Rok trzeci. 61
Ogólnego zbioru tom V.

HOMILETYKA

PISMO MIESIĘCZNE

POŚWIĘCONE KAZNODZIEJSTWU I ŻYCIU DUCHOWNEMU.

Rok trzeci. — Zeszyt I.

KWIECIEŃ.

1900.



WŁOCŁAWEK.
DRUK H. NEUMANA.

Treść zeszytu

z m. kwietnia 1900 r.

Rok trzeci
ogólnego zbioru tom V.

HOMILETYKA

PISMO MIESIĘCZNE

POŚWIĘCONE KAZNODZIEJSTWU I ŻYCIU DUCHOWNEMU.

TOM V.

Nos vero orationi et ministerio verbi instantes erimus. *Act. VI. 4.*



WŁOCŁAWEK.
DRUK H. NEUMANA.
1900.



Дозволено Цензурою.
Варшава, 21 Апрѣля 1900 года.

Laudetur Jesus Christus!

A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa.

(Ew. św. Jana XVII, 3)

Na większą chwałę Bożą poświęcamy wszystkie prace nasze i oddajemy je pod opiekę Matki Bożej Dobrej Rady.

LIST

J. E. Arcybiskupa Wincentego Popiela

Do ks. Redaktora „Homiletyki".

Szanowny Księże Redaktorze!

Choć miałem przekonanie, że każdą pracę, którą podejmiesz, sumiennie spełnisz, wszakże przy ukazaniu się „Homiletyki" nie odzywałem się, czekając wydania poszytów, bo nieraz zdarza się, że podjęta praca, choć narazie z dobrą wolą — czy to przez brak współpracowników, czy z innych powodów — słabnie. Teraz zaś mogę oprzeć się nie na nadziejach, lecz na zasłudze Twojej, iż poważne z przygotowaniem i niemałym własnym trudem prowadzisz wydawnictwo, tak bardzo potrzebne dla naszych duszpasterzy i wogóle dla duchowieństwa. Z natury rzeczy „Homiletyka" podzieliła się jakby na dwa działy: kaznodziejstwa i katechizacyi. Kaznodziejstwo przedstawia w Twojem piśmie swój stan obecny, a zebrałeś pierwszorzędnych jego przedstawicieli. Bardzobym uważał za szczęśliwe, żeby z dawniejszych, choćby już drukowanych znakomitych kaznodziei wybierać najodpowiedniejsze, które za takowe uznasz, bo chodzi o to, żeby dać materyał niekoniecznie najświeższy, ale taki, który rzeczywiście podnosi poziom duchowy.

Widzę też z radością, iż drukujesz życiorysy i rozbiory prac ludzi zasłużonych, jak Wujkowski. Takie monografie — bardzo są pouczające. W tym względzie za wzór może służyć obszerny rozbiór arcybiskupa Hołowińskiego, Metrop. Mohyl., jakie podał o kazaniach biskupa Wereszczyńskiego i Tomasza Młodzianowskiego.

Co do katechetyki — to bogaty i różnorodny dajesz materyał, ale szczególniej zajmująca jest historya katechetyki od najdawniejszych czasów. Jest to obraz tej dokładności, jaką wielcy Ojcowie Kościoła rozwijali w tej najważniejszej sprawie nauczania „maluczkich“ prawd wiary i obyczajów chrześciańskich.

Tak więc mogę księdzu Redaktorowi powinszować, iż nietylko dał Ci Pan Bóg „velle“ ale i „perficere.“ Któż nie wie, z jakiemi to trudnościami trzeba się łamać przy zapoczątkowaniu pisma specyalnego, a szczególniej takiego, jak „Homiletyka“, która nie może mieć wielkiego poparcia, bo służy tylko dla duchowieństwa, to pozostaje mi cieszyć się, że Ci Bóg dał tę wytrwałość i siłę, a ufam, że duchowieństwo i mojej dyecezyi i innych oceni Twą pracę. To piszę nie dla Twej zachęty, bo jej nie potrzebujesz, lecz dla wskazania duchowieństwu, aby z tej pracy korzystało ku chwale Bożej i pożytkowi bliźnich, tak jak Ty w tym samym celu wydawnictwa tego się podjąłeś. Miło mi więc przy tem zapewnić Cię, Szanowny Księże, o mojej dla Ciebie życzliwości i prosić Boga, by Ci i nadal błogosławił.

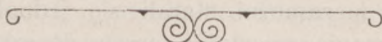
† Wincenty Popiel, Arcybiskup Warsz.

Warszawa, d. 13 kwietnia 1900 r.

Wspomnienie o ś. p. Biskupie Wileńskim

Adamie-Stanisławie Krasińskim [1]).

(ur. d. 24 grudnia 1810 r. — † 9 maja 1891 r.)



Pamiętajcie na przełożone wasze, którzy wam mówili słowo Boże; których przypatrując się dokonaniu obcowania, naśladujcie wiary.

Ad Hebr. XIII, 7.

Temi słowy św. Paweł apostoł zaleca i nakazuje nam przechowywać pamięć o naszych przełożonych i starszych, abyśmy ich wzorem i przykładem zachęceni starali się naśladować i odnosić dla siebie pożytek. Te same słowa wielkiego apostoła stały się pobudką, aby braciom kapłanom, odczytującym urywki z prac ś. p. biskupa Wileńskiego, Adama-Stanisława Krasińskiego, podać krótką wiadomość o tym Dostojniku Kościoła, który w słowach i życiu zostawił słuszne powody, abyśmy pamięć o nim przechowywali w sercach naszych.

---

[1]) Na łamach Pisma naszego umieściliśmy już kilkanaście homilii ś. p. ks. biskupa Krasińskiego. Homilie nie dają nam pojęcia należytego o darze kaznodziejskim autora: nie były one bowiem przygotowane do druku; mimo to noszą na sobie obok głębokich myśli, cechę pociągającej prostoty i pasterskiej gorliwości. Mowy żałobne miane na pogrzebie ks. biskupa Kłągiewicza i ks. prof. Jundziłła szczególniej godne zalecenia. Manuskrypta po ś. p. ks. biskupie Krasińskim otrzymaliśmy łaskawie od ks. Wiktora Frąckiewicza, który z pewnym pietyzmem przechowywał spuściznę pasterską, nosząc się z zamiarem zbiorowego jej wydania. Pragnęliśmy też zapoznać i sz. Czytelników z życiorysem ks. biskupa Krasińskiego. Ponieważ obszerniejszego życiorysu nie posia-

Adam-Stanisław Krasiński urodził się d. 24 grudnia 1810 roku na Wołyniu w powiecie Dubieńskim, w parafii byłej Targowickiej, we wsi Wełniczach z rodziców Stefana i Agnieszki z Wiszniewskich Krasińskich, ze starej ale podupadłej szlachty. Ojciec Adama prawie całe życie przepędził w dobrach państwa Kaszewskich, zajmując rozmaite gospodarcze posady. Jakkolwiek rodzice byli niezamożni, starali się jednak dzieciom dać przyzwoite wychowanie, posyłając synów do szkół XX. Pijarów, słynnego w owych czasach Międzyrzecza Koreckiego, należącego do Tadeusza Czackiego, wielkiego protektora kształcącej się młodzieży. Przyjęty do szkół, umieszczony został na stancyi u pani Hołowińskiej, która ścieśniona okolicznościami, zamieszkała w Międzyrzeczu dla edukacyi swoich dzieci, a jako niezamożna przyjmowała i cudzych do siebie na stancyę, i tak zrządzeniem okoliczności Adam razem z Ignacym, późniejszym arcybiskupem Mohilewskim wzrastał, kształcił się i ukończył szkoły. Po ukończeniu szkół, poczuwszy w sobie głos Boży, powoływający go do służby swojej, w 1830 r. wstąpił do zgromadzenia XX. Pijarów w tymże Międzyrzeczu, gdzie i nauki pobierał, a dalsze studya zakonne odbywał w Lubieszowie, głównem siedlisku Pijarów Litewskich. Z Lubieszowa już jako profesor posłany był znowu do Międzyrzecza i tam mu poruczono w szkołach wykład języka polskiego i rosyjskiego [2]). Po kilku latach pracy nauczycielskiej zwierzchność zakonna, widząc odznaczające się zdolności i gorącą chęć do nabywania wiedzy, wysłała go do Wilna do głównego seminaryum; tu w 1839 r. uzyskał stopień Magistra św. Teologii i został przez biskupa Kłągiewicza wyświęcony na kapłana. Jako kapłan, z całym zapałem młodzieńczej duszy wziął się do pracy i rozwinął w sobie szczególniej-

---

damy — zwróciliśmy się więc do ks. W. Frąckiewicza, który jako przyjaciel i *sercem oddany* towarzysz zgasłego Dostojnika udzielił nam biograficzne dane. *(Przyp. Red.)*.

[2]) Będąc nauczycielem języka polskiego, napisał krótką dla dzieci gramatykę polską, która w 1837 r. wydana, była używana jako podręcznik we wszystkich szkołach, a było jej ośm wydań.

sze zdolności kaznodziejskie, któremi zwrócił na siebie uwagę biskupa Kłągiewicza, tak że go powołał na kaznodzieję katedralnego i szczególniejszą swoją pasterską opieką osłonił; z jego to rozkazu ułożył hymn do św. Piotra [3]), który i obecnie jest znany w całej dyecezyi. Po śmierci biskupa Kłągiewicza trzy lata przebył w Petersburgu przy szkółce XX. Pijarów w Kołomnie, a potem znowu wrócił do Wilna, uzyskał sekularyzatę i po biskupie Dmochowskim objął probostwo Giedrojckie, nie opuszczając zarazem i ambony katedralnej. W 1853 r. przez biskupa Wileńskiego, Wacława Żylińskiego, wprowadzony do kapituły katedralnej i w tym roku jako kanonik gremialny przez kapitułę został wybrany na delegata do Kolegium, i na tem stanowisku pozostał aż do konsekracyi na biskupa Wileńskiego.

Ponieważ w Kolegium zajęcia było nie wiele, a więc cały wolny czas poświęcił literaturze i jako literat podtrzymywał stałe stosunki z Henrykiem Rzewuskim, Odyńcem, Franciszkiem Malewskim, Sztyrmerem, Zaneckim, Przesławskim, Mianowskim, Bułharynem i wielu innymi. Przełożył na język polski bardzo udatnym potoczystym wierszem Horacego: *De arte poetica.* „*O sztuce rymotwórczej.*“ Wilno 1835. Brał czynny udział w wydawnictwie *Noworocznika literackiego;* przełożył wierszem na polski starosłowiański poemat *Pieśń o pułku Igora* [4]), przetłómaczył z łacińskiego: *Droga do Nieba Kardynała Bony*; przejrzał i poprawił tłómaczenie *Historyi powszechnej Alzoga* (wyd. Wolff w Petersburgu 1856); napisał *Prawo Kanoniczne krótko zebrane* [5]) jako podręcznik dla kapłanów na parafii i rozprawę łacińską o obecnym stanie Kościoła katolickiego, za którą Petersburska Duchowna Akademia w 1858 roku przyznała mu stopień Doktora św. Teologii. *List pasterski z powodu instalacyi na biskupstwo wileńskie.* Wilno 1859 r.

Kiedy po przeniesieniu biskupa Wacława Żylińskiego na arcybiskupstwo Mohylewskie zawakowała katedra Wileńska, wy-

---

[3]) „Opoko wiary, gwiazdo niebios złota“ etc.

[4]) Utwór ten wydany w 1857 r. w Petersburgu przez znanego księgarza wydawcę Bolesława-Maurycego Wolfa z rysunkami mal. Zichy.

[5]) Wydane w Wilnie 1861 r.

bór padł na kanonika Krasińskiego, a Ojciec św. Pius IX na Konsystorzu 29 Września 1858 roku odbytym, uroczyście go zamianował. Konsekracya odbyła się w Petersburgu 1 lutego 1859 r. w kościele św. Katarzyny. Konsekratorem był arcybiskup Żyliński, a asystentami biskup Tanejski, Antoni Fiałkowski, sufragan Kamieniecki i biskup Jonopolitański, Wincenty Lipski, sufragan Tyraspolski.

Uroczysty ingres [6]) odbył się 26 Kwietnia w drugą niedzielę po Wielkiejnocy przy wielkim napływie ludności i licznego duchowieństwa tak świeckiego jako i zakonnego; był to uroczysty, wspaniały ingres, jakiego już odtąd Wilno nie widziało. Objąwszy rządy dyecezyi, jako dobry Pasterz z całą gorliwością zajął się owczarnią swoją, a przyjąwszy za dewizę, że „niczem się tak Kościół nie zastawia jak dobrymi kapłanami," pierwszą swoją uwagę zwrócił na seminaryum, ten rozsadnik młodzi duchownej. Przedłużył kurs naukowy, powiększył liczbę alumnów i wyjednał u rządu sumę na wzniesienie nowego gmachu przy seminaryum, albowiem stary klasztor po Karmelicki był za ciasny; sam poświęcił kamień węgielny, ale niestety, nie doczekał się wprowadzenia go do użytku. Troszcząc się o młodzież duchowną, nie spuszczał też z oka i duchowieństwa parafialnego: pismem okólnem nakazał ścisłość w wypełnianiu obowiązków, akuratność w opowiadaniu słowa Bożego i dbałość o stan moralny parafian; z tego względu zalecił, aby księża po parafiach zaprowadzali trzeźwość, odwodząc ludzi od pijaństwa i sami świecili dla nich dobrym przykładem. Ta troskliwość dobrego Pasterza tak szczęśliwie podziałała, że ludzie tysiącami zaciągali się do bractwa trzeźwości, a pijaków bardzo niewielka pozostała liczba.

---

[6]) Dnia 26 kwietnia 1859 r. odbył się uroczysty ingres pasterza do Wilna. Jakie uczucia przejmowały jego w tej najważniejszej bezwątpienia chwili życia, niech on nam sam opowie. Podczas swej Mszy św. instalacyjnej, po Credo wstąpił na ambonę i tak mówił: „Panie. czyż nie było wielu daleko godniejszych i zasłużeńszych kapłanów, którzy w doświadczenie bogatsi, latami i zasługami starsi, z nauki i zdolności daleko wyżej stojący, potrafiliby wprawniejszą ręką kierować tą łodzią, którąś moim niedoświadczonym dłoniom poruczył. Oto w obliczu

Zaprowadzenie trzeźwości stało się największem dobrodziejstwem nietylko dla dyecezyi, ale i dla całego kraju. Ustały bowiem kradzieże, kłótnie, zwady, przekleństwa, obudziła się chęć do pracy, do nauki, podniósł się dobrobyt, słowem stało się odrodzenie w ludzie. Odbywając wizyty pasterskie, w przemowach swoich, czy to tłómacząc cel wizyty pasterskiej, czy to przemawiając przy Bierzmowaniu, czy przy innych okolicznościach zawsze z największą gorliwością zachęcał do trzeźwości. W jednej parafii, skoro się dowiedział od miejscowego proboszcza, że niektórzy z jego parafian nietylko nie przestają pić, ale jeszcze się urągają z trzeźwości i tem drugich gorszą, zawezwawszy onych przed siebie, tak potrafił przemówieniem swojem na nich wpłynąć, zmiękczyć i wzruszyć ich serca, że w całem znaczeniu tego wyrazu, zanosząc się od płaczu, padli na ziemię i przysięgli, że już więcej nigdy pić nie będą wódki.

Cztery tylko lata było takich rządów i na nich się skończyła pasterska działalność biskupa Krasińskiego. Nigdy nie rozstawał się z pracą, zabrał się do ułożenia „Słownika synonimów polskich.“ Słownik ten został wydany w Krakowie w 1885 r.

---

tylu tysięcy wiernych, bijąc się w piersi, wyznaję przed Tobą niegodność i nieudolność moją: oto z pokorą uniżam ducha mojego przed Tobą i wołam z głębi piersi: nie wkładaj, Panie, na słabe barki moje ciężaru, samym Aniołom strasznego, albo zabierz mnie wprzódy z tego świata, niżbym miał być najemnikiem i szkodliwym dla Kościoła pasterzem. Boję się i drżę cały przed ważnością obowiązków, które wkładasz na mnie grzesznego człowieka. Boję się nieudolności umysłu mego, żebym i przy dobrych chęciach nie zbłądził. Boję się ułomności natury ludzkiej, ażebym zamiast zbudowania, kamieniem obrażenia nie został. Boję się, żeby mi nie zabrakło mocy duszy, charakteru, stanąć z odwagą matki, co samą miłością ku dzieciom silna, w ogień i wodę rzucić się dla ich obrony gotowa. Boję się nakoniec, żeby z pomiędzy Izraela nie powstał jaki Datan lub Abiron, któryby pod pozorem dobra kościelnego, pod maską gorliwości, ducha rozdwojenia i niejedności pomiędzy trzodą Pańską zasiewał. A kiedy, Panie, tak słabe naczynie, trzcinę chwiejącą się od wiatru, grzesznego a nieudolnego człowieka za narzędzie swej Opatrzności wybierasz: to raczże go Duchem Twoim św. oświecać, to raczże Swoją łaską i pomocą go wspierać, to raczże sam cudownie rządzić Kościołem naszym.“

kosztem Krakowskiej Akademii Umiejętności i zjednał mu tytuł czynnego członka tejże Akademii. [7]).

Podając tę krótką wiadomość, bez żadnych dodatków i rozumowań, opartą tylko na faktach prawdziwych, miałem na myśli, aby podane tu fakta, same przemówiły do serc czytelników, głębiej się odbiły, na dłużej pozostały w pamięci i wywołały zgodne powtórzenie słów na początku przytoczonych: *Pamiętajcie na przełożone wasze, którzy wam mówili słowo Boże; których przypatrując się dokonaniu obcowania, naśladujcie wiary.*

Ks. Wiktor Frąckiewicz.

---

[7]) „Praca literacka ks. biskupa Krasińskiego, mówi hr. St. Tarnowski, była uboczną, ale potrzebną i miłą dla tego umysłu wysoko wykształconego, żywego, a obdarzonego wyjątkową władzą pamięci. Zdumiewająca była masa wiadomości, jaka się w jego głowie mieściła, a szkoda nigdy nieodżałowana, że tego co wiedział i pamiętał w pamiętniku nie spisał. Jak fenomenalną była jego pamięć, dowodzi ta rzecz, nie do uwierzenia prawie, że swój *Zbiór synonimów polskich* z cytatami, objaśniającemi ich znaczenie, ułożył z pamięci, bez żadnych książek do pomocy. Zbiór to zadziwiający nietylko objętością i dokładnością, ale także nader trafnem uczuciem, doskonałą znajomomością języka i zdolnością jasnego określania znaczeń. W Akademii, o ile mu zdrowie pozwolało, czynny a z zajęciem obecny jej rozprawom i posiedzeniom, został w końcu i jej dobrodziejem. Przed rokiem ogłoszono z tego miejsca, że dawca, który chce zostać nieznanym, złożył nam fundusz 10,000 zlr., przeznaczony na konkursowe nagrody. Dziś już niestety, można zdradzić *incognito* tego niewiadomego dawcy: był nim ks. biskup Krasiński.“

O kartkach do Spowiedzi wielkanocnej.

W sprawie kartek do spowiedzi wielkanocnej *Dwutygodnik Katechetyczny* (№ 8 — 20 kwietnia 1900 r. Rok IV) umieścił następujące pismo: W czasie zjazdów kapłanów celem wzajemnej pomocy w spowiedzi wielkanocnej, byłem nieraz świadkiem ożywionej dyskusyi na temat kartek do spowiedzi wielkanocnej. Omawiano mianowicie: początek tych kartek, ich cel, potrzebę, formę, sposób rozdawania i odbierania, manipulacyę i kontrolę etc. Przy poważnej rozmowie nie brakło i komizmu, gdy ktoś zauważył, że się spowiadała niewiasta, a kartka była mężczyzny. Z tych pogadanek okazało się, że w naszej Galicyi niemasz po parafiach tak pożądanej *jednolitości* w postępowaniu z kartkami. Jedni je lekceważą, nazywając niepotrzebnym dziś balastem, inni pedantycznie sobie z niemi postępują, inni wreszcie całkiem je ignorują i za szkodliwe uważają jako „nielegalne i nieudałe sposoby wybierania pensyi organistowskiej.“ Lud wiejski, pomny na przysłowie: „słowo wiatr, karta grunt,“ nieraz więcej się troska o kartkę niż o samą spowiedź! — inteligencya natomiast wymawia się od kartek i wstydzi się z niemi do spowiedzi przystępować. Upraszam tedy o odpowiedź: 1) od jak dawna ten zwyczaj istnieje w Polsce? 2) dlaczego kartki zaprowadzono i czy dzisiaj są także potrzebne? 3) jak je pisać? 4) kiedy rozdawać? 5) kiedy odbierać? 6) jak kontrolować? 7) czy wolno jaką taksę pobierać? i t. p. — a to w myśl rozporządzeń biskupich: Łukasza Baranieckiego, arcyb. lwowskiego, z 17 listopada 1855 (Kur. 2399) i biskupa Franciszka Ksawerego Wierzchlejskiego (Przemyśl 24 stycznia 1842 Kur. 1), a także dzieła: „Wiadomości liturgiczne dla organistów i zakrystyanów“ przez *ks. G. Grabowskiego.* (Warszawa 1895) i t. p.“

Czyniąc zadosyć żądaniu pisma: *Dwutygodnika Katechetycznego* w sprawie kartek do spowiedzi [1]), zwróciliśmy się z zapytaniem do ks. prałata Chodyńskiego, protonot. ap. i jako od znającego dokładnie historyę Kościoła polskiego—wraz z jego postanowieniami synodów i z jego zwyczajami — otrzymaliśmy łaskawie następującą odpowiedź:

1. Synody nasze dawne każą spisywać lud do spowiedzi wielkanocnej podczas wizyt plebańskich, odbywanych w czasie kolędy po Bożem Narodzeniu. Obok tych spisów musiała być kontrola, gdyż inaczej nie osiągnęłyby one swojego celu. W małoludnych parafiach, rzecz ta nie wymagała wiele zachodu. Jak sobie radzono w większych, nie posiadamy świadectw piśmiennych. Każdy jednak pleban wiedział, kto z jego parafian zaniedbał obowiązku spowiedzi wielkanocnej, bo inaczej nie mogłyby też synody polecać imiennego ogłaszania, wyklinania, lub donoszenia biskupowi niewyspowiadanych w okresie czasu spowiedzi wielkanocnej. Na wizytach też kanonicznych, odbywanych przez archidyakonów lub samych nawet biskupów, plebani podawali nazwiska nieuczęszczających do spowiedzi wielkanocnej: mieli zatem ich spisy. O *kartkach* (schedulae), zdaje się, pierwsza wiadomość jest w synodzie poznańskim 1689 r. za biskupa Stan. Witwickiego, który po spisaniu obowiązanych do spowiedzi, każe im wydawać kartki drukowane lub pisane, oznaczone pieczęcią kościelną, a następnie od każdego spowiadającego się odebrać je i sprawdzić, a tych zaś, co spowiedzi nie dopełnili, donieść biskupowi, który za wyklętych poleci ogłosić. List pasterski Konstantego Szaniawskiego, biskupa krakowskiego z r. 1720 zaleca plebanom, aby przez którego ze służby kościelnej dopełnili spisu parafian od 7 roku życia, według wsi, i także wsiami naznaczali do spowiedzi, nie wymagając żadnej zapłaty za kartki. Tak samo ma synod płocki z r. 1733 biskupa Jędrzeja Stan. Załuskiego i poznański, biskupa Stan. Józefa Hozyusza 1738. O późniejszych wspominać nie potrzebujemy.

2. *Cel kartek* widoczny: nie mógł bowiem być inny, jak tylko skontrolowanie parafian co do spełnienia przykazania kościelnego, polecającego spowiedź w czasie wielkanocnym, który obejmował dawniej dwa tygodnie tylko, to jest: tydzień wielki i tydzień wielkanocny. Dopiero synod prow. 1634 r. pod arcybisku-

---

[1]) Cf. *Homiletyka* t. II, str. 438,

pem Janem Wężykiem odbyty, zaniósł prośbę do stolicy apostol. o przedłużenie tego czasu i od Urbana VIII otrzymał rozszerzenie na dwa tygodnie jeszcze, czyli dwa przed i dwa tygodnie po wielkanocy.

Czy i dzisiaj kartki są potrzebne? Zdaniem naszem, jeśli pleban ma inny sposób skontrolowania spowiedzi parafian, może go użyć i kartek zaniechać. Co jednak prawo, a przed niem zwyczaj raczej zaprowadził, uważamy za stosowne zatrzymać. Lud się do tego przyzwyczaił i bez uczucia obrazy wykonywa. Jeśli zaś po miastach nie jest praktykowany, to najwięcej dlatego, że tam ludność często się zmienia i po większych miastach odbywania kolędy zaprzestano. Zresztą, tam ludność jest więcej mieszana pod względem religii i katolicy powodowani względami ludzi obcych wyznań, u których kontroli tej niema, chętnie sami od niej się wyłamują i często uważają takową za ubliżenie dla siebie. Źródło tego w obojętności religijnej lyb w pysze. Sądzimy jednak, że i tam drogą roztropnej gorliwości możnaby zwyczaj ten wznowić, bo niezawodnie dawniej istniał.

3. Na kartkach więcej być nie może wypisane, jak tylko parafia i numer parafianina, pod którym w spisach plebana jest on wymieniony. Nazwiska żadną miarą umieszczać nie wolno.

4. Rozdawać można kartki w mniejszych parafiach podczas odbywanej kolędy, w większych ogłosić z ambony dnie i godziny dla plebana i parafian dogodne.

5. Odbierać przy konfesyonale, jak się praktykuje.

6. Z zebranych przy spowiedzi kartek zaznaczyć w spisie parafian, które zwrócono, a tem samem pokaże się, którzy obowiązku spowiedzi wielkanocnej dopełnili.

7. Co do pobierania opłat za kartki: zdaniem naszem jest to rzecz względna. Najlepiej gdyby dawano je zupełnie darmo, jak wymaga prawo. Najczęściej organiści lub kancelarya parafialna zajmuje się wydawaniem tych kartek. W większych więc parafiach, gdzie utrzymanie służby kościelnej z częstszych dochodów jest zapewnione, *absolutnie* kartki darmo wydawane być winny. To samo rozumie się o miejscach, gdzie pleban sam wydawaniem kartek się zajmuje, lub organista mający fundacyę, czy pensyę odpowiednią. U nas jednak służba kościelna po parafiach małych nie ma należytego utrzymania i tak nędzne wynagrodzenie za swe

prace posiada, że dziwić się trzeba z czego ludzie ci żyją i rodziny swoje utrzymują. Mała więc opłata za kartki, na parafian zwyczajem nałożona, nie obciąży ich wcale, a biednemu organiście w jego nędzy ulgę przyniesie. Przyzwyczaili się do tego parafianie i nie utyskują na podobne opłaty. Winny jednak one być bardzo małe i uwzględniać ludzi ubogich, zatem uchodzić zawsze za *dobrowolne*. Pleban może z ambony zachęcić lud, aby w ten sposób przychodził służbie kościelnej z pomocą, naznaczy ilość opłaty, która u nas nie przechodziła liczby 3 gr. pol., oświadczy, że nieposiadający takowej, dostaną kartki darmo i pilnować będzie, aby z tego powodu nie zakradły się nadużycia. Zawsze jednak pożądaną byłoby rzeczą, aby pleban ze swoich raczej dochodów za wydawanie kartek wynagradzał organistę, gdzie to być może. Takie nasze w tym przedmiocie zdanie: salvo meliori iudicio. Wiemy bowiem, że po wielu dyecezyach zabroniono brać opłaty za kartki. W samej nawet dyecezyi naszej, Kujawsko-Kaliskiej, biskup Józef Koźmian r. 1826 wydał surowy zakaz, pod karą wrócenia w trójnasób; ale czasy się odmieniły i mniejsze parafie nie posiadają dziś innych funduszów na utrzymanie służby kościelnej, oprócz samej tylko jałmużny ludu.

NAUKI

O CHRZEŚCIAŃSKIEM WYCHOWANIU DZIECI

przez

Ks. Wł. Ch.

IIII. NAUKA.

Niewiasta Chananejska prosi Jezusa, aby uzdrowił jej córkę opętaną.

O pysze i krnąbrności dzieci, jako drugiej przyczynie zguby.

Karcenie dzieci powinno zmierzać do nauczenia ich pokory chrześciańskiej.

III.

Przechodzę teraz do bardzo ważnej sprawy, o której już wiele rozprawiano i pisano, to jest *o karaniu dzieci*. Od drugiej połowy przeszłego wieku zaczęto stawiać nowe zasady w sztuce wychowania i dowodzono między innemi, że przy wychowaniu nie powinno się wcale używać kary cielesnej. Tak zwani „filantropiści“ byli nawet tego zdania, że wszelka nauka powinna być tylko zabawą, żeby nie męczyć dziecka. Przywódca tego ruchu (Basedow), który zresztą przeprowadzał tylko zasady Ja-

kóba Rousseau, dowodził, że naukę czytania możnaby przyswoić dzieciom w ten sposób, żeby im dawać ciastka w kształcie liter, a tak mogłyby się, jedząc, czytania nauczyć [1]). Słusznie jednak powiedział Mędrzec Pański, że niemasz nic nowego pod słońcem, więc i ci nowożytni pedagogowie nie wymyślili nic nowego, bo już św. Hieronim śmiał się z Rzymian, którzy za jego czasów także dzieci rozpieszczali, mówiąc: dawniej nacierano dzieci zaraz po urodzeniu solą, a teraz je cukrem i miodem smarują [2]). Na to się też wszyscy ostatecznie godzą, że dziewczęta może czasem, ale chłopca ztrudna kiedy można bez rózgi wychować [3]).

Wiem, że się niepostępowych zasad trzymam, boć nowoczesne zasady ogłosiły karę cielesną za ubliżającą godności ludzkiej i tak dalece poczęto tę godność ludzką szanować, że nawet po więzieniach kazano traktować złodziei i zbrodniarzy, jakby jakich panów. Teraz zaczynają się już inne głosy odzywać, i gdy do więzienia, na zimę zwłaszcza, zbyt wielu się ciśnie, piszą już o tem, że gdy więzienie coraz bardziej przestaje być karą, to możeby chłosta i nie zawadziła.

To wiem, że dzieciom kara cielesna honoru nie ujmie, ani poczucia swej godności u nich nie zabije, bo nie znam ludzi więcej dbałych o swój honor, jak byli nasi ojcowie i bodaj czy gdzie skorsi byli do korda o najlżejszą obrazę jak w Polsce, a przecież i w domu i w szkołach nie żałowano batoga. Chyba tej przestrzegano różnicy, że szlachecki syn brał chłostę na kobiercu, a inny obył się i bez tego. I myśmy się też wszyscy uczyli tego wierszyka, który mówi: że Duch św. dziateczki rózgą bić radzi — bo rzeczywiście mamy w Piśmie św. bez liku miejsc, na których Duch św. karanie zaleca. *Kto folguje rózdze,* — powiada Mędrzec Pański — *nienawidzi syna swego: lecz kto go miłuje, ustawicznie ćwiczy* [4]). *Głupstwo przywiązane jest do serca dziecięcego; ale rózga karania wypędzi je. Nie odejmuj od dziecię-*

---

[1]) *Stöckl:* Lehrbuch d. Geschichte d. Paedag. Mainz 1876 p. 316 sq.

[2]) Cfr. *Clericus:* 1. c. p. 178.

[3]) Cfr. *Stöckl:* Lehrb. d. Paedagogik. Mainz 1880 p. 181 sq.

[4]) Prov. XIII, 24.

cia karności: bo jeśli go obijesz rózgą, nie umrze. Ty go obijesz rózgą, a duszę jego z piekła wybawisz. Rózga i karanie daje mądrość: ale dziecię puszczone na swą wolę zawstydza matkę swoją [5]. *Kto miłuje syna swego* — czytamy na innem miejscu — *ustawicznie go biczem wzbiera, aby się cieszył na swym ostatku, a nie macał drzwi sąsiedzkich. Kto ćwiczy syna swego, będzie chwalon z niego: a między domowymi, będzie się z niego chlubił* [6].

Apostoł narodów Paweł św. uważał karanie dzieci, jako rzecz, która sama przez się rozumieć się musi, bo pisze w liście do Żydów: *albowiem któryż syn, któregoby Ojciec nie karał?* [7] a nawiązując to do posłuszeństwa, jakie ludzie winni Bogu, dodaje: *ciała naszego ojce mieliśmy uczycielmi i baliśmy się ich: zaż nie daleko więcej posłuszni będziem Ojcu duchów a żyć będziemy?* [8]. Przyuczone do posłuszeństwa rodzicom, umieją dzieci być posłuszne Bogu, a jak Bóg ćwiczy i nawiedza wybrane swoje różnymi krzyżykami, tak i ojciec dobry w ustawicznem ćwiczeniu przypomina synowi posłuszeństwo przynależne. „Ojcowie, którzy zaniedbują karcenia i poskramiania synów — powiada Chryzostom św. [9] są zabójcami dzieci, a nawet okrutniejsi od zbójców, bo idzie tu o sprawę wiodącą do zguby i śmierci duszy. Jako widząc, że koń pędzi ku przepaści, wędzidła używasz i uzdą powściągasz całą siłą i częstymi razami go smagasz, co wprawdzie jest karą, ale jednak matką zbawienia, tak i z synami postępuj, gdy grzeszą: spętaj grzeszącego, póki Boga nie przebłagasz: nie puszczaj bezkarnie, aby gniew Boży go nie karał. Bo jeśli ty go ukarzesz, nie będzie go już Bóg karał, lecz jeśli ty go nie ukarzesz, straszne czekają go pęta.“

Karanie tedy cielesne uważam za potrzebne, ale ponieważ to dopiero ostateczny środek i najmocniejsze lekarstwo do łamania samowoli dziecka i wykorzeniania pychy, dlatego powinny być przestrzegane przy niem pewne względy i przepisy.

---

[5] Prov. XXII, 15, 23, 13. — XIV, 29, 15.
[6] Ekkl. 30, 12.
[7] Hebr. XII, 7. [8] Ib. V, 9.
[9] S. Chrysostomi: Hom. XXVII. ed. Migne. 1863 Tom. XII. p. 766.

A *najpierw*, ponieważ to środek ostateczny, więc też tylko w ostatecznym razie, a więc rzadko kiedy powinien być używany, i to wtedy tylko, gdy inne sposoby już się okażą niedostatecznymi. Takich zaś sposobów jest bardzo wiele. Dobrze jest czasem spróbować postu, bo głód bardzo pychę poskramia; czasem zamknąć, byle nie do ciemnego miejsca, lub przywiązać do stołu, zabronić zabawy, przechadzki lub innej przyjemności, któraby go była spotkała. Biskup Fénelon karał królewicza, oddanego sobie na wychowanie w ten sposób, że sam przez pewien czas nic do niego nie mówił i służbie to samo przykazał, póki się chłopiec nie pomiarkował [10]).

Ponieważ *dalej* kara cielesna jest lekarstwem mocnem, więc ostrożnie z nią się trzeba obchodzić; nigdy przeto nie powinna się wyradzać w poniewieranie, katowanie, lecz powinna być wymierzana z rozsądkiem i rozwagą. Kara powinna być silną, żeby sama jej przykrość została postrachem skutecznym na przyszłość, bo Mędrzec Pański powiada: *siność rany, otrze złość* [11]). Kara cielesna wymierzona chłopcom słabą ręką, może wręcz przeciwny odnieść skutek, i więcej popsuć, niż naprawić. Mało bić, ale dobrze — oto reguła [12]).

Najważniejszą jednakże przytem rzeczą jest, aby kara wynikała nie z gniewu i zemsty, lecz z miłości, i dlatego nie trzeba nigdy dziecka w gniewie karać. *Jest karanie fałszywe, w gniewie sromocącego* — powiada Mędrzec Pański — *i jest sąd, który się nie zda być dobrym: i jest milczący, a ten jest roztropny* [13]).

---

[10]) Niektórzy pedagodzy nie radzą używać *kary klęczenia*, co dawniej było we zwyczaju, wywodząc, że to nie powinno służyć za karę, co do czci Boskiej należy. Mniemam jednak, że klęczenie samo w sobie jest i pokutą i korzeniem się wobec Boga, a więc przełamywaniem pychy. Ponieważ zaś rodzice karzą w imię powagi danej sobie od Boga, więc nie potępiałbym bezwzględnie tego środka, chyba żeby kto kazał klęczeć tak, aby dziecko osobliwej przykrości doznawało. Cfr. *Stöckel*: Paedagogik ed. c. p 178.

[11]) Prov. XX, 30.

[12]) Za przestrogę powinno służyć, co J. J. Rousseau sam o sobie, w swoich wyznaniach opowiada. Kara wymierzana mu przez pannę Lambercier, miała ten skutek, że jej raczej pragnął, niż się lękał. Cfr *Stökel:* L. d Geschichte d. Paedag. ed c. p. 308.

[13]) Prov. XIX, 28

Kara nie powinna pozbawiać rodzica powagi i spokoju, bo wtedy jest wedle słów Mędrca Pańskiego „karanie sromocące,“ jeśli ojciec przy niem używa klątwy, krzyku, złorzeczeń, poniewiera lub kopie dziecko, albo jeśli karze je bez potrzeby, o lada podejrzenie, lub jeśli je karze tylko dlatego, że zły, rozgniewany, albo nietrzeźwy. Przed takiem karaniem upomina i ostrzega Paweł św. dwukrotnie w listach swoich: *Ojcowie* — prawi— *nie pobudzajcie ku rozgniewaniu synów waszych: aby się małego serca nie stawali* [14]. A wy *ojcowie* — mówi na innem miejscu — *nie pobudzajcie ku gniewowi synów waszych: ale je wychowujcie w karności i grozie Pańskiej* [15].

Wielki uczony biskup św. *Anzelm* bardzo trafnie porównuje ojca do złotnika, że powinien postępować z dzieckiem jak złotnik z kruszcem, z którego zamierza jakiś posąg utworzyć: to młotkiem weń kuje, to przyciska mocno, to też gładzi łagodnie. Tak i ojciec karać, strofować, ale czasem i pochwalić powinien. Tylko wtedy, powiada św. Anzelm, stanie się kara rzeczywiście uczynkiem miłosiernym, jeśli połączysz surowość kary z miłością ojcowską. — Chłopiec — powiada św. *Cypryan* — nie lubi chłosty, ale na to nie zważa matka i karze go, dlatego że uważa ją za pożyteczną. Stąd karanie jej jest pełne miłości i miłosierdzia.

Na jedną okoliczność jeszcze przy karaniu należy zwrócić uwagę, t. j. kiedy karać *na osobności*, a kiedy w obecności drugich. Jeśli chłopiec jest z natury ambitny i już nieco podrosły, wtedy zawsze lepiej karać go w cztery oczy, żeby kara pychę złamała, a nie wzbudzała w nim zaciętości, owego gniewu, przed którym przestrzega apostoł Paweł św.

Bardzo ważnem pytaniem jest także: *za co karać?* Często niestety dostają dzieci chłostę lub inną karę, zupełnie nic nie zawiniwszy. Jeśli coś stłucze przez nieostrożność, pewnie go kara surowa nie minie, choćby wcale w tem nie było winy. Nigdy też nie powinno się karać za to, co wynika z przyrodzonej słabości lub wady ciała, chyba żeby się z tem łączyło nie-

---

[14]) Kolos. III, 21. [15]) Ephes. VI, 4.

dbalstwo, albo uporna nieuwaga. Nigdy natomiast nie powinny uchodzić bezkarnie grzechy przeciw Panu Bogu, bo jeśli rodzice puszczą grzech dziecku płazem, wtedy Bóg będzie karał ich razem z dzieckiem. Bóg, powiada św. *Chryzostom*, grozi w Starym Testamencie śmiercią temu, ktoby złorzeczył matce [16]), a ty nie powiesz ani słowa na to, jeśli twój syn Boga obrazi? Rozważ tylko, że kto przeciw Bogu grzeszy, ten pewno przeciw ojcu swojemu i przeciwko własnej duszy jeszcze bardziej grzeszyć będzie. Dlatego też żali się św. *Augustyn* na ojca swego, że puszczał płazem wszelkie grzechy, gdy mówi: zielsko, ciernie i głogi rozpusty wyrosły mi ponad głowę, a nie było ręki, któraby się była starała je wykorzenić. „Odpowiesz może, powiada św. *Chryzostom* [17]), dosyć długo już karałem moje dziecko. Jakże długo, powiedz mi? Rok jeden, dwa, trzy? Ale ja się nie pytam o czas, tylko o poprawę. Tę więc pokaż: czy skruszony, czy zmieniony, czy dobrze wychowany; jeśli tego niema, to nic nie znaczy, żeś go długo karał. Bo nie o to pytamy, czy rana była często opatrywana, tylko czy leczenie coś pomogło; a jeśli w krótkim czasie skutkowało, już go więcej nie potrzeba, jeśli nic nie pomogło, jeszcze choćby i dziesięć lat trzeba ranę okładać. Tak też uratowanie karanego jest czasem, w którym kara ustać może.“

Dlatego też to był u nas zawsze zwyczaj, że dzieciom kazano całować, nietylko rękę ojcowską, która ukarała, ale i rózgę, którą ukarane zostały. Rózga też wisiała w pokoju dziecięcym pod krzyżem, aby przypominała dwie rzeczy: rodzicom, żeby pomocy szukali do dobrego wychowania swych dzieci u Tego, który za nas dał się biczować i krzyżować; dzieciom ku nauce, że jak Pan Jezus dla naszych grzechów ponosił biczowanie, tak i rózga z ich serc grzech pychy ma wykorzenić. Stąd też nasi ojcowie w wielki tydzień do klasztorów się chronili i kazali wśród odmawiania psalmów pokutnych biczować

---

16) II Mois. XXI, 17.

17) *S. Chrysostomi:* Hom. XXVII. Ecloga de Liberorum Educatione — ed. Migne 1863 Tom XII p. 767.

się zakonnikom, aby się tembardziej przed Bogiem w prochu upokorzyć.

Straszny przykład ku przestrodze rodzicom stawia Pismo św. w owym arcykapłanie Helim, który wprawdzie upominał swych synów, ale się na karanie zdobyć nie mógł. *Czemu czynicie rzeczy takie, które ja słyszę, rzeczy bardzo złe, od wszystkiego ludu? Nie czyńcie synowie moi* [18]). Daremnie przestrzegał go Pan przez usta męża Bożego, którego doń posłał, że *więcej uczcił syny swoje niźli Boga* [19]). Wreszcie nadszedł dzień kary *i rzekł Pan do Samuela: Oto ja czynię słowo w Izraelu, które ktokolwiek usłyszy, zabrzmią obie uszy jego. Dnia onego wzbudzę przeciw Heli wszystko, com mówił na dom jego: dla nieprawości, przeto iż wiedział, że nieprzystojnie czynili synowie jego, a nie karał ich* [20]). Ojciec zginął nagłą śmiercią, obaj synowie polegli na placu bitwy nieszczęśliwej, i jakby pomsta Boża spadała z arcykapłana na lud cały, dostała się w tym pogromie nawet arka przymierza, to co najświętszego mieli Żydzi, w ręce pogańskich Filistynów. „A przecież oprócz niedbalstwa w karaniu synów, nic innego nie mógł Bóg starcowi zarzucić — powiada *Chryzostom św.* [21]). Jeśli więc lżej grzeszącego tak dalece Bóg z całym domem zniweczył, czyż puści bezkarnie cięższej grzeszących? Bo jeśli owego kapłana, sędziwego, szlachetnego, który przez dwadzieścia lat bez skazy przewodził narodowi żydowskiemu, nic nie mogło uwolnić od owej kary; lecz marnie zginąć musiał, dlatego że nie miał troskliwej nad synami pieczy, wina niedbałości wszystkie dobre jego czyny zaćmiła i jako olbrzymi smutek nań spadła: jakaż kara nas czeka, którzy nietylko cnotą mu nie wyrównywamy, ale o dzieci nasze nietylko się nie troszczymy, lecz gorzej od pogan względem nich postępujemy? Jakąż bowiem słuszną wymówkę znajdzie ten, który pozwala na to, aby najdroższe dziecko się zepsuło i stało bezbożnem?“

---

[18]) I Reg. II, 23, 4. [19]) Ib. V, 29. [20]) Ib. III, 11, 13.

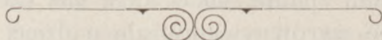
[21]) *S. Chrysostomi:* Ecloga de Liberorum Educatione. Hom. XXVII. Ed Migne 1863 Tom XII, p. 767.

Niechaj ten głos Boży, który przestrzegał niedbałego ojca zabrzmi i w twoich uszach, niech i tobie ta kara Boża stoi zawsze przed oczyma. Nie bój się tego, żebyś karaniem nie utracił miłości swego dziecka, bo Mędrzec Pański mówi: *ćwicz syna twego, a ochłodzi cię i da kochanie duszy twojej* [22]. Staraj się zawczasu wszczepiać w serce dziecka pokorę, sam pokory chrześciańskiej przykład z siebie mu dając. Jak sztuka lekarska, powiada św. *Grzegorz W.*, zaradza w gorączkach chłodzącymi, a w zimnych chorobach ogrzewającymi środkami, tak i Syn Boży nam przepisał na namiętności nasze przeciwne środki, nakazując przezwyciężać pychę pokorą, chciwość szczodrobliwością, nieczystość czystością, gniew łagodnością.

Jeślibyś zaś uważał, że mimo wszelkie twoje starania, szatan pychy mocniejszy od ciebie, wtedy weź sobie za wzór ową niewiastę chananejską Zaluzę, matkę opętanej córki, proś tak samo jak ona, usilnie i wytrwale błagaj codziennie Zbawiciela, aby się nad dzieckiem twojem ulitował i dopomógł ci łaską swoją świętą do wypędzenia szatana pychy i uwolnienia jego duszy z sideł i obieżyducha złego, a Pan, który jej prośby wysłuchał, powie i tobie: *wielka jest wiara twoja, niechaj ci się stanie jako chcesz.* Amen.

ROZBIÓR KRYTYCZNY DZIEŁ

X. Jana Stanisława Kostki Wujkowskiego, kanonika Pułtuskiego.



(Dokończenie).

I. *Z Kazań niedzielnych* przytoczymy jeden wyjątek: Kazanie na niedzielę 6 po Świątkach. O jałmużnie: *Żal mi tego ludu.* Mar. VIII.

Z dzisiejszego przykładu, ubożuchnego Pana Jezusa, że tak wielki zgłodniały lud, bo około czterech tysięcy, z miłosierdzia

---

[22]) Prov. XXIX, 17.

swego siedmiorgiem chleba i trochą rybek nakarmił, nasycił; wszyscy panowie, wszyscy bogacze i inni, którym Bóg większej użyczył, albo raczej pożyczył tylko fortuny, mienia dobrego, do dania ubogim jałmużny, do wyświadczenia powinnego w potrzebach ich, a osobliwie ciężkich, zachęcić i pobudzić się powinni ratunku i nadto, a ile panom i wszystkim dobrze się mającym, nic nie może być słuszniejszego, potrzebniejszego, pożyteczniejszego i zbawieńszego, jeżeli chcą niebo i miłosierdzie u Boga dla siebie otrzymać, które im dla grzechów ich ciężkich, w które pospolicie, ludzie dobrze się mający zwykli wpadać, a zatem i w niebezpieczeństwie z tej śmierci i wiecznego potępienia zostawać, jest bardzo potrzebne. Nikt zaś bowiem prędzej miłosierdzia u Boga dostąpić nie potrafi, jako ten, który bliźniemu w potrzebach jego miłosierdzie świadczyć umie, mówi Zbawiciel: *Błogosławieni miłosierni, bo też nad niemi Bóg miłosierdzie mieć będzie*, i miłosierdzie im wyświadczy. Św. Paweł (ad Hebraeos. c. 13.) miłosierdzie nad ubogim, nazywa ofiarą Boską, wdzięczną i przyjemną. Św. zaś *Chryzostom* (homil. 33.) mówi: być miłosiernym, jest rzecz większa aniżeli być królem. Ta bowiem cnota każdemu w niebie pałac wyśmienity, pałac nieskazitelny wystawuje, ta cnota każdego uczy, informuje, jako Bogu stać się podobnym. Podobnego coś twierdzi *S. Leo*, najwyższy Pasterz Kościoła Chrystusowego: Gdzie miłosierdzie, tam prawdziwy wydaje się obraz Boskiej litości; co potwierdza i *Klemens Aleksandryjski*. Człowiek dobrze ubogim czyniący, prawdziwie na sobie wyraża obraz Boga w Trójcy św. Jedynego. Św. także *Grzegorz Nazyanzeński* twierdzi, że człowiek niczem bardziej zdewinkować Boga nie może, jako miłosierdziem nad ubogim. Idę tu i zdaniem *Św. Ambrożego*, który mówi: Żadna inna cnota człowieka, w osobliwy fawor Boski, tak zalecić, rekomendować nie potrafi, jako largicya jałmużny. Co kiedy tak jest, za słuszną tedy i owszem pożyteczną poczytałem sobie rzecz, całe moje dzisiejsze na to łożyć kazanie, chcąc słuchacza mego przy łasce Boskiej, osobliwym do tej Bogu najmilszej i najwdzięczniejszej cnoty, *jałmużny świętej* zachęcić i pobudzić sposobem. Cokolwiek rzekę, niech to będzie ad. M. D. G.

Żal mi tego ludu: Na obmycie grzechów, na otrzymanie odpuszczenia onychże, na odwrócenie się od złej drogi, na wypłacenie się z długów grzechowych, na otrzymanie, i uproszenie szczęśliwej śmierci, na wybrnienie z toni piekielnej, w którą kto przez grzechy ciężkie wpadł, niemasz lepszego, skuteczniejszego, nad jałmużnę sposobu. *Św. Chryzostom* mówi: Jałmużna św. z miłości ku Bogu

i bliźniemu, a nie z próżnej chwały, ani dla zjednania sobie przyjaźni ludzkiej dana potrzebnemu, by też najmniejsza była, tuż zaraz stoi i asystuje Trybunałowi Boskiemu, mocno sprawę grzesznika, by największego, szczodrobliwego na ubogie, nietylko utrzymując, ale i samego Sędziego niejako wiążąc i choć niezwyciężonego zwyciężając, ażeby łaskawy przeciwko grzesznikowi na ubogie łaskawemu, był dekret ferowany: mówi tenże Ojciec św. Tak wielka jest moc i dzielność jałmużny, że swoich klientów przez gwałt prawie do nieba wprowadza i ani nikt jej się oprzeć nie potrafi, ale każdy jej ustąpić musi. A jeżeli sprawiedliwość Boska na te, abo podobne zdobywać się zechce skargi: ależ ten abo ów człowiek wiedzieć trzeba, że z opresyi ubogich ludzi i gratek niesłusznie zdartych spanoszył się, z różnych niesprawiedliwości, Panem został, fortuny, dobrego mienia nabył. Cnota zaś miłosierdzia na ubogie, taką da zaraz replikę: ale też wiele sobie porobił przyjaciół z mamony nieprawości, wielce bowiem był szczodry na ubogie. Zarzuci jeszcze sprawiedliwość Boska: ale był pysznym, okiem przenosił każdego, radby był każdego pod nogami swemi widział, nikomu prymu dać nie chciał. Odpowie na to św. jałmużna: ale Boże nieskończonej dobroci, miłość którą świadczył bliźniemu, przez miłosierne uczynki, tę jego nadętość umysłu zgładziła, zmazała, zniszczyła, za świadectwem Piotra (I Petr. IV 8). *Miłość zakrywa wielkość grzechów.* Ale rzecze jeszcze sprawiedliwość Boska: aza cnoto litości, aza nie wiesz, że tak wiele ubogich uciemiężył wdów, tak wiele ubogich złupił sierot, tak wiele utrapionym ludziom był przyczyną do ostatniego zniszczenia. Na to miłosierdzie ku ubogim odpowie i bronić będzie: ale Panie, *którego własność jest zmiłować się nad grzesznikiem*, pokazuję ci, że więcej ma uczynków miłosiernych, aniżeli z tych spraw, gniewów i rankorów swoich. Sprawiedliwość Boska zarzuci jeszcze jemu i owemu zbytek w strojeniu się, a po części i ciężko gorszący, zarzuci wielkie w służbie Boskiej niedbalstwo i oziębłość, zarzuci niezliczoną różnych grzechów moc, których tu wyliczać, byłaby rzecz uprzykrzenia pełna: ale te wszystkie zarzuty, hojna jałmużna św., która tuż przy tronie Boskim stać będzie i za grzesznikiem litościwym na ubogie, srodze patronizować będzie, i zbijać osobliwemi będzie racyami i dokumentami.

Św. Katarzyna Seneńska myśląc raz, co też na Sądzie Boskim strasznym odpowie, gdy jej czart przeklęty różne zarzucać będzie rzeczy i niedoskonałości; wtem Chrystus Pan z srebrnym

pokaże się jej krzyżem, który ona była ubogiemu na wspomożenie w młodości swojej dała, mówiąc do niej: Katarzyno, ten twój Krzyż na strasznym Sądzie moim generalnym, będzie przed całym światem prezentowany, jakoby chciał rzec: Ufaj córko. nie bój się, krzyż ten bowiem twój, któryś ubogiemu była dała, przed trybunałem Moim strasznym bronić cię będzie, i sprawę twoją utrzymować zechce, i w samej rzeczy utrzyma. Nuż teraz panowie, nuż teraz bogacze, nuż teraz wszyscy, którym Bóg użyczył fortuny doczesnej, z ręką do kieszeni, do szkatuł swoich, a z kieszeni a z szkatuły, ku ubogim wyciągajcie je i na ich ręce rzęsiste kładźcie jałmużny, a na dolinie Jozafat przy Sądzie ostatecznym pokaże je Chrystus, Sędzia straszny na okup ciężkich nieprawości waszych. Te was jałmużny ubogim dane, i od śmierci nieszczęśliwej bronić będą, co stwierdzam zdaniem *Hieronima Św.* na ps. 40. piszącego: *Nie pamiętam, żebym gdzie czytał, że ten źle umarł, albo umiera, kto szczodrym był na ubogie, wiele bowiem taki ma za sobą przyczyńców, których żeby Bóg nie miał wysłuchać, to są rzeczy niepodobne.* Doznał tego na sobie ów św. Król Francuski, *Ludwik*, jałmużnik wielki, który ubogich nazywał iurgieltowymi swymi żołnierzami, mówiąc, że ci Państwa i Królestwa mego od wszelkiego bronią nieprzyjaciela, i zguby. O jak mądrze! o jak świątobliwie wszyscy czynią panowie, i ci, którym Bóg znacznej udzielił fortuny, gdy idąc torem tego św. króla, o podobnych za żywota swego starają się żołnierzy, częścią przy stole swoim osobliwie w święta, i w niedzielę podczas obiadu mając ubogich, albo ubogiego (i był u nas ten przedtem, święty nawet i u panów możnych zwyczaj), częścią według możności, ubogiego nigdy bez dania jałmużny z domów swoich nie odprawując, mając nadzieję, że ci to Boscy żołnierze w godzinę śmierci, grzesznika ale pamiętnego na ubogie — w owych ostatnich słabościach, mdłościach i najcięższych śmiertelnych boleściach, rozgromią wojska czartowskie, ażeby nad człowiekiem konającym, i tak ciężko zwątlonym i zemdlonym nie tryumfowały; ale raczej pohańbione zostały. (Daniel: 4.) Kiedy Bóg sprawiedliwy, surowy przeciwko *Nabuchodonozorowi* monarsze Babilońskiemu, ferował dekret, którego publikacyę sam we śnie słyszał: *podetnijcie drzewo*, ocknąwszy się i w wielkiej zostając trwodze, pyta się mądrego i św. proroka Daniela, coby to znaczyło, aż św. Prorok tak do niego rzecze: Najjaśniejszy Panie, tyś tu jest, który zarobiłeś przez grzechy i nieprawości twoje przez pychę, zbytki, niewstydy twoje, że przeciwko tobie Bóg sprawiedliwy, surowy ferował dekret, którego pu-

blikacyę sam we śnie słyszałeś, podetnijcie drzewo; tyś to jest tem drzewem, któryś wyniosłością, pięknością, rozłożytością gałęzi, obfitością smacznych owoców, wszystkie insze drzewa, to jest wszystkich inszych świata tego panów i monarchów przewyższył; tyś to jest drzewo, do którego sprawiedliwość Boska rękę, siekierę gniewu swojego, już przyłożyła; tyś to jest przeciwko któremu jeszcze i drugi, a surowy w niebie ferowany dekret: strącą cię z tronu i Majestatu Twego, z pałaców pańskich do obory albo chlewu zapędzą cię, sianem jako jakie bydlę żywić się będziesz, i przez siedm lat podlegać karze póty, aż nie poznasz i nie wyznasz przed całym światem, że jest Bóg na niebie; że światem i monarchami rządzi, że sceptra i korony komu chce wydziera, komu chce oddaje. Jednakże wykupuj się z tej kary, za grzechy twoje jałmużnami, wypłacaj się sprawiedliwości Boskiej, za nieprawości twoje miłosierdziem nad ubogimi, któż wie, jeżeli ubłagany Bóg nie odpuści winy twojej, jeżeli miłosierdziu świadczonemu, wzajemnie miłosierdzia nie wyświadczy, słowa są Ducha św. (przez Ekkl. III.) *woda gasi ogień, a jałmużna przeciwi się grzechom*, to jest, jako teologowie nauczają, znosi grzechy, ile jedna łaskę Bożą, do prawdziwej pokuty potrzebną. Tak lud swój Antyocheński złotousty *Chryzostom* do jałmużny, do miłosierdzia zachęcał i pobudzał: jałmużna jest przyjaciółką Boską, jest Tronu jego asystentką, cokolwiek chce, to wszystko łatwo u Boga otrzymać może. A co większa, afrykański biskup i męczennik *Cypryan św.* od miłosierdzia Boskiego odsądza tych, którzy miłosierdzia nad ubogimi nie mają. Miłosierdzia u Boga nigdy nie dostąpi, który miłosierdzia bliźniemu nie chce świadczyć.

Gdybym ja chciał wszystko to, co Pismo św., co doktorowie kościelni, co tłumacze Pisma Bożego, o tej materyi napisali, tu przytoczyć, ani czasu, ani pamięci, ani głosu by mi nie stało. Więc to wszystko opuściwszy, tem się kontentować będę co u *Suryusza* w Żywocie Błogosławionego *Amadeusza*, *Książęcia Sabauskiego* czytam: ten wszystkich panów, książąt, senatorów, urzędników dworu swojego zwoławszy, tę im ostatnią ale bardzo zbawienną, bardzo pożyteczną dał naukę i przestrogę: kochajcie się w ubogich, czyńcie dobrze ubogim, miejcie miłosierdzie, litość nad ubogim, a Bóg da wam *pokój w Państwie waszem a z pokojem da wszelkie dobra.* Pokoju pragniecie, pokoju żądacie, pokoju wyglądacie, da go wam dobrotliwy i miłosierny Bóg, bylebyście ubogich kochali, ubogim czynili dobrze, nad ubogimi miłosierdzie i politowanie mieli: O jak-

bym ja sobie tego życzył, ażeby głos mój, po całym rozlegał się kraju i o uszy wszystkich obijał się? Wołam do was wszystkich, wołam do każdego w szczególności, wołam do was duchowni i świeccy, wołam do was panowie, senatorowie, urzędnicy, do was szlacheckiego stanu, do was kondycyi miejskiej, do was kupcy, rzemieślnicy, do was i ludzie mniejszej kondycyi, do was przytomni, i nieprzytomni. Jeżeli pokoju, błogosławieństwa Boskiego, miłosierdzia, uciszenia, uspokojenia, końca tych wszystkich nieszczęśliwości i nawałności pragniecie, kochajcie się w ubogich, ubogim każdy według możności swojej czyńcie dobrze, jałmużny dawajcie, miejcie nad ubogimi miłosierdzie i litość. Wołam do was okrutni, nielitościwi panowie, którzy to poddanych waszych niejako ludzi, ale gorzej niż bestye częstokroć traktujecie. Pamiętajcie, że ci poddani wasi są ludzie, jako i wy, od Boga z nieśmiertelną duszą, do dostąpienia nieba, jako i wy stworzeni, tąż nieoszacowaną Jezusa Krwią odkupieni, jako i wy, więc kochajcie ubogich tych, którzy na was pracują, harują i na waszą wszystką familię i niebyście nie mieli, gdyby nie wasi poddani. Miejcie też tedy nad nimi, osobliwie w teraźniejszych uciskach litość, ratujcie ich, zapomagajcie ich, z paszczęki śmierci zgłodniałych wydzierajcie. Wołam do was, którzy to Boga, sumienia zapomniawszy, ani na Boskie ani na Kościelne ani na ojczyste niedbając prawa; częstokroć nad samą wodzów wolą i ordynanse ubogi lud ciemiężycie, nie tak moc i siłę, jako okrucieństwo wasze nad nimi pokazujecie. Ustawami, deputacyami, kontentacyami, stacyami, przechodami tysiąc inszych wymyślnych zażywając sposobów, ubogich kmiotków, niemal ze skóry łupicie. Upamiętajcie się kiedyżkolwiek, miejcie nad ubogimi miłosierdzie, czyli ostatnią z nich kropelkę krwi wytoczyć, czyli duszę wydrzeć chcecie? Wołam do was wszystkich, którzy jakimkolwiek sposobem ubogich opprymujecie, oppresyi dopuszczacie, opprymować każecie, od opresyi bronić mogąc, i powinni to czynić, nie bronicie. Wołam do was, którzy gumna, szpichlerze napełnione mając, którzy moglibyście, nie tylko poddanych waszych, ale i całą parafię, bo i cały podobno powiat, i ziemię wyżywić, nietylko kawałka chleba, garści zboża, lub legominy ubogim udzielić nie chcecie, ale nawet proszeni, rekwirowani, na większe zyski i droższe zapatrując się czasy uprzedzać nie chcecie, a w podobnych okazyach, bez ciężkiego nie godzi się tego czynić grzechu Wołam do was, upamiętajcie się, nie żałujcie ubogim od głodu

umierającym; bójcie się, ażeby was Bóg nie skarał. (Przykład opuszczam).

Pytają się teologowie, jeżeli też jest, i jaka obligacya do rozdawania jałmużny? Nie rozwodzę się nad różnemi opiniami, w tej materyi, względem ordynaryjnych ubogich potrzeb, to tylko teraz ogłaszam, na co się wszyscy jednym zgadzają głosem, że *kiedy ubogi jaki wcale nie ma co w gębę włożyć, prawie od głodu, od mizeryi umierać musi*, to wtenczas każdy pod śmiertelnym grzechem, pod utratą duszy swojej, z tych nawet rzeczy, co mu są potrzebne *względem stanu*, ubogiego ratować powinien. Umniejszyć asystencyi, ująć ordynaryjnych na zwyczajne według stanu swego wydatków, kontentować się okrąglejszym stołem, słowem udzielić ubogiemu, na poratowanie go, tego, czego innych czasów bez grzechu i obrazy Boskiej zażywać mógł. A cóż dopiero mówić o tych, którzy nad potrzebę swoją, na zbytki, na ekscesy mają skąd łożyć? Co ci za wymówkę na strasznym sądzie Boskim znaleść będą mogli, kiedy sam Chrystus na oczy im wyrzucać będzie: *Łaknąłem w ubogich, a nie nakarmiliście mnie, nagim byłem a nie przyodzialiście mnie:* kiedy tłum niezliczonych ludzi przeciwko nim powstanie wielkiego Ambrożego słowy: *Nie nakarmiłeś, zabiłeś!* Ani tu wielu przed Panem Bogiem nie wymówi błaha: *niemasz skąd*. Mocny Boże! kiedy Kościołowi, szpitalowi, klasztorowi, dziesięciny, wyderkafy, legacye oddać, i zapłacić trzeba, *niemasz skąd*, kiedy trzeba długi realne jawnie zapłacić, dla których niezapłacenia tak wiele ubogich sąsiadów, tak wiele kupców, tak wiele rzemieślników z żonami, z dziećmi, familiami swojemi, do ostatniej przychodzą ruiny, *niemasz skąd*, kiedy na poratowanie bliźniego kawałek chleba, łyżkę strawy, kawał sukna, albo łokieć jaki grubego dać potrzeba płótna, *niemasz skąd*, a na zbytnie i niepotrzebne asystencye, na myślistwa, na karty, na stroje zbytnie, gorszące, na bankiety, na kolacye, na zbytki, na obrazę częstokroć Boga już nie tysiącami złotych ale tysiącami talarów, czerwonych jest i być musi. Na upodobanie się światu, na asystencyę próżną, na nabycie chwały u tych samych, którzy to w sercu, albo za oczyma ganią, na ukontentowanie stworzenia jakiego, jest i być musi, a na upodobanie się Panu Bogu, na dostąpienie wiecznej, i chwały i nagrody, na ożywienie, przyodzianie zgłodniałego, nagiego człowieka, ubogiego Jezusa, *niemasz skąd*! O jakbym ja życzył, ażeby ci niepohamowani w niepotrzebnych ekspensach, a nad ubogimi nielitościwi, przypomnieli sobie, i dobrze rozważyli, od Chrystusa samego w Ewangelii ogłoszoną *o bogaczu*, czyli histo-

ryę, czyli przypowieść: Nie czytam ja, żeby ten bogacz był cudzołożnikiem, żeby był lichwiarzem, żeby był ździercą i zabójcą, to tylko o nim wspomina, i w nim gani Zbawiciel świata, że modno, bogato, *strojno się nosił*, że *codzień u niego bankiet*, codzień dobra myśl, codzień tańce i balety, przydaje nakoniec Ewangelia Św. że tam św. ubogi *Łazarz* pod płotem, czyli murem pałacu jego bez ratunku leżał, że miałby był sobie za osobliwą ucztę, gdyby mu się z odrobin, ze stołu bogacza owego spadających dostało. Schorzały, wychudły, zwrzodowaciały, doktora, cyrulika nie miał, któryby go opatrzył, same tylko psy wrzody jego lizały. Wiedział o tem dobrze z relacyi sług swoich, bo i własnemi widział nieraz oczami, że zakamieniałego serca bogacz, sypał tysiącami na purpury, na aksamity, na złotogłowy, na drogie i wyśmienite materye nie żałował, na wyśmienite potrawy, na zwierzyny, na cukry na drogie wina i napoje, a ubogiemu Łazarzowi okruszyny chleba, kieliszka wody, halerza jednego żałował, ale jakiż był obojga koniec? Oto mówi Sędzia żywych i umarłych: *Umarł bogacz, a z ciałem i z duszą pogrzebiony jest w piekle.* Umarł Łazarz, a od Aniołów ŚŚ. zaniesiony jest na łono Abrahamowe: Słuchajcie wy wszyscy, którzy o tem tylko myślicie, o to się tylko staracie, ażeby ciału waszemu, pasyom i pożądliwościom, waszym zmysłom, złym chuciom, i namiętnościom waszym dogodzić, którzy dni wasze w rozkoszach, w delicyach, lubieżnościach trawicie. którzy w życiu waszem nieszczęśliwego tego naśladujecie bogacza, słuchajcie nie słów moich, bobyście podobno mówić mogli, że niedyskretna jakaś żarliwość, tego dzisiejszego kaznodzieję opanowała! słuchajcie nie tłómacza jakiego, Pismo św. nie ascety jakiego, nie kaznodziei jakiego, bobyście podobno mówić mogli, że to moralizacye, że to nabożne koncepty, słuchajcie nie Hieronima, nie Augustyna, nie Chryzostoma, nie inszego z Doktorów ŚŚ. bo i tym podobno moglibyście, lubo niesłusznie na wymówkę nieprawości waszych zadać egzageracyę. Ale słuchajcie Tego, który jest duchem prawdy, który jest sam Istotną i nieomylną Prawdą, słuchajcie, mówię Ducha św., co nam i wam podobnym przez proroka, *żyją w rozkoszach, pędzą dni swoje w delicyach, lata trawią w uciechach, ale w momencie do piekła zstępują*, do którego najmilsi moi, żebyście nie trafili, niemasz skuteczniejszego sposobu, jako pokuta św. złączona z jałmużną. Czyńcie pokutę, to pierwsza rzecz, a druga *(Luc. 3.): Kto ma dwie suknie, niech jedną da ubogiemu, albo mając pokarm, niech zgłodniałego nakarmi*, czyńcie to ubogim, czegobyście sobie, będąc wstanie niedostatku wszelkiego życzyli

i pragnęli żeby wam czyniono: a tym sposobem piekła chybicie. Kończę kazanie, a kończę aktem, *owej białogłowy białej*, pobożności i litości ku ubogim, (jako czytam in Nilo Mistico). Tej gdy czasu jednego w drodze, dwóch ubogich żebraków zastąpiło, usilnie o jałmużnę św. prosząc, a nie mając natenczas co dać, zdjąwszy z siebie pasek srebrny, którym opasana była, dała im w jałmużnie. Na co bardzo jeden z żebraków zdziwiwszy się, rzecze z natchnienia Ducha św.: Ach! jak szczęśliwa jesteś, pobożna matrono, wiedzże o tem, że na sądzie Boskim, tym swoim paskiem z lewicy, będziesz przeciągniona do prawicy, należącej do błogosławionej wieczności.

W Pieniach Salomonowych odzywa się tam Oblubienica do Oblubieńca swego: *pociągnij mię za sobą.* O miłosierdzie nad ubogim niebieskie, niech mi się godzi zawołać do ciebie a i tak ogromnie, ażby słychać było w samem niebie: Pociągnij mię wtenczas za sobą, kiedy przy skonaniu mojem straszydła piekielne, na zgubę moją pokazywać mi się będą, kiedy mi się głowa od boleści łupać, twarz blednieć będzie, oczy puhać, i w słup stawać, język gorączką spalony drętwieć, gardło i piersi flegmą zawalone ledwie oddychać, nogi i ręce kościeć, żyły się rwać, krew krzepnąć, wszystkie pulsy ustawać, a przytem z piekłem i czartami pasować, którzy natenczas, wszystką swoją na konającego wywrą moc, potęgę i złość, kiedy mnie niewiadomość zbawienia trapić będzie, czy idąc ze świata, na drogę wieczności szczęśliwej czy nieszczęśliwej pójdę, kiedy staną złości, i nieprawości w oczach moich, kiedy stanie mi w oczach wszystko moje życie, ladajako przepędzone, kiedy stanie młodość moja nieszczęśliwa, bo na obrazie Boskiej przepędzona, kiedy mi stanie dalszy podeszły wiek, żem go samym tylko grzechom i nieprawościom poświęcił, albo raczej w upominku piekłu dał, i ofiarował, wtenczas tedy o św. jałmużny moje, jeżeli się wczas w życiu mojem w was ćwiczyć będę, pociągnijcie mię za sobą do Boga, któremu tuż, tuż asystujecie i za grzesznikami skutecznie patronizujecie. A ja też wzajem teraz przed całem niebem protestuję się: o św. jałmużno, że póki życia mego stawać będzie, zawsze przy tobie stać będę, o tobie myśleć nie przestanę, a daj mój, najukochańszy Jezu, jak najskuteczniej obiecując, albo raczej obowiązując się, ubogich, według możności mojej ratować i onym dobrze czynić, ażebyś mnie tym wzajem sposobem, z lewicy, jako niejakim złotym paskiem przeciągnąć raczyła, do prawicy Jezusa mojego, Sędziego wszystkiego świata okropnego. Któremu

teraz niech będzie wszelka cześć, chwała i honor, na wieki wieków. Amen.

II. *W kazaniach na uroczystości N. Maryi Panny* przejawia się Jej wysoka cześć, wielka ku Niej miłość, i ufność w opiekę Jej i przywiązanie. Zaznaczyć tu wypada, że wiara w Niepokalane Jej Poczęcie u nas była powszechną podówczas na 140 lat przed ogłoszeniem uroczystem tego dogmatu. Potwierdzenie tego znajdujemy w kazaniu 70 na to święto w T. I, którego wypis tu się kładzie:

Księga rodzaju Jezusa Chrystusa. Mat. I.

Zwyczajna to ludziom uczonym, tak świeckim jako i duchownym, że kiedy kto albo znaczne nad nieprzyjacielem odniesie zwycięstwo, albo znacznego honoru dostąpi godności, tedy mu księgi albo panegiryki przypisują, w których jego prerogatywy, urodzenie, zacność familii, heroiczne dzieła, cnoty i talenta przed światem głoszą, i potomnym wiekom zalecają. Tymci i ja trybem postąpić sobie umyśliłem z Królową Niebieską i Monarchinią świata, Przenajdostojniejszą Maryą Panną, której panegiryk dnia dzisiejszego przypisać umyśliłem, ponieważ przy poczęciu swojem pospolitego wszystkich ludzi nieprzyjaciela, czarta przeklętego, mężnie zwyciężyła, i pierwszy moment życia swojego w łasce poświęcającej zaczęła, wolną się Córką Najwyższego Boga stała, która godność i prerogatywa żadnego nigdy człowieka nie potkała, bo się wszyscy w żywotach macierzyńskich przez grzech pierworodny poczynamy czartowskimi niewolnikami. Więc tedy nie inszy kazaniu memu dzisiejszemu daję tytuł, tylko panegiryk Niepokalanego Maryi Panny Poczęcia; z Pisma św., Doktorów, Ojców ŚŚ. i innych dowodów na Jej wysławienie zebrany, a dla rozmnożenia większego ku temuż świętu nabożeństwa przy solennej uroczystości tejże Niepokalanie Poczętej Panny, w kościele Lewiczyńskim cudami sławnej ogłoszony. Co niech będzie ad M. D. G.

Ester XIII. Surowy król *Asverus* na cały naród żydowski wydaje wyrok, żeby wszystkich żydów w państwie jego w pień wycięto. Po ferowanym dekrecie widzi królowę Ester tegoż narodu do pałacu swego idącą, nadzwyczaj strojną i przybraną, jednak dla owego wyroku wielce frasobliwą; aliście z tronu swego zaraz do niej skoczy, mile ją witając i temi słowy ciesząc: Cóż masz Estero za okazyę do frasunku, ja jestem bratem twoim, nie bój się, nie zginiesz, bo ten dekret nie na cię ferowany, ale na wszystkich.

Rzecz dziwna, jeżeli na wszystkich żydów ferowano ten dekret, jakże Ester w nim nie zamknięto? chyba dlatego, że Ester nie była między tymi wszystkimi, ale nad wszystkich i ze wszystkich, jako najpotężniejsza Augusta, Królowa i Pani wszystkich, zwłaszcza, że Królowie i Cesarze też przywileje dają Królowym i Cesarzowym, które sami mają, jako nauczają prawa. L: Princeps P. de Lege.

Tomasz Św. Doktór Anielski (in Praef. ad Cant.) przez Esterę rozumie Pannę Przenajśw. Jako tedy Ester (lubo wszystek lud Izraelski, był na śmierć skazany) przez osobliwy przywilej była od śmierci uwolnione, tak, lubo wszystek naród ludzki począł się w grzechu pierworodnym według świadectwa Pawła św. (Rom. 5) *w Adamie wszyscy zgrzeszyli;* jednak przez osobliwy przywilej Panna Najświętsza zachowana jest łaską Boga od grzechu pierworodnego w pierwszem Swojem Poczęciu, jak trzyma *Laur. Justin.* „Od grzechu pierworodnego nikt nie ma excepcyi i przywileju okrom Tej, która porodziła Zbawiciela świata“ — tak *Anzelm święty* (in officio c. 4): Naczynie wybrane. Paweł św. powiedział: *żeśmy wszyscy w Adamie zgrzeszyli*, prawdziwe jest zdanie, któremu się sprzeciwić nie godzi; ale kiedy wysokość łaski Boskiej w Tobie Maryo Panno uważam, jako Cię nie między stworzeniem, ale nad wszystko stworzenie wywyższoną widzę, tak Cię nie według natury inszych przy Twojem poczęciu być rozumiem. Czemu? bo prawo pierworodnego grzechu jest dla wszystkich, ale nie dla Ciebie, któraś jest nad wszystkich.“

Nie wspominam tu i *Koncylium Trid.*, które fundując się na bulli Syxtusa IV i na Konstytucyach w tej mierze innych Ojców ŚŚ., Papieży Kościoła Chr. tak mówi: deklaruje Św. Synod, że nie jest jego intencyą włożyć w ten dekret, gdzie się mówi o grzechu pierworodnym, Błogosłowioną i Niepokalaną Maryę Pannę Matkę Boską.

I *Konc. Frankfordyeńskie* r. 780 zebrane tak mówi i naucza, że się Syn Boski z Niepokalanej Maryi Panny na świat narodził. Z lepszej ziemi, żywej i niepokalanej t. j. z Panny Najśw. Syn Boży stał się człowiekiem według apostoła mówiącego: *Pierwszy człowiek* t. j. *Adam, z ziemi, ziemski, drugi człowiek* t. j. *Chrystus z nieba, Niebieski*, gdzie Paweł św. a z nim pomienione Koncylium tę różnicę między Adamem a Chrystusem naznacza, że matka Adamowa była ziemia, Matka Chrystusowa było Niebo t. j. Panna Przenajśw. (Epif. serm de laud-Virg.). A jako niebo jest czyste, przeklęctwu ziemi niepodlegające, tak i Marya Panna jest czysta, przeklęctwu Ada-

mowemu niepodlegająca. Pójdźmyż do Pisma św., jeżeli się z Pisma św. dowieść może Niep. Poczęcie Najśw. Maryi Panny i bardzo może.

(Cantic. 4.) *Wszystka piękna jesteś przyjaciółko moja, i zmazy w Tobie niemasz.* Które słowa Ojcowie ŚŚ. i Doktorowie rozumieją o Pannie Najśw., między którymi uczony *Idiota* c. 8. tak mówi: Wszystka piękna jesteś w Twojem Poczęciu, wszystka — nie po części, ale w całości, i zmaza grzechu tak powszedniego jako i pierworodnego w Tobie nie jest i nigdy nie była.

A Kościół św. powszechny co też sądzi i trzyma o Poczęciu Panny Najśw.? to sądzi Niepokalane, ponieważ nie poświęcenie Poczęcia, ale samo Poczęcie Panny Najśw. święci; toć Poczęcie Najśw. Panny jest święte, a jeżeli święte, toć bez grzechu, bez zmazy, a zatem Niepokalane. *Powtóre:* Kościół św. katolicki nazywa Poczęcie Panny Najśw. święte, kiedy o Niej śpiewa: „Niechaj doznają Twego ratunku, którzykolwiek obchodzą Twoje święte Poczęcie"; a jużby święte Poczęcie być nie mogło, gdyby było w grzechu pierworodnym, bo nikt nie może być świętym wtenczas, kiedy jest w grzechu śmiertelnym, jakim jest grzech pierworodny; i owszem przydaje *Św. Ildefons:* gdyby w grzechu pierworodnym była, raczejby się przeklętą i opłakaną nazwać miała, niżeli błogosławioną i świętą. Gdybym tu tak Papieży jak innych Doktorów ŚŚ. zdania i opinie o Niepokalanem Poczęciu Panny Maryi wywodzić miał, czasuby mi nie stało. Dosyć mi na tem, kiedy Syxtus IV, Paweł V, Grzeg. XV, Aleks. VII i inni papieże pod klątwą rezerwowaną zakazali, aby się nikt na kazaniach albo na konkluzyach i dysputach publicznych, a nawet i rozmowach albo pisaniach prywatnych nie ważył twierdzić, aby Panna Najśw. w grzechu pierworodnym poczęta być miała. Papieże rzymscy Msze św., godzinki o Niep. Poczęciu potwierdzili i odpustami nadali, aby ludzi do większego nabożeństwa ku Niep. Poczęciu Maryi Panny zachęcili

Dość mi na tem, iż *św. Thezyfon męczennik*, uczeń św. Jakóba ap. w księdze swojej, którą znaleziono w Granacie in antro montis wypisał to św. Jakóba zdanie: Maryi Panny ani się dotknął grzech pierworodny. To było zdanie i opisanie apostołów św. o N. Pannie. Owa Panna, owa Marya, owa święta zachowana od grzechu pierworodnego i wolna od wszelkiej winy, na której opinii polegając, ten święty mówi: Nigdyby anioł do Najśw. Panny nie był rzekł: Zdrowaś łaski pełna, gdyby się w grzechu pierworodnym poczęła.

Dosyć mi na tem, co napisał *Bernard św.* (Serm. IV) super Salve: Wolnaś była od grzechu pierworodnego i uczynkowego, nikt tak okrom Ciebie.

A *św. Anzelm* (de excell. Virg.). Aniołów, kiedy inni grzeszyli, od grzechu zachował, a jakże Matkę swoją od grzechu zachować nie miał? zwłaszcza, że Panna Najśw. nad wszystkich aniołów była Najświętszą i najczystszą, jako mówi Dionizy Areopagita.

Dosyć mi na tem, pominąwszy innych tysiącznych, co napisał *św. Tomasz z Akwinu* (I. P. disp. 44. q. I art 3 ad 3). Może się takie stworzenie znaleść, nad które nie może być nic czystszego w rzeczach stworzonych, jeżeli się żadną zmazą grzechową nie zmaże, a taka była czystość Najśw. Panny, która od grzechu pierworodnego i uczynkowego była wolna. A że w rzeczach trudnych najlepiej z cudów prawdy dochodzimy, więc na potwierdzenie tej pobożnej o Niep. Poczęciu Najśw. Maryi Panny sentencyi teraz dowodniejszej i podobniejszej (ponieważ ostatniej definicyi stolicy ap. nie mamy) pójdźmy po konfirmacyą do umarłych. (Tu przytacza przykład z Servanusa o pobożnym kapłanie w Manrezie, którego podczas exekwii Bóg wskrzesił na to, aby dał świadectwo o tej prawdzie. Drugi przykład ex officio na emblematum: jak przy jednym exorcyzmie czart spytany dał świadectwo o Niep. Poczęciu Maryi Panny).

Z tegoż źródła przytacza, że sam nawet *Mahomet Turecki* w Koranie napisał: „Żaden się z synów Adamowych nie rodzi, któregoby czart nie dotknął grzechem pierworodnym i dlatego rodząc się na świat, płacze.“ O Maryo, nad wszystką płeć świetniejsza Bóg Cię wybrał ze wszystkich i nad wszystkie niewiasty wszystkich wieków. Już zda mi się dosyć uczyniłem przedsięwziętej funkcyi; przypisałem panegiryk Najśw. Maryi Pannie, której Niep. Poczęcie przy Jej uroczystości ośmiu dowodami wywiodłem, a to szczególniej uczyniłem dlatego, abym was do osobliwszego nabożeństwa ku Niep. Najśw. Maryi Panny Poczęciu zachęcił, zwłaszcza, że osobliwe łaski tym swiadczyć zwykła, którzy są nabożnymi do Jej Niep. Poczęcia, jako to: że brzemiennych białogłów płód w żywocie piastuje, konserwuje i szczęśliwie potem rozwiązuje, we wszelkich potrzebach ludzi ratuje, a co większa, że ich w godzinę śmierci nigdy nie opuści, bo jako oni pierwszy moment, pierwsze niewinne, święte złączenie duszy z ciałem czczą, i nabożnie wysławiają, tak ona ostatni ich moment życia i ostatnie rozłączenie duszy z cia-

łem bierze w protekcyę Swoją, żeby się szczęśliwie w łasce Boskiej zakończyło.

O Panno Przen., o Niepok. Poczęta Maryo, bodajże święte Poczęcie Twoje wszystkie błogosławiły narody, bodajże je same kamienie chwaliły, bodajże wszystko rozumne stworzenie usta na aplauzy otworzyło, wołając nieustannie: Niech żyje Marya Niepok. Poczęta! Niech króluje niezwyciężona Heroina w pierwszym momencie życia swego nad wszystkimi obozami czartowskimi tryumfująca. Vivat! Rzucam ja ten krótki panegiryk oraz i siebie samego pod najjaśniejsze stopy Twoje Przen. Maryo Panno! A żem Cię w nim dostatecznie wychwalić nie mógł, z tem się oświadczam, żem gotów tego swoją krwią poprawić, potwierdzić; gotowem życie moje przy tej prawdzie łożyć, żeś jest Niep. Poczęta, jako niegodny sodalis Twój albo raczej niewolnik, tylko Cię o to pokornie proszę u nóżek Twoich Najśw., jako jedno szczenię leżąc, jako ja teraz, stawam przy wysławieniu i obronie Niepok. Poczęcia Twego, tak i Ty byś raczyła stawać na obronę moją w godzinę śmierci mojej i słuchacza mego. Daj dobrze skonać, Niepok. Poczęta Panienko św., ażeby żaden z nas w ostatni termin sprawy nie przegrał, ale raczej żeby za wielowładną instancyą, obroną i protekcyą Twoją usłyszawszy łaskawy dekret dostąpił szczęśliwej wieczności, której każdemu z osobna i sobie teraz i zawsze życzę. Amen.

III. Co do *kazań na uroczystości P. Jezusa* to tylko możemy zauważyć: W kazaniu (77—T. I.) na Boże Narodzenie pod lit. W. mówi: że Ś. Józef, idąc na popis z Najśw. Maryą P. do miasteczka Betleem, wziął z sobą dwoje bydląt t. j. osła, aby Marya P. będąc bliską połogu, idąc pieszo, w drodze ustawszy, mogła na nim podróży dokonać; wołu zaś na expensę podróżną i na uiszczenie trybutu cesarzowi. Tak się dopełniło proroctwo (Abakuka r. III.) „w pośrodku dwojga bydląt poznanym zostaniesz;“ (i drugie Izaiasza III.) „Poznał wół Pana swego i osieł żłób Pana swego, a Izrael mnie nie poznał.“ Jednak nie twierdzi to z dogmatyczną pewnością, tylko dodaje: *jak niektórzy twierdzą.* Na Ś-go Szczepana i S. Jana Ewang. rozdaje różnym stanom kolędę pod obrazem drogich rozmaitych kamieni, a w tem idzie za zwyczajem ówczesnym innych kaznodziejów; czyni to jednak w sposób poważny.

W drugim już tomie wydanym o 13 lat później już rozdawanie kolędy zaniechał; snać wyszła była już ze zwyczaju.

Siedm *Kazań pasyjnych* I Tomu i tyleż II Tomu obleczone są świętym smutkiem zmierzającym do wzbudzenia (kompasyi) współczucia nad cierpiącym Panem Jezusem; a stąd wyprowadzone uwagi i zachęty do żalu za grzechy i życia poprawy.

Potrójne kazania *Adwentowe* biorą za przedmiot: grzech, jego poznanie, skutki, pokutę, i jej trzy części albo: omawiają przyjście Antychrysta, znaki końca świata, księgi sądu ostatecznego, wyrok, albo nareszcie cztery rzeczy ostateczne: śmierć, sąd, piekło, wieczność (bo radości niebieskie skreślił wyczerpująco na urocz. WW. ŚŚ). Adwentowe są nieco dłuższe i przekonywające, gruntownie opracowane.

W *Kazaniu* (62 T. I.) *na dzień Zaduszny:* O mękach czyścowych uderzyło mnie zdanie: że wykonawcami kar czyścowych są *dyabli*. Jednakże gdy się autor zastrzegł, *że* to nie jest *dogmatem, tylko zdaniem niektórych Teologów*, uspokoiłem się, gdy mię nadto zapewniono, że w objawieniach prywatnych, które miały niektóre Święte można się spotkać z podobnem zdaniem, że w niektórych miejscach czyśca z dopuszczenia Boskiego złe duchy wykonują kary.

IV. *Kazaniami o Świętych Pańskich* zapełniony jest cały tom drugi. Są to po wielkiej części piękne mowy pochwalne, pięknie opracowane, kreślące wzniosłe wzory cnót i doskonałości, budujące i porywające do naśladowania i uciekania się o pomoc w szczególnych życia potrzebach, a przytem kreślące ze znajomością prawdziwe zasługi zakonów, które od swoich zakonów noszą imiona.

Wielką miałbym ochotę umieścić wypis z kaz. na S. Ignacego fundatora S. J. miane w Warszawie 1719 r.(I. T. Kaz. 42) albo na Ś. Dominika (Kaz. 44. t I;) ale nie chcę zbyt nużyć i nadużywać cierpliwości łaskawego czytelnika, nie chcąc przedłużać już i tak obszernego artykułu, odsyłam ciekawych do własnego czytania tem więcej, że jeszcze mi pozostaje parę słów dorzucić o dwóch dziełach Wujkowskiego.

Tu tylko wspomnę, co mnie uderzyło w kazaniu na Ś. Dominika pod lit. W., czemu papież Urban IV. Dominikanów nazwał defensores SS. Sacr. Eucharistiae: „i tośto jest zda mi się,, że dlatego nawet przy Mszy św. *lewą* a nie prawą ręką komuniku-

jecie, abyście wolną zawsze mając prawą rękę wszelkiego czasu nawet i przy Mszy św. gdyby tego była potrzeba, byli gotowi do obrony czci i honoru Najśw. Sakramentu (ut dextera expedita SS. Sacr. defendere possis).“ Że lewą ręką komunikują sami we Mszy św., sprawdziłem to w tych dniach autentycznie.

Dzieło: *Rekolekcye duchowne* ludziom wszystkich stanów służące miało co najmniej trzy edycye. Napisane czystą polszczyzną, opracowane jest doskonale, znamionuje autora w życiu duchownem biegłego, obytego; bardzo często powołuje się w niem na regułę Ś. Wincentego a Paulo, z czego wnosić można, że był początkowo w zgromadzeniu XX. Misyonarzy, nim został świeckim kapłanem.

Napisał je na życzenie duchownych, do użytku mianowicie plebanów, w odległych wsiach mieszkających, aby mogli w ostatecznym razie sami u siebie odprawiać, jeśliby nie mieli sposobności do wspólnego odprawiania. Jednakże wszystkim stanom radzi, aby te ćwiczenia odbywali pod kierunkiem światłego i pobożnego i doświadczonego przewodnika.

Wreszcie o *Katechizmie ks. Wujkowskiego* tyle tylko wspomnę, że to jakoby korona pilnej i mozolnej pracy jego. Cenzura warszawska tę mu słuszność przyznaje, nazywając go *opus laudabile, magno labore et salutis animarum amore doctissime conscriptum;* bo w sobie zawiera nietylko prostą i krótką naukę religii katolickiej czyli prawd objawionych każdemu do zbawienia potrzebnych; ale podaje oraz *łatwy sposób nauczania tych prawd maluczkich* t. j. tak dzieci jak dorosłych prostaczków, mało co więcej od dzieci z katechizmem obeznanych. W nim przechowała się tradycya naszych ludowych katechizmów i swojski sposób metody katechizowania; na modłę jego układali inni gorliwi ludowi misyonarze swoje katecheży. Gdyby go też znali nasi nowsi tłómacze niemieckich katechizmów, dowiedzieliby się, skąd lud wiejski starszy umie się modlić w czasie Mszy św. osobliwie w czasie Podniesienia, chociaż czytać nie umie. Gdyby go znali, nie popełnialiby rażących błędów, jak się zdarzyło najnowszym tłómaczom *Kanizyusza*: że post ścisły polega nietylko na wstrzymaniu się od potraw mięsnych, ale także na jednorazowym dziennym posiłku do sytości w czasie południo-

wym. Przyczem wolno wziąść lekki posiłek wieczorem, podobnie jak i rano (sic.).

Ci tłómacze trzymając się litery niemieckiego Kanizyusza, mimowoli wprowadzają do nas *niemieckie posty* — ponieważ *nabiał całkiem pominęli* [1]). Niech sobie czytają Wujkowskiego str. 362. a ten ich nauczy: „Na czem sprawiedliwy post zawisł? Na dwóch według Teologii św. kondycyach: 1) *raz tylko na dzień jeść do syta.* Do tego godzi się na kolacyą brać ku posileniu $^1/_5$ albo $^1/_4$ część wieczerzy pospolitej [2]). 2) Wstrzymać się *nietylko od mięsa ale i nabiału.* 3) Nie uprzedzać południa z jedzeniem.“ Ta obserwancya od czasów Wujkowskiego w niczem się nie zmieniła, (chyba co do rannego, lekkiego, płynnego posiłku dozwolonego. jak np. kawy, herbaty lub mleka z bułką lub nieco chlebem). W końcu nadmienić muszę, że dogmat *o nieomylnem nauczycielstwie Rzymskiego Papieża w katechizmie* Wujkowskiego na 136 lat przed uroczystem orzeczeniem na Soborze Watykańskim znajduje swoje zatwierdzenie, albowiem na str. 129 na pytanie: *Czyliż następcom Piotra św. od Chrystusa taż sama władza i osobliwsza Ducha św. asystencya i dzielność nadana jest, która była dana Piotrowi św.?* tudzież na następne pytanie: *Czyliż może Kościół zbłądzić w rzeczach, co należą do wiary?* — W odpowiedzi na te dwa pytania mieści się wiara w powyż wzmiankowany dogmat.

Podejmując zmudną pracę około rozbioru i polecenia cennych dzieł zawołanego niegdyś kaznodziei X. Wujkowskiego uważałbym to sobie za sowitą nagrodę, gdyby komu ta myśl błoga przyszła zrobienia nowej ich edycyi; spełniłoby się gorące moje życzenie, gdyby moje rozbiory pobudziły młodszy kler do rozczytywania się w tych dziełach, a zyskałoby nasze kaznodziejstwo, pomnożyłaby się chwała Boża i pożytek dusz ludzkich.

X. Józef Krukowski.

Prepozyt kośc. św. Floryana w Krakowie.

[1]) Powyższy obowiązek postu — zależny jest od danej miejscowości: gdzie i jakie są dyspensy. P. R.

[2]) Coena właściwie obiad Lemk. II 1211. 3.

Św. Tomasz z Akwinu

przez

W. O. K. A. Joyau Z. K.

Przełożył z franc.

ks. Jan Sobczyński.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Duch modlitwy św. Tomasza.

Przy mnie modlitwa Boga żywota mego.
Ps. XLI, 9.

Dusza dziecięcia przechowuje w nieskalanej czystości, podobnie jak biały delikatny wosk, pierwsze wrażenia, odebrane w życiu. Jakaż to wielka łaska, jeżeli te pierwotne wrażenia pochodzą od Boga!

Szczególną tę łaskę otrzymał Tomasz św. przy pierwszym przebłysku rozumu! Zaledwie piąty rok życia rozpoczął, a już ujawniał swą miłość ku Bogu i chęć poznania Jego doskonałości!

Widzieliśmy, jak w Monte-Cassino do głębi przejęty myślą, godną przyszłego Księcia teologii, ono poważne postawił pytanie: „Co to jest Bóg?“ W miarę, jak pogłębiał swoją znajomość nieskończonego Boga, który swą dobroć na całą naturę rozlewa i większą ludziom okazuje miłość, niż matka swemu dziecku, starał się z coraz większym zapałem poznać i ukochać odwieczną Prawdę i Piękność bez zmazy.

Pan uprzedza tych, którzy Go szukają i oko Jego z upodobaniem spoczywa na wszystkich, którzy ku Niemu wzrok swój kierują. „Myśl o mnie, a ja myśleć będę o Tobie“ powiedział, sam kiedyś do św. Katarzyny Seneńskiej. Również i nasz święty doznał w przedziwny sposób skutków tej łaski, która uprzedza duszę i ją podnosi i coraz więcej do swego środowiska zbliża.

„Ten Bóg dobroci“ powiada jeden z dziejopisów, „uniósł go aż do trzeciego nieba najszczytniejszego widzenia. Wiódł go za rękę i wystawił mu w końcu wspaniały przybytek na tym Taborze, który jest górą światła i schroniskiem oblubieńców Przedwiecznego.“ Tomasz św. żył Bogiem i w Bogu przez całkowite oddanie się modlitwie i ustawiczne ofiarowywanie Mu wszystkich swych czynności. Setki razy zasyłał codziennie do nieba one strzały ogniste, zwane aktami strzelistymi. Z wiekiem pomnażał liczbę swych modłów i rozmyślań, a kiedy przywdział sukienkę zakonną, z największą ścisłością odbywał wspólne ćwiczenia i czas spędzał na ciągłem obcowaniu z Bogiem.

Już o północy, a więc o wiele wcześniej od swych współbraci, zrywał się ze snu, biegł do kościoła, aby módz dłużej rozmawiać z Bogiem. Skoro zaś dzwonek uderzył na jutrznię, wracał do celi i wraz z innymi spieszył znów do chóru, chcąc w ten sposób przed nimi ukryć swój niezwykły zapał do modlitwy. Wsród całego dnia brał udział we wszystkich wspólnych ćwiczeniach, chociaż z powodu ustawicznych naukowych zajęć, i codziennych wykładów, pisania dzieł licznych, jako też z powodu odwiedzin wielu osób, spieszących do niego po radę, był od tych obowiązków duchownych zwalnianym. Po skończeniu kanonicznych pacierzy w chórze, odprawiał jeszcze krótkie rozmyślanie.

Dusza jego jednoczyła się wtedy najściślej z Bogiem. Ciało jego było jakby nieruchome, łzy obfite płynęły z oczu, a nieraz widziano go uniesionego kilka łokci nad ziemię. W tych błogich chwilach odbierał Tomasz od Boga poznanie prawd najwyższych, znajdował nieomylne rozwiązanie najzawilszych zagadnień, prawdziwe rozumienie słów Pisma św. i rozstrzygnienie kwestyi teologicznych, które mu było na razie potrzebne. On sam się z tego zwierzył przed spowiednikiem swoim O. Reginaldem i wyznał otwarcie, że daleko więcej nauczył się z rozmyślań w kościele przed Najśw. Sakramentem i u stóp Krzyża w celi, niż ze wszystkich książek, które kiedykolwiek czytał.

„Jako wielki miłośnik rozmyślania i całą duszą oddany rzeczom Boskim,“ głoszą Akta jego życia, „wpadał Doktór św. bardzo często w zachwyt. Rozkosz to była prawdziwa patrzeć

na niego, gdy spełniał czynności, najwięcej rozpraszające zmysły, jakimi są jedzenie i picie, rozmowy i odwiedziny. Często w jednej chwili wychodził niejako ze siebie samego i kiedy duch w niebiańskie unosił się sfery i nurzał się w Prawd odwiecznych świetle, ciało stawało się nieczułem na wszystko, co go otaczało.“

Razu pewnego, powiada Jan z Rechac, podano w refektarzu do stołu oliwki, ale tak słone, że ich żaden z ojców nie mógł pożywać; Tomasz tylko sam jeden spożył swą porcyę; zbyt późno to zauważono, aby go ostrzedz. Po wyjściu z refektarza zagadnął go jeden z braci: „Mistrzu, jak mogłeś nawet kosztować tych oliwek?“ — „A dla czegóż miałem ich nie jeść,“ odparł Tomasz. — „Ależ one były tak strasznie słone!“ Swięty zastanowił się chwilę, a pragnąc ukryć swoje skupienie w Bogu w czasie posiłku, odrzekł z uśmiechem: „Aby taką bryłę mięsa, jaką jest ciało moje, trwale zakonserwować, trzeba ją mocno solić.“

W podobny sposób, jakeśmy to widzieli wyżej, był on nieobecny duchem przy stole św. Ludwika, gdy więcej dbając o chwałę niebieskiego Króla, niż o wielkość ziemskiego władcy, pięścią w stół uderzył i zawołał „Mam niezbity dowód przeciwko Manichejczykom!“

Brat Rajmund Stefano z klasztoru w Neapolu wspomina o podobnem zdarzeniu, o którem słyszał od Arcybiskupa Kapui, byłego ucznia św. Tomasza.

Pewien kardynał, naówczas legat papieski w Sycylii, któremu opowiadano wiele dziwnych rzeczy o bracie Tomaszu, prosił arcybiskupa, aby mu ułatwił zobaczenie się z Mistrzem. Obydwaj udali się do klasztoru św. Dominika; święty na wezwanie przybywa do dostojnych gości, ale myślą przeniesiony w świat inny. Poczekali chwilę, ażby oprzytomniał; naraz rozjaśniło się oblicze jego i z radością wyrzekł te słowa: „Teraz już mam, czego szukałem.“ Gdy św. Doktor, zatopiony w swych myślach, zdawał się lekceważyć obydwóch prałatów, zrodziło się w sercu purpurata uczucie niezadowolenia, którego nie mógł ukryć na zewnątrz. Arcybiskup spostrzegłszy to, odezwał się do kardynała: „Nie chciej się dziwić, Dostojny Panie; mistrz Tomasz często tak się pogrąża w myślach, że ktokolwiekby go nawiedził,

nie przemówi słowa.“ Poczem pociągnął mocno za płaszcz świętego Tomasza, ocknął się on szybko, jak ze snu twardego, a widząc przed sobą tak czcigodnych panów, skłonił się przed nimi ze czcią najgłębszą, przeprosił kardynała za swe roztargnienie, i z całą uprzejmością nawiązał rozmowę. Na zapytanie, dlaczego przed chwilą oblicze jego taką radością jaśniało, odpowiedział szczerze: „Znalazłem wreszcie wspaniały dowód na ważną kwestyę, która mnie oddawna żywo zajmowała; wewnętrzne zadowolenie, którego przytem doznałem, ujawniło się na zewnątrz w przebłysku radości na twarzy.“

Wiarogodni pisarze przytaczają nam inny jeszcze nie mniej ciekawy szczegół. Przez ustawiczne ćwiczenie się w rozmyślaniu umiał Tomasz św. do tego stopnia panować nad duszą i ciałem, że mógł każdego czasu według upodobania wpadać w stan zachwytu i fizycznej nieczułości. Są na to liczne dowody.

Gdy kiedyś bolesnej musiał się poddać operacyi, poprosił brata, który przy nim czuwał, aby mu dał znać na kilka chwil naprzód o przybyciu lekarza. Skoro mu oznajmiono, że ten wnet przybędzie, położył się do łóżka i wpadł natychmiast w tak głęboki zachwyt, że w czasie operacyi najmniejszego nie odczuwał bólu, o czem się łacno przekonać mogli wszyscy obecni, gdyż chory człowiek nawet nie zadrgnął pod wpływem rozpalonego żelaza.

Z powodu niezmiernie delikatnego ustroju ciała obawiał się Tomasz św. każdej operacyi lekarskiej. Gdy razu pewnego w czasie swego pobytu w Paryżu musiał sobie kazać krew puścić, uciekł się do zwykłego swego środka, do zachwytu w Bogu, i nie doznał żadnego wrażenia bólu.

Innym razem wśród nocy dyktował w swej celi traktat o Trójcy Przenajświętrzej. — Nie mogąc wyrozumieć należycie ciemnego miejsca z Pisma świętego udał się na modlitwę. Ukląkłszy wziął świecę do ręki i powiedział swemu sekretarzowi: „Cokolwiekbądź zauważysz, nie odzywaj się do mnie.“ Poczem wpadł w zachwyt. Po upływie godziny świeca dogorywała i płomień imał się palców świętego; on jednak tego nie odczuwał wcale. Chociaż Tomasz św. wśród rozmyślania tracił świadomość i czucie, to przecież wiedział bardzo często o tem, co

się w koło niego działo, i myśli drugich nieraz odgadywał. — Było to w Neapolu. Tomasz z wielkiem nabożeństwem w otoczeniu swej braci zakonnej słuchał w chórze Mszy św., gdy naraz odźwierny wywołał jednego z braci oznajmując mu o przybyciu gościa. Ten wybiegł natychmiast i w kilka minut powrócił do chóru, ale całkiem zajęty otrzymaną wieścią. Święty odgadł w sposób nadprzyrodzony myśli współbrata i szepnął mu do ucha: „Bracie mój, czuwaj nad myślami twemi i nie daj się uwieść kusicielowi.“ „Mistrzu“ odparł zagadnięty, „ze wszystkich sił moich staram się słuchać Mszy św. jak najpobożniej.“ Powiedz mi,“ zapytał Tomasz, „po co cię właściwie wywołano z chóru?“ I nie czekając na odpowiedź brata, sam mu powód jego wyjścia wyjawił, dodając: „Widziałem, jak cię szatan ze wszech stron usidlał.“ Pełen zdumienia i podziwu dziękował brat Bogu i św. Tomaszowi za to zbawienne upomnienie.

Pan Bóg tak wielką okazywał dobroć wiernemu swemu słudze, że chętnie i bezzwłocznie go wysłuchiwał, gdy nawet o doczesne rzeczy zanosił do Niego prośby.

W czasie swojego pobytu w Paryżu miał Tomasz św., jako profesor, w dniu oznaczonym wobec całego Senatu uniwersyteckiego rozstrzygnąć ostatecznie bardzo ważną kwestyę, którą roztrząsano dnia poprzedniego. O północy według zwyczaju wstał na modlitwę, ale nagle poczuł dotkliwy ból w ustach. Utworzył mu się wrzód wielki, tak że z trudnością mógł mówić. Zaniepokoił się wielce, ale o tak późnej godzinie nie było można myśleć o wezwaniu lekarza. Braciszek z sąsiedniej celi starał się uspokoić Tomasza św., przedstawiając mu, że z łatwością będzie można nad ranem zawiadomić członków uniwersytetu o nieszczęściu, jakie go spotkało. Ale doktór Anielski, nie chcąc z jednej strony profesorów i studentów na przykry zawód narażać, a z drugiej strony obawiając się niebezpieczeństwa, jakie mu grozić mogło przy operacyi, wyrzekł z ufnością te słowa: „Nic mi nie pozostaje, jak tylko polecić się Opatrzności Boskiej.“ Upadł więc na kolana i błagał w gorącej modlitwie Pana Boga, aby mu przybył z pomocą. W czasie modlitwy ból począł ustępować, a gdy skończył modły, wstał zupełnie zdrowy.

O dwie szczególnie łaski prosił Tomasz św. ustawicznie

Boga; naprzód aby wiedział, czy jego prace naukowe i wszystkie uczynki są miłymi Bogu a następnie, aby wytrwał do końca w pierwotnym zapale i mógł żyć i umrzeć, jako prosty zakonnik. Po zgonie dwóch swoich braci, którzy padli ofiarą zemsty cesarza Konrada, dołączył trzecią jeszcze prośbę, aby mu Pan Bóg objawić raczył, jaki jest los ich w wieczności.

Trzech tych łask udzielił mu Pan Bóg. Miał on, jak to później zobaczymy, objawienie, że dusze braci jego są zbawione; dalej Pan Bóg tak zrządził, że Tomasz św. żadnego wyższego w zakonie nie sprawował urzędu, ani piastował godności w Kościele, i wreszcie, iż był w stanie łaski, upewniło go widzenie, które według słów Wilhelma z Tocco, nie było „prostem marzeniem sennem, lecz rzeczywistem zjawiskiem,“ o którem tenże dziejopis tak pisze: „Gdy św. Tomasz przebywał w klasztorze w Neapolu, ukazał mu się w czasie modlitwy w kościele brat Roman, Mistrz teologii, z którym się rozstał w Paryżu. Tomasz ujrzawszy go przed sobą, zawołał: „Witaj mi bracie! Kiedyż tu przybyłeś?” „Ja zszedłem już z tego świata.” odrzekł, „a tylko dla zasług twoich wolno mi jest ukazać się tobie.” Doktor św., którego to niespodziewane zjawisko wzruszyło do głębi, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, tak ciągnął dalej: „Zaklinam cię na Boga, odpowiedz mi na pytania moje, jeżeli się to Bożej nie sprzeciwia woli. Powiedz mi, proszę, czy uczynki moje podobają się Bogu?“ Brat Roman odrzekł: „Dusza twoja jest w stanie łaski i uczynki twoje miłe są Bogu.“ Dalej rzecze Tomasz: „A co się z tobą dzieje?“ „Ja jestem w niebie, ale szesnaście dni cierpiałem w czyścu, z powodu testamentu, którego wykonanie, zlecone mi przez biskupa paryskiego z własnej opóźniłem winy.“ Święty dodał: „Wyjaśnij mi oną ważną kwestyę, którą tyle razy daremnie usiłowaliśmy rozwiązać, a mianowicie, czy stany duszy, nabyte za życia, trwają i w wieczności?“ „Bracie Tomaszu — odrzecze zjawisko, ja oglądam Boga, nie pytaj o więcej?“ — Ale święty nalegał jeszcze: „Skoro się cieszysz widzeniem Boga, powiedz mi proszę, czy Go oglądasz bezpośrednio, czyli też pośrednio przez jakiś obraz?“ Na to pytanie odpowiedział niebiański wysłannik wierszem, wyjętym z psalmu: „Jak słyszeliśmy, tak widzimy w mieście Pana

Zastępów“ — i po tych słowach widzenie znikło. Wielkiem było zdumienie świętego z powodu tak cudownego i niespodziewanego widzenia, ale stokroć większą radość z powodu pocieszającej odpowiedzi, jaką otrzymał odnośnie do stanu swej duszy.

I cóż tutaj mamy więcej podziwiać, czy jego zamiłowanie rozmyślania, i ufność, z jaką każdego czasu, na każdem miejscu i we wszystkich okolicznościach życia uciekał się do modlitwy, czyli raczej wierność, z jaką Bóg nagradzał wiarę swojego sługi, zsyłając mu zachwyty, widzenia, objawienia i wysłuchując jego prośb wszystkich?

Jedno i drugie nastręcza nam bogaty materyał do podziwiania i ku zbudowaniu.

Uczymy się stąd naprzód, że pokorna, pełna ufności i ustawiczna modlitwa jest potężną pomocą dla chrześcianina we wszystkich potrzebach życia i źródłem najsłodszych pociech. Dalej widzimy, jak dobrym i miłosiernym jest Wszechmocny dla tych, którzy Go miłują i na pomoc wzywają. „Jako orzeł wywabiający ku lataniu orlęta swe, i nad nimi latający [1]), — tak Pan wychodzi szukać, na puszczy samotnej tego świata, dusz pragnących szczerze z Nim się zjednoczyć! Przygarnia je, naucza, wiedzie na najwyższe szczyty kontemplacyi, by je oświecić promieniem swego Bóstwa.

Takim był właśnie wzlot Anioła szkoły. W krótkim czasie wzbił się Tomasz św. na one podniebne wyżyny modlitwy, opisane przezeń w dziełku „o szczęśliwości,“ na których dusza nie potrzebuje szukać dopiero Boga, lecz Go już kosztuje i zażywa przedsmaku wiecznej szczęśliwości. O to wewnętrzne zjednoczenie się z Bogiem powinniśmy, powiada Doktór św., starać się usilnie tutaj już na ziemi.

Oby tę wielką łaskę przyczyną swoją wyjednał on u Boga tym wszystkim, którzy za zaszczyt sobie uważają mieć go za patrona!

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[1]) Deut. XXXII, 11.

Katechetyka Katolicka.

HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

(Ciąg dalszy).

OKRES PIERWSZY.

Nauczanie katechetyczne w czasach starożytnych chrześciaństwa.

ROZDZIAŁ VII.

III.

Katechezy mystagogiczne dla przygotowanych.

1. Naukę katechetyczną o Sakramentach i modlitwie wykładano przed Chrztem, o ile tego potrzeba wymagała, obszerniejszy zaś wykład o tym przedmiocie dopiero po Chrzcie prowadzono.

Do najpiękniejszych i najlepszych rzeczy, jakie posiadamy z czasów starożytnych Kościoła o nauce dla *przygotowanych*, należą dwadzieścia trzy katechezy św. Cyryla jerozolimskiego. Wypowiedział je tamże jeszcze jako kapłan w r. 347 albo 348 w kościele Zmartwychwstania, „Matce chrystyanizmu,“ skąd rozchodziły się rozporządzenia apostolskie o nauce, karności i czci publicznej.

2. Pierwsze ośmnaście katechez, wykładane w czasie Postu Wielkiego, traktują o artykułach wiary. „O św. wierze apostolskiej, która wam do wyznawania daną jest, przy łasce Pana w przeciągu upłynionych dni postu czterdziestodniowego mieliśmy tyle katechez, ile na to czas pozwolił.“ [1])

---

[1]) *S. Cyrillus*, Catecheses 18, 32.

W wigilię wielkanocną była jeszcze jedna nauka przygotowawcza o przyjęciu św. Sakramentów. Katechezy tej nie posiadamy, tylko treść jej. „Ponieważ już nadchodzi wielkanoc i wasza miłość w Chrystusie przez krynicę odrodzenia ma być oświeconą, za wolą Bożą będziecie jeszcze raz pouczeni o tem, co tu jest potrzebnego; mianowicie, z jak wielką pobożnością i w jakim porządku powinniście wchodzić, gdy będziecie wezwani; dlaczego się sprawują te święte i pełne tajemnic rzeczy, z jak wielką czcią i w jakim porządku po Chrzcie macie się zbliżać do świętego ołtarza Bożego i tam otrzymywać duchowe i niebieskie tajemnice, abyście następnie, gdy dusza słowem nauki oświeconą została, sami poznali wielkość darów łaski, których wam Bóg udzieli.“ [2])

3. *Traditio orationis dominicae* wszędzie przed Chrztem się odbywała, ale nie w tym samym dniu we wszystkich kościołach. W Hipponie była na to wyznaczona niedziela Palmowa. Gdzieindziej na tej samej Mszy podawano katechumenom symbol i modlitwę Pańską i to naprzód symbol a potem dopiero modlitwę, ponieważ nie można modlić się do Tego, w kogo się wprzód nie uwierzy [3]). Katechumeni więc uczyli się modlitwy Pańskiej przed Chrztem, ale wolno było ją odmawiać dopiero przy pierwszej Komunii św. „Prawo kościelne i wstęp do modlitwy uczą nas, mówi św. Chryzostom, że tylko wierni mają prawo do tej modlitwy. Nieochrzcony może Boga zaledwie „Ojcem“ nazywać.“ [4]) „Kto się stał dziecięciem Bożem, może zacząć przyznawać się, iż jest dziecięciem Bożem.“ [5]).

4. Obszerną naukę o Sakramentach i modlitwie św. Cyryl i inni Ojcowie Kościoła [6]) wykładali dopiero w tak zwanych

---

[2]) *S. Cyrillus*, ibidem. — Ośm traktatów, które pod tytułem *Invitatio ad fontem* pozostawił Zenon Weroneński, można również uważać jako naukę przygotowawczą przed Chrztem.

[3]) Quoniam invocare non possetis, in quem non credidissetis. *S. Agustinus*, sermo 59.

[4]) Hom. 19 in Matth.

[5]) *S. Cyprianus*, de oratione dom.

[6]) W katechezach mystagogicznych, które miewał św. Ambroży dla neofitów w tygodniu wielkanocnym, były wykładane obrzędy przed, w czasie i po Chrzcie sprawowane; potem zaś następował wykład o najśw. Ofierze i pierwszej Komunii. Cf. *S. Ambrosii* de mysteriis. Ten sam przedmiot wyłożony jest obszerniej w sześciu księgach *de Sacramentis*, które niektórzy przypisują także św. Ambrożemu.

„Katechezach mystagogicznych.“ „Po świętej, zbawiennej wielkiej-nocy zaraz od drugiego dnia w tygodniu, będziecie wchodzić każdego dnia po zgromadzeniu wiernych do świętego miejsca Zmartwychwstania i tam z wolą Bożą słuchać innych katechez. W tychże będziecie znowu pouczeni o podstawach wszystkiego, co się stało, i otrzymacie na to dowody ze Starego i Nowego Testamentu; naprzód o tem, co uczyniono przed Chrztem bezpośrednio; potem jako oczyszczeni byliście z grzechów przez Pana słowem w kąpieli i na sposób kapłański (t. j. przez namaszczenie) staliście się uczestnikami Imienia Chrystusowego i dana wam jest pieczęć społeczności Ducha św.; także o tajemnicach na ołtarzu Nowego Przymierza, które stąd wzięły początek; co o tem przekazały św. Pisma; jaka jest ich siła i skutki, jak do nich przystępować należy, kiedy i jak otrzymywać je trzeba; wreszcie o wszystkiem, jak w przyszłości godni łaski zachować się macie w uczynkach i słowach, abyście wszyscy życia wiecznego używać mogli.“ [7]).

Św. Cyryl podaje dwie przyczyny, dlaczego tej nauki udziela dopiero po Chrzcie. Neofici, mówi on, teraz lepiej tę ważną naukę zrozumieją, ponieważ przez łaskę Chrztu są już oświeceni i wszystkiemu na sobie przypatrzyli się i doświadczyli. Wzrok jest godniejszym zaufania od słuchu. Ponieważ tym sposobem lepiej przygotowani jesteście, chcę was wziąść za rękę i „wprowadzić na jasną i wonną łąkę rajską.“ [8]) Nauka o Sakramentach i modlitwie jest dla niego najpiękniejszą częścią katechizmu.

Pierwsza i druga katecheza mystagogiczna mówi o Chrzcie i ceremoniach chrzestnych; trzecia o Bierzmowaniu, które zaraz po Chrzcie administrowano; czwarta o Eucharystyi i Komunii; piąta i ostatnia, przez którą św. Cyryl „chciał włożyć wieniec na duchowy gmach ciągle naprzód postępującej nauki,“ traktuje o ofierze Mszy św. według porządku liturgii św. Jakóba, potem o modlitwie ofiarnej *Pater noster*, której siedm próśb wykłada. Tak kończono i wieńczono wspaniałą budowę gmachu katechetycznego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

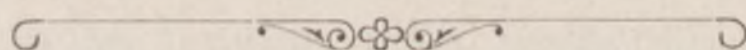
---

7) *S. Cyrillus*, Catech. 18, 33.
8) *S. Cyrillus*, Catech. myst. I.

MAŁY

KATECHIZM POPULARNY.

przez J. J. Moret'a, proboszcza dyec. Moulin.



Część II.

LEKCYA DZIEWIĄTA

O Sakramencie kapłaństwa.

Treść. 1. Łaska i władza Sakramentu kapłaństwa. 2. Potrzebne do tego Sakramentu przygotowanie. 3. Sposób, w jaki się udziela.

Pewnego dnia rzekł proboszcz z Ars: „moje dziateczki, mamy mówić o Sakramencie kapłaństwa. Zdaje się, że ten Sakrament nikogo z nas się nie tycze, a jednakowoż wszystkich obchodzi. Ten Sakrament wywyższa człowieka aż do Boga. Cóż to jest kapłan? Zastępca Boga, człowiek przyobleczony władzą Boską. Do apostołów, jako do kapłanów, rzekł Pan Jezus: *Jako mię posłał Ojciec i Ja was posyłam...* [1]) *Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi... Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody...* [2]) *Kto was słucha, mnie słucha; kto wami gardzi, mną gardzi...* [3]) Gdybyśmy nie mieli Sakramentu kapłaństwa, nie mielibyśmy Pana Jezusa. Któż Go bowiem składa w przybytku ołtarza? Kapłan. Kto przyjmuje duszę waszą do łaski Bożej, gdy na świat przychodzi? Kapłan. Kto ją karmi, aby nabrała

---

[1]) Jan XX, 21. [2]) Mat. XXVIII, 18, 19.
[3]) Łuk. X, 16.

sił do swej pielgrzymki? Kapłan. Kto ją przygotowuje, aby się mogła ukazać przed Bogiem? Kto ją po raz ostatni oczyszcza we Krwi Zbawiciela? Kapłan, zawsze kapłan. A jeśli ta dusza jest obumarłą, kto ją wskrzesza? Kto jej wraca pokój z Bogiem i sobą? Zawsze kapłan. Żadnego dobrodziejstwa Bożego nie możemy sobie przypomnieć, któreby się nie łączyło z czcigodnem imieniem kapłana... Jakażto wielka godność — kapłaństwo!“

Mamy dziś mówić o tym Sakramencie, który, według wyrażenia św. Augustyna, czyni człowieka drugim Chrystusem. Przypatrzmyż się wielkiej władzy, jaką nadaje, przygotowaniu jakiego potrzeba do przyjęcia tego Sakramentu i sposobowi, w jaki się udziela.

1. Co daje Sakrament kapłaństwa? *Władzę i łaskę do sprawowania świętych czynności.* Sakrament kapłaństwa, moje dziateczki, ustanowił Pan nasz Jezus Chrystus, ku udzielaniu władzy do sprawowania świętych czynności, i łaski do wykonania ich świętobliwie.

Te święte kapłańskie czynności główniejsze są następujące: odprawianie Mszy św., sprawowanie Sakramentów i opowiadanie słowa Bożego.

Wzniosłe to czynności! Poświęcać Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, otwierać niebo dziatkom przez Chrzest św., odpuszczać grzechy, karmić wiernych Najśw. Eucharystyą, umierającym udzielać ostatniego namaszczenia, błogosławić związki małżeńskie, słowem zamykać piekło, — a otwierać niebo!

Rozumiem już słowa św. Franciszka z Assyżu: „Gdybym spotkał anioła i kapłana, pokłoniłbym się pierwej kapłanowi, niż aniołowi, bo godność i władza kapłańska większą jest od anielskiej.“ I słusznie, bo anioł jest tylko przyjacielem Boga, a kapłan jest Jego zastępcą. Św. Teresa całowała miejsca, po których kapłan przechodził.

Sakrament kapłaństwa udziela nietylko władzę wielką ale i łaski obfite do świętobliwego jej używania na większą chwałę Boga i pożytek dusz.

„Te łaski czynią kapłana światłem świata i solą ziemi, misyonarza wspierają w jego ciężkiej pracy, kapłana wiejskiego

zapalają gorliwością; prowadzą zakonników na apostolstwo do narodów niewiernych w najodleglejsze barbarzyńskie kraje.“

Niedawno świat cały podziwiał bohaterstwo dzielnego misyonarza, O. Damiana, który przez dwadzieścia lat mieszkał pośród trędowatych na wyspie Molokai (wyspy Sandwich) niosąc posługi cierpiącym, z zupełną świadomością nieuchronnej zarazy. Dotknięty wreszcie straszną chorobą trądu pisał: Nie mogę już chodzić do Honolulu, bo zostałem zarażony trądem; okazał on się już na lewej nodze i uchu, brwi poczynają mi wypadać, zostałem bardzo zeszpecony. Niema żadnej wątpliwości co do mojej choroby, jednak jestem spokojny i bardzo szczczęśliwy. Wszechmocny Bóg wie najlepiej, co mi jest potrzebne do uświętobliwienia; o tem przekonany śmiało codziennie powtarzam: Bądź wola Twoja.“

Oto, moje dziateczki, bohaterskie poświęcenie, jakie zrządziła łaska Sakramentu kapłaństwa.

Hierarchia święta. Ci, którzy odbierają łaskę Sakramentu kapłaństwa i władzę jaką udziela, dzielą się na trzy stopnie: na biskupów, kapłanów i niższych sług ołtarza.

Biskupi posiadają pełność kapłaństwa i mogą udzielać wszystkich Sakramentów bez wyjątku.

Kapłani mają władzę sprawowania wszystkich Sakramentów, oprócz Bierzmowania i kapłaństwa.

Niżsi słudzy, czyli ministrowie, mają władzę ograniczoną. Dyakoni usługują kapłanowi przy ołtarzu, subdyakonowie — pomagają dyakonom; akolici przysposobiają chleb i wino do ofiary Mszy św., egzorcyści wypędzają szatanów z opętanych; lektorzy czytają Pismo św. na zgromadzeniach wiernych; ostyaryusze czyli odźwierni mają pieczę nad utrzymaniem należytego porządku w kościele.

Obowiązki wiernych względem kapłanów. Ze względu na święty charakter kapłaństwa wierni są winni kapłanom głębokie uszanowanie; ze względu na ich posługi obowiązani są do wdzięczności; a ze względu na władzę, jaką mają osoby duchowne, winni im posłuszeństwo religijne.

Prosimy was, bracia, pisze św. Paweł do Tessalończyków, *abyście znali te, którzy pracują między wami i którzy są przeło-*

żonymi waszymi w Panu i napominają was, iżbyście je bardziej miłowali dla ich pracy" [4]. A Pan Jezus także powiedział, mówiąc o kapłanach: *Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi* [5].

Św. Franciszek Salezy opowiada zadziwiające zdarzenie: „Młody kapłan, powracając po otrzymaniu święceń, zatrzymał się przy drzwiach kościoła, jakoby chciał ustąpić miejsca innej godniejszej osobie, i dopiero wejść za nią. Zdziwiony tem wahaniem się jego, pytałem go o przyczynę; odpowiedział młodzieniec: Pan Bóg zaszczycał mnie widzialną obecnością Anioła Stróża, który zawsze chodził przedemną; lecz dziś dla uszanowania mego charakteru kapłańskiego nalegał, bym szedł pierwszy, mówiąc, że jest moim sługą oraz wszystkich kapłanów."

Jeżeli aniołowie tak szanują charakter kapłaństwa, cóż my winniśmy czynić, moje dziateczki, by oddać należne uszanowanie sługom Boga?

Dlaczego kapłan jest narażony na prześladowania? Bo tym, którzy czynią źle, przypomina, że jest Bóg, wieczność, piekło i raj; piekło na ukaranie złych, niebo na wynagrodzenie dobrych.

Słusznie powiada O. Ségur: „Wszyscy zbrodniarze, pijanice, źli poddani, są nieprzyjaciółmi pasterzy.

Rzecz to pewna.

Z drugiej strony i to pewna, że ludzie uczciwi, dobrzy, miłosierni, zacni, uprzejmi, prawie wszyscy mają w poszanowaniu swoich pasterzy. Stąd płynie, że należy do złych ludzi, kto wyszydza kapłanów. Bądźcież zawsze, moje dziateczki, z największem poszanowaniem dla swych pasterzy; przy spotkaniu pozdrawiajcie ich i zawsze mówcie o nich z uszanowaniem. Gorszącym opowieściom powtarzanym i drukowanym w pismach i książkach nie dowierzajcie, bo są to po większej części potwarze, wymyślane przez ludzi bez wiary i zasad, bez przekonania i sumienia, którzy wyzyskują łatwowierność swych czytelników, by stąd ciągnąć zyski wielkie

---

[4]) I Tess. V, 12, 13. [5]) Łuk. X, 16.

Jeżeli nawet zdarzy się kiedy co złego, nie gorszcie się tem, a przypomnijcie sobie, że i pomiędzy dwunastu apostołami, wybranymi przez samego Pana Jezusa był zdrajca Judasz; co nie przeszkodziło innym apostołom podbić Chrystusowi Panu świat cały. Czyż można dlatego, że trafiają się w wojsku zbiegowie, wszystkich żołnierzy nazwać tchórzami? Jako żywo, nie; tembardziej nie można mówić, że wszyscy kapłani są źli, jeśli ten lub ów nie odpowiada godnie powołaniu swemu.

2. Przygotowanie do Sakramentu kapłaństwa. Aby godnie przyjąć Sakrament kapłaństwa, potrzeba być od Boga powołanym do stanu duchownego, dostatecznie wykształconym i cnotliwym, mieć wolę stateczną pracowania nad zbawieniem dusz i być w stanie łaski.

Powołanie do stanu duchownego. Potrzeba koniecznie być powołanym od Pana Boga do stanu duchownego, w którym wszystko jest wzniosłe i Boskie. *Żaden sobie czci nie bierze*, mówi św. Paweł, *jedno który bywa wezwan od Boga, jako Aaron* [6]. Gdy Bóg wejrzy łaskawie na jakie dziecię, które chce powołać do stanu duchownego, udziela mu osobliwszych łask, to jest zdolności odpowiednich, upodobania i zamiłowania do służby Bożej.

Wczesna pobożność, dążenie do rzeczy świętych i do obrzędów kościelnych, obyczaje nieskażone, charakter cnotliwy, łagodny i cierpliwy, usposobienie serca dobre i litościwe, zdolne do poświęceń, zdolności przynajmniej zwyczajne, to są znaki pewne powołania do stanu duchownego. Gdy dziecię takie przymioty okazuje, należy do rodziców uczciwych i religijnych wspierać, pielęgnować i rozwijać to powołanie do służby Bożej.

Powinności rodziców względem powołania dzieci. Do ojca i do matki, jako też i do proboszcza własnego należy rozpoznawać ten rodzaj kapłański wśród dziatek, urabiać go i wychowywać. Jest to droga latorośl, którą im Pan Bóg powierzył.

Mały pastuszek pilnował razu jednego swojego stadka (na polu rodzinnej wioski), gdy przystąpił doń kapłan, który zmylił

---

[6]) Żyd. V, 4.

drogę. Usłużny chłopczyna wprowadził na dobrą drogę kapłana; oczarowany wiarą, pobożnością, rozsądkiem i świętym zapałem młodzieńca, podróżny przedłużał rozmowę z miłym pastuszkiem i nagle, utkwiwszy weń oczy, zapytał: Mój mały przyjacielu, czy chciałbyś zostać kapłanem? „Ach! z całego serca, zawołał chłopiec uradowany. Jakoż w istocie, przy Bożej i onego przechodnia pomocy, został kapłanem i umarł jako pierwszy męczennik Oceanii. Był to czcigodny Ojciec Chanel, ze zgromadzenia Maryawitów.

Biskup z Annecy, Rey w dzieciństwie pomagał rodzicom w pracy około roli na polach w Mégerète w Chablais. Ubogi proboszcz tej parafii poznał go i wziął do posługi w chórze, dał mu pierwsze początki nauk, a następnie poświęcił go Bogu i Kościołowi.

Jaki to zaszczyt dla rodziny wydać Bogu kapłana. „Wielka to łaska dla rodziny wydać Bogu kapłana. Zaszczyt to większy nad godność królewską; kapłan, to władca dusz, prawdziwy ojciec ludu, stróż prawdy i sprawiedliwości na ziemi, to drugi Zbawiciel, pomazaniec Boży. Szczęśliwy ten młodzieniec, którego Pan Bóg raczy powołać do stanu duchownego; szczęśliwa rodzina, co w gronie swojem posiada takiego wybrańca“. (O. Ségur).

„Każda rodzina, w której urodził się kapłan, podnosi się nietylko w oczach Kościoła, ale i w oczach świata. Nawet najuboższej rodzinie daje się odczuć to podniesienie. Rodzina bardziej się jednoczy i poważnieje. Kapłan staje się w niej ogniskiem wiary i pobożności, z którego promienie rozchodzą się aż do najdalszych krewnych. Kapłan błogosławi związki małżeńskie swych braci i sióstr, chrzci ich dzieci, czuwa nad wychowaniem chrześciańskiem, wnika w nieporozumienia, pociesza w cierpieniach, łagodzi, uspakaja i pojednywa. Otacza swą rodzinę wpływem religijnym, który ją udoskonala.“

Powinności dzieci, które czują w sobie powołanie do stanu duchownego. Chłopiec, który po naradzie ze światłym spowiednikiem przyszedł do przekonania, że go Pan Bóg powołuje do stanu duchownego, powinien naśladować przykład młodego Samuela i starać się odpowiadać łasce świętego powołania. Dlatego

powinien strzedz się grzechu, unikać światowych rozkoszy, czytania złych książek, podejrzanych towarzystw, a szukać osób, które mogą go utwierdzić w dobrych postanowieniach, dużo się modlić, kochać Najświętszy Sakrament, który jest życiem kapłańskiego ducha; jak najczęściej do Komunii św. przystępować, wreszcie wstąpić do seminaryum i pracować usilnie nad zdobyciem wiedzy i cnoty potrzebnej kapłanowi.

Kiedy dojdzie do lat 24, a przełożeni uznają go za dostatecznie przysposobionego do sprawowania kapłańskiego urzędu, wtedy biskup udziela mu święceń kapłańskich, to jest Sakramentu kapłaństwa.

3. Jak się udziela Sakrament kapłaństwa. Sami tylko biskupi mają władzę święcić na kapłanów, i przystoi, aby ta władza im była tylko zastrzeżona. Bo powiada św. Tomasz: „do książąt i monarchów należy rozdawać godności osobom, które są użyte do sprawowania pewnych czynności. Biskupi zaś są książętami Kościoła, dlatego oni tylko sami mogą ustanawiać ludzi do służenia Chrystusowi Panu i pracowania nad zbawieniem bliźnich. Oni sami posiadają pełność władzy kapłańskiej i sami jej tylko mogą udzielać.“

Obrzęd, przez który biskup udziela Sakramentu kapłaństwa, nazywa się włożeniem rąk. Odbywa się podczas Mszy świętej, zwykle w soboty suchedniowe, w sobotę przed niedzielą Męki Pańskiej i w Wielką sobotę, podczas rzewnych i uroczystych modlitw.

Wyświęcenie na kapłana odbywa się przez włożenie rąk. Biskup zbliża się do tych, którzy mają być święceni i w milczeniu wkłada im ręce na głowę; oznacza to błogosławieństwo Boże. Również obecni przy święceniach kapłani wkładają na nich ręce i trzymają następnie wyciągniętą prawą rękę nad święconymi podczas modlitwy biskupa, przez którą sprowadza na nich łaskę kapłaństwa.

Po włożeniu rąk następuje przyobleczenie w szaty kapłańskie. Biskup podaje stułę i ornat nowowyświęconemu, mówiąc: „Weź szatę kapłańską, która oznacza miłość. Wszechmocny Bóg niechaj da wzrost twej miłości i uczyni sprawy twoje do-

skonałemi.“ Ornat, który okrywa kapłana, wyraża miłość, cnotę właściwą kapłaństwu.

Do wypełnienia swego posłanictwa kapłan odbiera trojaką władzę: błogosławienia, poświęcania Ciała i Krwi Pańskiej, odpuszczania grzechów.

Po odśpiewaniu hymnu „Veni Creator“ do Ducha św., aby raczył udzielić swych darów nowemu słudze Kościoła, biskup namaszcza olejem świętym ręce nowowyświęconego, mówiąc: Racz Panie pobłogosławić i poświęcić te ręce przez to namaszczenie i nasze błogosławieństwo, aby to co będą błogosławiły, było błogosławione, i co będą poświęcały, było poświęcone.

Następnie podaje im kielich i patenę z Hostyą, których się dotknąć powinni, i mówi: Weźmijcie władzę składania Bogu ofiary i sprawowania Mszy św. tak za żywych jak i za umarłych w Imię Boże. Amen.

Od tej chwili nowoświęceni zaczynają używać tej władzy, otaczając bowiem ołtarz odmawiają razem z biskupem wszystkie modlitwy Mszy św. i wymawiają słowa konsekracyi. Po skończeniu Mszy św. biskup udziela im trzeciej władzy, t. j. władzy odpuszczania grzechów. Nanowo wkłada na nich ręce i mówi, jak niegdyś Pan Jezus do apostołów: *Weźmijcie Ducha św.; których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane* [7].

Zakończmy, moje dziateczki, te ważną naukę dziękczynieniem Panu Bogu, że raczył ustanowić Sakrament kapłaństwa dla naszego zbawienia, a prośmy Go, aby zawsze dawał Kościołowi swojemu dobrych kapłanów, bo zwykle jakimi są kapłani, takimi jest i lud wierny, a zbawienie wiernych zależy głównie od świętości tych, którzy nimi kierują.

Przykład.

Podczas straszliwej domowej wojny we Francyi świętobliwy kapłan Pinot, proboszcz dyecezyi Angers, został stawiony przed trybunałem, na którym zasiadali jako sędziowie krwiożerczy rewolu-

---

[7]) Jan XX, 22, 23.

cyoniści. Z przebiegłą dzikością stawiono go tam w szatach kościelnych, z kielichem w ręku. Sługa Jezusa Chrystusa, który na własnej osobie powtarzał Jego Boską ofiarę, został osądzony i na śmierć skazany... Z całym spokojem wysłuchał wyroku potępienia; zapytany, czy życzy sobie iść na śmierć z oznakami swego urzędu, to jest w szatach kościelnych, odpowiedział: „I owszem.“

Oprawcy, odebrawszy mu kielich i związawszy w tył ręce: poprowadzili go na miejsce kaźni. Komu wyrok mógł wydawać się za długi, to wykonanie takowego było za krótkie. Według zwyczaju sędziowie towarzyszyli ofierze dla przypatrzenia się, jak ofiara podaje głowę pod nóż gilotyny. Tym ludziom nie wystarczało skazanie na śmierć, trzeba było jeszcze widoku, jak skazany umiera. Aby pochód przedłużyć i wystawić winowajcę na widok licznego pospólstwa, wybrali ulicę (Saint-Laud) najdłuższą.

Męczennik modlił się w głębokiem skupieniu ducha, z postawą spokojną, czołem pogodnem i jaśniejącem chwałą wybranych. Odmawiał akty dziękczynne z całego serca. Przybywszy do rusztowania, zanim wstąpił na stopnie jego, powziął świętobliwy kapłan wzniosłe natchnienie. Widok szat kapłańskich, w które był przyobleczony, przypomniał mu ofiarę Mszy św. i całą jej głęboką tajemnicę podobną do tej, którą spełnił jej Boski Ustanowiciel. Wzniósłszy więc oczy do nieba zawołał: Introibo ad altare Dei· Wnijdę do ołtarza Pańskiego Gdy zdarto zeń ornat, wszedł pewnym krokiem na rusztowanie, pozwolił się przywiązać do pnia śmierci, jak Mistrz jego, Jezus Chrystus, pozwolił się przybić do krzyża. Wówczas sędziowie bezbożni wydali okrzyk: Niech żyje Rzeczpospolita! Było to zwykłe hasło wykonania wyroku. Nóż gilotyny spadł błyskawicznie, a dusza męczennika wstąpiła z rusztowania do nieba.

Zastosowanie.

Na widok kapłana przypominajmy sobie wielkie dobrodziejstwa, jakie mamy za ich posługowaniem: Chrzest, pierwszą Komunię, nauczanie religii, odpuszczenie grzechów i t. d.

Pytania do powtórzenia.

1. Co mawiał proboszcz z Ars o kapłanach?
2. Co się przyjmuje w Sakramencie kapłaństwa?
3. Co powiedział św. Franciszek z Assyżu, mówiąc o kapłanie?

4. Opowiedzcie o heroizmie O. Damiana.
5. Które są trzy główne stopnie hierarchii świętej?
6. Jakie są powinności wiernych względem kapłanów?
7. Opowiedzcie zdarzenie kapłana, wyświęconego przez św. Franciszka Salezego.
8. Dlaczego i kto napada na kapłanów?
9. Co mamy rozumieć o gorszących opowiadaniach niektórych pism?
10. Jakie przygotowanie jest potrzebne do przyjęcia Sakramentu kapłaństwa?
11. Czy potrzebną jest łaska powołania do stanu duchownego?
12. Jakie są znaki powołania Boskiego do tego stanu?
13. Jakie są powinności rodziców względem powołania dzieci?
14. Kto poznał powołanie czcigodnego O. Chanel'a i ks. Rey'a biskupa z Annecy?
15. Czy to zaszczyt dla rodziny wydać z pośród siebie kapłana?
16. Jakie są powinności dzieci, które czują w sobie powołanie do stanu duchownego?
17. Kto i jak sprawuje Sakrament kapłaństwa?
18. Jak kapłan odbiera władzę błogosławienia, odprawiania Mszy św. i odpuszczania grzechów?
19. Opowiedzcie historyę męczennika z czasów wielkiej rewolucyi francuskiej (z r. 1793).
20. Jak się macie stosować w życiu do tej nauki?

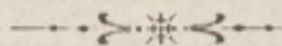
(Ciąg dalszy nastąpi).

NAUKA

na Uroczystość Parafialną.

O ODPUŚCIE

(PODŁUG SCHMITT'A).



Cokolwiek rozwiążesz na ziemi,
będzie rozwiązano i w niebiesiech.
Mat. XVI, 19.

Obchodzimy dzisiaj, br. moi, w tutejszym kościele uroczystość św., NN. czyli, jak wy to zwykliście nazywać, odpust. I gdyby kto, gdyście zdążali do tego domu Bożego, zapytał was, do-

kąd tak spieszycie, odpowiedzielibyście zapewne, że idziecie na odpust. Lecz może niejeden z was nie wie, że uroczystość, którą tu dziś święcimy, nie dlatego nazywa się odpustem, że ta świątynia dziś piękniej przybrana, że zgromadziło się tu mnóstwo ludu wiernego, aby uczestniczyć we wspaniałem nabożeństwie, że i kapłanów tu więcej, niż zwykle się zebrało; nawet nie dlatego nazywamy dzisiejsze święto odpustem, że tu dziś mnóstwo wiernych ma sposobność dostania się do spowiedzi, otrzymania odpuszczenia grzechów i przystąpienia do Stołu Pańsk.; inna jest przyczyna tej nazwy: *odpust;* tu bowiem w samej rzeczy w dniu dzisiejszym można zyskać *odpust*, czyli zgładzenie kary doczesnej, którąbyśmy za nasze grzechy, w Sakramencie Pokuty już odpuszczone, winni cierpieć w tem życiu, albo w przyszłem w czyścu. I o tem, br. moi, dla większego pożytku dusz naszych chcę mówić, a mianowicie 1) co jest odpust, 2) dlaczego powinniśmy dbać o pozyskiwanie odpustów i wreszcie 3) co czynić, aby módz zyskiwać odpusty. Niech was Duch św. oświecić raczy, abyście tę naukę należycie zrozumieli i nauczyli się cenić wielkie dobrodziejstwo Pana Boga, jakiem są odpusty; niech się to stanie za przyczyną Najśw. Matki Bożej. *Zdrowaś Marya.*

I.

Uczy nas wiara św. katolicka, że kto godnie przystępuje do Sakramentu Pokuty, temu odpuszczają się wszystkie grzechy śmiertelne i, stosownie do wielkości żalu, do szczerości i doskonałości spowiedzi, także grzechy powszednie. Prócz tego gładzi mu się jeszcze kara wieczna, na jaką zasłużył przez grzechy śmiertelne.

Dowód to nieskończonego miłosierdzia Bożego. Pomyśl chrześcianinie: gdybyś umarł przed spowiedzią, w grzechach ciężkich, byłbyś na wieki skazany na niewymowne męki w ogniu piekielnym; jeśli umrzesz po dobrze odbytej spowiedzi, będziesz zachowany od kary wiecznej, owszem zostaniesz policzony pomiędzy błogosławionych, do wiecznej przeznaczonych szczęśliwości.

Lecz Pan Bóg jest nietylko miłosiernym—i sprawiedliwość jest również Jego przymiotem więc grzechu, jakkolwiek odpuszczonego, bez żadnego ukarania zostawić nie może. Jak dobry i mądry ojciec, choć przebaczy synowi ciężkie przewinienie, potrafi jednak i ukarać, by pamięć kary powstrzymywała go od wykroczeń na przyszłość; tak również i Pan Bóg, w nieskończonej dobroci przebaczając nam grzechy i karę wieczną, nakłada na nas karę doczesną t. j. taką, która do pewnego czasu trwać będzie, mianowicie dopóki się Jego sprawiedliwości nie stanie zadosyć. Z tej kary doczesnej musimy się Panu Bogu wypłacić, musimy ją odpokutować, jeśli chcemy wnijść do nieba. A za pomocą czego można się Panu Bogu wypłacić? Oto za pomocą uczynków pokutnych: modlitwy, postu, jałmużny i t d. W dawnych czasach każdy spowiednik nakładał na grzesznika spowiadającego się tyle uczynków pokutnych, stosownie do liczby i wielkości spowiadanych grzechów, ile było potrzeba do zupełnego odpokutowania kary doczesnej. Np. kto lekkomyślnie nadużywał do przysięgi Imienia Bożego, powinien był pościć siedm dni o chlebie i wodzie. Kto rozmawiał podczas Mszy św. — dziesięć dni. Kto wykroczył przeciw skromności — sto dni pokuty czynić był obowiązany. Wiecie, moi br., że dzisiaj spowiednicy tak długich nie zadają pokut. Lecz czyż dlatego grzesznicy wolni są od kar pokutnych, któreby jak to dawniej było, odbyć powinni? O, nie, sprawiedliwość Boska od tylu wieków się nie odmieniła. Podobnych kar i pokut za podobne grzechy Pan Bóg i dziś wymaga, jak wymagał dawniej; aż do ostatniego szelążka wszystko Panu Bogu wypłacone być musi. Więc choć spowiednicy dzisiaj maleńkie naznaczają zadosyćuczynienia, każdy grzesznik powinien dobrowolne na siebie nakładać pokuty. A jeśli tego nie czyni, sam Bóg zsyła na niego cierpienia, choroby, troski, niedostatki, które każdy ma przyjmować z cierpliwością i poddaniem się woli Bożej, w duchu pokuty, a przez to coraz więcej umazywać sobie z kary doczesnej, jaka na nim ciąży. Gdyby zaś grzesznik po odpuszczeniu grzechów żadnych uczynków pokutnych dobrowolnie na siebie nie nakładał, albo nie tyle, ileby powinien, i z takimi długami zszedł z tego świata w łasce Bo-

żej, zmuszony będzie tak długo w czyścu cierpieć i pokutować, dopóki się ze wszystkiego Panu Bogu nie wypłaci.

A teraz pomyśl chrześcianinie, ile też możesz mieć takich nieodpokutowanych choć darowanych ci i już zgładzonych grzechów, za które Panu Bogu jeszcześ się wcale nie wypłacił? Pomyśl grzeszniku, ile codzień niemal nagrzeszysz, ile tedy grzechów uzbiera ci się przez rok cały, za które musisz się Panu Bogu aż do ostatka wypłacić? Policz, ile tych grzechów, i śmiertelnych i powszednich było w całem życiu: może więcej niż włosów na głowie... Pomyśl, ile się za to surowej pokuty od ciebie Panu Bogu należy? Ach, podobno nie rok, nie dwa, nie dziesięć, ale setki, a Bóg jeden wie, czy nie tysiące lat, a że tu niemożebna, bo życia ci nie wystarczyłoby, więc w czyścu, gdzie pokuta bez porównania i cięższa i dłuższa cię czeka i to przymusowo, gdy w tem życiu krótszej dobrowolnie alboś nie chciał czynić, albo nie mogłeś... Lecz czy niema ma to jakiego środka, ażeby tej pokuty sobie umniejszyć było można? Owszem, jest prawdziwie cudowny sposób. Kościół katolicki ma takie skarby niewyczerpane, z których wszystkie nasze długi Panu Bogu spłacić może. Co to za skarby? Są to zasługi Pana Jezusa, Matki Boskiej i św. Pańskich. Boć Zbawiciel nieskończenie więcej wycierpiał i wysłużył, niż potrzeba było dla zlagodzenia nietylko grzechów ale i kar za grzechy nasze... Matka Boża tyle wycierpiała i wysłużyła — a przecież sama za siebie nic nie miała do odpokutowania, bo nigdy nie zgrzeszyła.. Tylu świętych, tylu pobożnych chrześcian nigdy Boga ciężko nie obrazili, a przecież czynili surowo pokutę przez całe życie swoje. Te wszystkie uczynki pokutne Pana Jezusa, Matki Boskiej i świętych nie zaginęły, lecz zostały w Kościele katolickim i stanowią skarb wielki i niewyczerpany. Głowa Kościoła, Papież jest szafarzem tego skarbu. Ojciec św. ma władzę udzielania z zasług Pana Jezusa, Matki Boskiej i świętych tyle, ile każdemu potrzeba do zgładzenia kar doczesnych, któreby musiał za swoje grzechy wycierpieć w tem albo w przyszłem życiu. A skąd ma taką władzę? Dał mu ją sam Pan Jezus, gdy mówił do Piotra św.: *Cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano*

i w niebiesiech [1]). Ma więc prawo rozwiązać wszystko, co człowieka wiąże? A co wiąże człowieka? Wiąże człowieka naprzód grzech, który jednak odpuszcza się w Sakramencie Pokuty; dalej kara wieczna, i ta również gładzi się przez rozgrzeszenie kapłańskie; w końcu wiąże człowieka kara doczesna: i tę głowa Kościoła, następca Piotra św. gładzi przez odpust. Kto zatem szczerze się wyspowiadał i rozgrzeszenie otrzymał, jeśli chce mieć odpuszczone i to, co go jeszcze wiąże t. j. karę doczesną, byle tylko dopełnił warunków, przepisanych przez Ojca św., może otrzymać z zasług Pana Jezusa, Matki Boskiej i świętych tyle, ile mu potrzeba do zgładzenia własnego długu przed Bogiem i wolny będzie od dalszej pokuty w czyścu. Pan Bóg bowiem przyjmie ten odpust tak, jakby ten, kto go zyskuje, sam długą własną pokutą wszystko zgładził i zupełnie się sprawiedliwości Bożej wypłacił. I jeśliby kto po uzyskaniu odpustu zupełnego, żadnym nowym grzechem Pana Boga nie obraziwszy, zszedł z tego świata, nie idzie do czyśca, lecz wprost do nieba. Kto zaś dostąpił tylko odpustu cząstkowego t. j. komu pewna tylko część kary doczesnej darowaną została, ten, gdyby go w takim stanie śmierć zastała, musiałby reszty kary doczesnej dopełnić w ogniu czyścowym, i zatem dopiero mógłby się dostać do nieba.

II.

Dlaczego powinniśmy dbać o pozyskiwanie odpustów? Jest na to wiele przyczyn; rozważmy przynajmniej niektóre. 1. Gdyby gdzie była taka kasa, taki bank, coby wszystkich długi spłacać zechciał, o jakby ludzie tam spieszyli. Żadna droga nie byłaby im za daleka, żadna pogoda za przykra, żadne oczekiwanie za długie. Choćby im mówiono: teraz nie można, przyjdź za godzinę, cierpliwie chodziliby po sto razy. Lecz odpust, moi br., jest stokroć cenniejszym skarbem a jego pozyskanie bardzo łatwe, jak to sami zaraz zobaczycie. I nie mieliżbyśmy sobie zadać trochę trudu dla jego pozyskania? Czyż

[1]) Mat. XVI 19.

uwolnić się od długów duszy mniejby dla nas znaczyło, niż od długów pieniężnych?

2) Przez zyskanie odpustów uwalniamy się częstokroć od doczesnych nieszczęść i cierpień. Powinnością naszą jest cierpieć coś za nasze grzechy, a jeśli sami się do tego nie poczuwamy, Pan Bóg w swej dobroci sam nas dotyka nieszczęściami, ubóstwem, chorobami i t. d., abyśmy przez cierpliwe ich znoszenie Bogu się wypłacili. Gdy dłużnik nie myśli długów oddawać, nasyłają mu komornika, który nakłada areszt na jego własność. Choroby, ubóstwo, cierpienia i inne klęski są takim komornikiem od Pana Boga nasyłanym na tych, co się Bogu wypłacać nie chcą. Kto zaś stara się swoje z Bogiem rachunki mazać przez zyskiwanie odpustów, Pan Bóg mu swoich komorników nasyłać nie potrzebuje, a tak odpust uwalnia niejednego od różnych nieszczęść doczesnych.

3) Odpusty są nadto wielkiem dobrodziejstwem, ponieważ albo zupełnie nas uwalniają od kary czyścowej, albo ją nam zmniejszają. Ach, kto zdoła zrozumieć, co cierpią dusze w ogniu czyścowym? Cierpią niewypowiedzianą tęsknotę za Bogiem, za niebem, tęsknotę tak wielką, jakiej my w tem życiu pojąć nie zdołamy... Cierpią karę ognia, który nierównie uciążliwszy i straszniejszy jest nad ogień nam znany. Skóra cierpnie i dreszcze nas przechodzą, gdy czytamy, jakto dawniej palono przestępców na stosach. Co za straszna rzecz być tak palonym przez chwil parę! A przecież męki czyścowe trwają długo, dnie, tygodnie, miesiące, całe lata. Coby te nieszczęśliwe dusze dały, gdyby mogły sobie skrócić czyścowe upalenia! Lecz niestety, już one dla siebie nic uczynić nie mogą. Gdyby za życia pilniej ćwiczyły się w uczynkach pokutnych, gdyby dbały o jak najczęstsze zyskiwanie odpustów, jakżeżby teraz były szczęśliwe! Pomyśl, chrześcianinie, gdybyś tak niezadługo miał umrzeć i poszedł na męki czyścowe, cobyś tam sobie myślał? Wzdychałbyś, mówiąc: niestety, gdybym gorliwiej starał się o zyskiwanie odpustów, jużby się moje męki miały ku końcowi; ale żem o to nie dbał, więc muszę tu zostawać długie, długie jeszcze lata w tych strasznych cierpieniach, na które sprawiedliwiem zasłużył. Więc ponieważ jeszcze żyjesz, korzystaj z cza-

su, nie leń się, zyskuj jak najwięcej odpustów, aby ci poza grobem nie przyszło gorzko opłakiwać twego lenistwa i niedbalstwa.

4) Wreszcie i ten jest pożytek z bardzo wielu odpustów, że choćbyśmy ich sami nie potrzebowali, one przydać się mogą duszom w czyścu zostającym. Bo taka jest nauka Kościoła katolickiego, że możemy tym duszom skracać czas ich męki nietylko przez ofiarę Mszy św., nietylko przez modlitwy i dobre uczynki, lecz i za pomocą odpustów, przez nas zyskiwanych a im darowanych. A pomiędzy owemi duszami są może dusze naszych rodziców, krewnych, dobrodziejów, przyjaciół, którzy nas bardzo kochali, którzy nam wiele dobrego wyświadczyli. Choćbyśmy zresztą nikogo tam bliskiego nie mieli, toć każda dusza, w czyścu zostająca, godna jest naszej litości i wspomożenia. O jak wielka rzecz choć jednej duszy dopomódz do rychlejszego oglądania Pana Boga w niebiesiech! *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdza dostąpią...*

III.

Co czynić, aby módz zyskiwać odpusty? Należy dopełnić następujących warunków.

1) Potrzeba być *w stanie łaski;* bowiem kto nie jest w łasce poświęcającej, czyli kto jest w stanie grzechu śmiertelnego, jest nieprzyjacielem Pana Boga; nie jest przeto godzien, by mu kara doczesna za grzechy darowaną została przez odpust, gdyż zanim się kara daruje, musi naprzód grzech być odpuszczony. Jeśli więc pragniesz, chrześcianinie, zyskać odpust, a jesteś w grzechu śmiertelnym, powinieneś się przedtem dobrze wyspowiadać, otrzymać rozgrzeszenie, a w ten sposób przyjść napowrót do stanu łaski poświęcającej. Zresztą dla pozyskania większej części odpustów zupełnych jako warunek przepisana jest spowiedź i Komunia św., choćby nawet ten, kto pragnie zyskać odpust, znajdował się w stanie łaski poświęcającej. Ci zaś, którzy chodzą do spowiedzi co tydzień (resp. co dwa tygodnie) jeśli jedno są w łasce Bożej, mogą codzień zyskiwać odpusty zupełne, nie będąc obowiązanymi wcale do codziennej spowiedzi.

2) Drugim warunkiem jest *intencya* czyli wola zyskania odpustu. Ponieważ w ciągu dnia możemy mieć wiele sposobności do ubogacenia swej duszy licznymi odpustami, o tej zaś intencyi łatwo się zapomina, więc według zdania uczonych i świętobliwych mężów dosyć jest wzbudzić w sobie taką intencyę dnia każdego np. przy pacierzu porannym, w ten sposób: Pragnę o Boże pozyskać dzisiaj wszystkie odpusty, do jakich będę miał sposobność. A tej sposobności na każdy dzień mamy bardzo wiele ze szczodrobliwości Matki naszej — Kościoła św. Za odmówienie wielu modlitw możemy zyskać odpusty cząstkowe np. za pozdrowienie: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, i za odpowiedź: Na wieki wieków. Amen — jest po pięćdziesiąt dni odpustu; za przeżegnanie się — pięćdziesiąt dni odpustu; za przeżegnanie się wodą święconą — sto dni odpustu; za pobożne wymówienie Imienia *Jezus* — pięćdziesiąt dni odpustu; za każdorazowe odmówienie: *Chwała Ojcu* i t. d. — sto dni odpustu; za wymówienie: *Jezu cichy i pokornego Serca, uczyń serce moje podług Serca Twego* — trzysta dni odpustu; za westchnienie: *O Maryo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy* — sto dni odpustu, raz na dzień; za modlitewkę: *wieczny odpoczynek...* dwieście dni odpustu, za każdorazowe wzbudzenie aktów wiary, nadziei i miłości: siedm lat i siedm kwadragen; za Litanię o Imieniu Jezus, o Matce Boskiej, lub o Sercu Pana Jezusa — po trzysta dni odpustu; za odmówienie po spowiedzi i Komunii św. na klęczkach przed wizerunkiem Pana Jezusa Ukrzyżowanego modlitwy, rozpoczynającej się od słów: *Oto ja o dobry Jezu...* odpust zupełny. Korzystajmy, br., moi chętnie z tylu łatwych sposobności do ubogacenia się odpustami.

3) Nakoniec kto chce zyskać odpust, powinien *dokładnie spełnić to, co Ojciec św. do zyskania odpustu przepisał*, np. spowiedź, Komunię św., nawiedzenie jednego lub więcej kościołów, odmówienie pobożne jakiej modlitwy, post, jałmużnę, odwiedzenie chorego, pouczenie kogo pacierza lub katechizmu i t. d. Kto nie spełni tego, co przepisano, albo nie tak spełni, odpustu nie zyskuje. I dzisiaj też do pozyskania odpustu zupełnego w tutejszym kościele następujące warunki spełnić potrzeba:

szczerze się wyspowiadać i otrzymać rozgrzeszenie kapłańskie, przyjąć Komunię św. i wreszcie pomodlić się za Kościół św. i za Ojca św. i w tym celu zmówić np sześć pacierzy albo Litanię do Wszystkich św. I ten dopiero, kto tu dzisiaj zyskał odpust zupełny, ma wszelkie prawo mówić, iż prawdziwie był na odpuście, uczestniczył w odpuście.

Tak więc br. moi, rozumiemy już, co jest odpust, jak ważny to skarb dla duszy i jak go zyskać. Ceńmyż te skarby Kościoła św., ubogacajmy się w nie, póki żyjemy, a da Pan Bóg, one otworzą nam wkrótce po śmierci podwoje przybytków niebieskich, gdzie z Bogiem królować będziemy na wieki. Amen.

Ks. Wł. Kr.

NAUKA

na Niedzielę piątą po Wielkiejnocy.

O Procesyach Krzyżowych.

Zaprawdę wam powiadam: Jeśli o co prosić będziecie w Imię Moje, da wam.
Jan. XVI, 23.

Jakie szczęśliwe i błogosławione były te chwile, które pędzili apostołowie przy boku swego Mistrza i Zbawcy. Jak dzieci na łonie ukochanej matki, jak przyjaciele i bracia przy sercu najdroższego brata i przyjaciela, — tak oni przy Najśw. i najzacniejszem Sercu Jezusa Chrystusa—Boga i Pana swego znajdowali wszystko, wszystko co człowiek uczciwie pożądać na ziemi może: opiekę, radę, naukę, serdeczną troskliwość, upomnienie braterskie, ojcowską miłość, Boskie miłosierdzie i pomoc we wszystkiem, tak, iż zadowoleni i szczęśliwi jedno tylko mieli życzenie, aby tak

zostało nazawsze. Nagle słowa Zbawiciela uprzedzające ich o potrzebie Jego męki, śmierci i Wniebowstąpienia — padły jak grom na ich spokojne życie i radosną przyszłość. Oni słabi mieli utracić jedyną swą podporę i opiekę; oni lękliwi i nieuczeni mieli iść na świat cały i opowiadać wszystkim nową naukę, tak sprzeczną z obyczajami i przekonaniami pogańskiego świata; oni bojaźliwi i nieznani mieli w podziw wprawiać narody cudami męstwa, gorliwości, miłości i wytrwania w pracy i męczeństwie! To też przerażenie, bojaźń i niewysłowiony smutek napełnił ich duszę, bo nie pojmowali nawet, jak można żyć, działać i cierpieć bez Jezusa i Jego pomocy św. A Zbawiciel widząc to ich udręczenie i serdeczną troskę, pociesza ich, wzmacnia, dodaje odwagi, wołając: *nie zostawię was sierotami* [1]. *A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata* [2]; a w dzisiejszej Ewangelii jako w dalszym ciągu swych Boskich obietnic, ukazuje im modlitwę jako klucz złoty do bogatego skarbu łask niebieskich, jako jedyną ucieczkę we wszystkich potrzebach i boleściach życia. *Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli o co prosić będziecie w Imię Moje, da wam* [3]. Najmilsi bracia, ta pociecha i te przyrzeczenia Jezusa Chrystusa stosują się i do nas, bo i nas Chrystus Pan nie zostawił sierotami i z nami jest i będzie po wszystkie wieki i do skończenia świata, bo w potrzebach naszych tylko modlitwą sięgnąć możemy aż do nieba — aż do pełnego litości Serca naszego Boga. Stąd też i Kościół pamiętny na te słowa Chrystusa P.: *proście, a będzie wam dano, szukajcie a najdziecie, kołaczcie a będzie wam otworzono* [4]—nietylko nas zachęca do częstej i gorliwej modlitwy, ale ustanowił jeszcze publiczne, ogólne modły, bo wierzy, że głos tylu uciśnionych serc łatwiej dochodzi przed Tron Najwyższego, że wiara, pokora i modlitwa wspólna ma szczególniejsze błogosławieństwo i skuteczność najwyższą, bo powiada Zbawiciel: *Gdzie są dwa albo trzej zgromadzeni w Imię Moje, tamem jest w pośrodku ich* [5].

---

[1] Jan. XIV, 18. [2] Mat. XXVIII, 20. [3] Jan. XVI, 23.
[4] Mat. VII, 7. [5] Mat. XVIII, 20.

Wśród przeróżnych publicznych modłów Kościoła św. jak przeróżne i liczne są potrzeby nasze, ważne nader miejsce zajmują *procesye krzyżowe*, jakie corocznie dla uproszenia o chleb, urodzaje i błogosławieństwo nieba odprawiają się po dzisiejszej niedzieli. Cel ich święty, zacny a tak konieczny dla nas, zdaje się zgromadzaćby powinien wszystkich bez wyjątku chrześcian, bo komuż niepotrzebny chleb powszedni, kto obejść się zdoła bez łaski i pomocy Bożej? a jednak jakże to nabożeństwo zaniedbane, jak lekkomyślnie i obojętnie przyjmowane przez nas, jak gdybyśmy ani Boga, ani darów Jego i codziennej opieki Jego nie potrzebowali wcale. Dziś za łaską Bożą zamierzam wam, drodzy bracia, wykazać początek tych modłów i potrzebę korzystania z nich. *Panie, naucz nas się modlić,* jak kiedyś uczyłeś modlitwy uczniów swoich i wzbudź w duszy naszej ducha pobożności, byśmy modląc się w Imię Twoje, łaski niebieskie — tak nam konieczne otrzymać mogli—za Twą przyczyną Matko Boża: *Zdrowaś Marya.*

Początek processyi krzyżowych. Smutny i nauczający jest początek procesyi krzyżowych: Około 474 roku piękne i bogate prowincye południowej Francyi niezwykłymi nawiedzone były wypadkami. Nadzwyczajne kilkuletnie susze, zniszczywszy coroczne zbiory, sprowadziły głód wraz z okropnymi jego skutkami. Na polach i wioskach pośród lasów, a nawet wśród miast zamożnych przedtem, napotykano ciała ludzi umarłych z nędzy i braku żywności. Całe okolice wyludniały się z mieszkańców; — milczenie śmierci zalegało tam, gdzie dawniej rozlegał się gwar pracy i radości; dzikie zwierzęta nie mające pożywienia w puszczy -- tłumnie garnęły się do siedzib ludzkich a tam, ci, których oszczędziły głód i choroby padali ofiarami zgłodniałych przybyszów. I gdy nieszczęścia te dziesiątkowały strapioną ludność — z niewiadomych przyczyn wszczęte pożary odbierały jeszcze nieszczęsnym ostatnią pociechę, t. j. spokojne schronienie schorzałego ciała, i wystawiały ich na całą surowość zimna i niepogody. I niedość na tem; jakby Bóg wylał całą czarę swego gniewu na lud ten nieszczęśliwy: straszne trzęsienia ziemi powiększały ogrom klęsk i utrapień; wtedy miasta i wioski zapadały się w rozdarte łono ziemi.

Napróżno w środkach ziemskich szukano sposobów uwolnienia się od kary niebios... Wszystko daremnie — utrapienia nie ustały, a boleść nie zmniejszyła się wcale. Przypomniano sobie wreszcie, że jest Ten, który wszystkie łzy i cierpienia jednem słowem osuszyć i złagodzić może; który jak potężnym jest w sprawiedliwości i gniewie, tak potężniejszym, większym w miłosierdziu i łasce. Przypomniano sobie, że jest Bóg w niebie, dobry i litościwy Ojciec, który karze grzechy, ale i przebacza pokutującym i skruszonym, który przez usta Psalmisty mówi o sobie: *Kto we mnie nadzieję ma, wybawię go, i obronię go, bo poznał Imię Moje, będzie wołał ku mnie, a ja go wysłucham, z nim będę w ucisku, wyrwę go i ocalę* [6]. I dopiero wpośród tej powszechnej klęski Mamert św., biskup wienneński, przypomniał strapionym tę pocieszającą prawdę — a na uproszenie miłosierdzia Bożego nakazał post trzydniony i trzykrotne processye w pierwsze trzy dni tygodnia, poprzedzające Wniebowstąpienie Pańskie. I wyciągnął smutny i poważny orszak. Na czele Krzyż Chrystusowy — to godło męczeństwa i cierpień, lecz zarazem pociechy i przebaczenia — dalej biskup — starzec, pochylony wiekiem, pracą, boso i z pokutnym powrozem na szyi, otoczony duchowieństwem, niosącem relikwie świętych, a z nimi lud zapłakany, wyniszczony chorobami, i złamany głodem, z pieśnią i pokorną modlitwą do Boga. I tak społem wyszedłszy za miasto, kierowali swą pielgrzymkę do krzyża stojącego w polu, a przez drogę kapłani błagali o miłosierdzie w Trójcy Jedynego Boga, a lud ze łzami wołał: „Zmiłuj się nad nami.“ Przytem prosili przyczyny i wstawienia się św. Pańskich — a lud za imieniem każdego z nich błagał z pokorą: „Módl się za nami!“ „Przyczyń się za nami!“ Wreszcie wyliczali dotykające ich nieszczęścia, a lud po każdej wymienionej klęsce powtarzał głosem pokuty i skruchy: „Wybaw nas Panie!“ „Wysłuchaj nas Panie!“ I patrzcie, najmilsi bracia, łzy upokorzonego ludu zmiękczyły niebiosa — i płaczem swoich dzieci wzruszony Ojciec Wszechmogący cofnął karzącą rękę, a błogosławieństwy swemi napełnił

[6]) Ps. XC, 14.

znowu radością i pociechą pokutujące serca. I oto początek procesyi i modlitw naszych w potrzebach ogólnych.

Kościół widząc, jak dzielny owoc otrzymała ta modlitwa publiczna, apostolską swą władzą polecił, aby takowe trzy procesye, połączone z postem, corocznie w tych samych dniach odbywały się wszędzie [7]. Na ten głos zastępcy Chrystusa Pana na ziemi, nabożeństwo to szybko przez wszystkie ludy chrześciańskie przyjęte zostało — doszło i do nas wraz z przyjęciem wiary katolickiej i do tego czasu utrzymuje się ciągle. I oto już piętnaście upływa wieków jak wierni całego chrześciańskiego świata obchodzą uroczyście tę pamiątkę litości miłosierdzia Pańskiego, a potem modlitwą błagają i dla siebie o łaski Boże, tak nam w życiu potrzebne. Tysiąc czterysta lat przeszlo jak w każdym kościołku, gdzie tylko służba Boża odbywa się publicznie, kapłani otoczeni pobożnym ludem modlą się wspólnie o urodzaj ziemi, o ochronę zasiewów od suszy, gradów i zniszczenia—o zachowanie nas od głodu, ognia i wojny, i odwrócenie od nas chorób, zarazy, i nagłej śmierci. O, wiemy, wiemy, bracia najmilsi, z bolesnego doświadczenia własnego, jakieto morze łez i cierpień sprowadzają na nas podobne nieszczęścia, ileto sieroctwa, nędzy i niewypowiedzianej niedoli sieją one w rodzinach naszych. Czyż więc nie powinniśmy modlitwą i pokutą uprzedzać sprawiedliwości Bożej? i błagać Stwórcę o odwrócenie klęski? Czyż więc nie powinniśmy garnąć się ochoczo do pobożnego odbywania tych modłów publicznych, jeśli chcemy ujść zasłużonej za grzechy kary? A jednak jakżeśmy w tem lekkomyślni i niedbali!?

Poznajemy bowiem jak zbawienne i korzystne są te modlitwy publiczne — w ocenieniu ich możności wspieramy się na doświadczeniu tylu wieków i tylu różnych ludów, czujemy w głębi duszy, iż one są nam drogą pociechą i wsparciem w tych potrzebach i boleściach naszych — a jednak czemże się to dzieje, że w tych nabożeństwach tak mały bierzemy udział, że zaled-

[7]) Leon III, papież, do Rzymu procesye wprowadził. *Romsée* t. III, cz. 2, r. 2. art. 16 n. 4.

wie niektórzy pobożniejsi z nas łączą się z kapłanem w tych pokutnych modłach, jak gdyby tylko niektórzy z nas potrzebowali pomocy i opieki Stwórcy, jak gdyby niedola ogólna, naprzykład głód, powódź lub zaraza dosięgnąć nas nie mogła! Nie romiemy ducha obrzędów świętych!

Procesye krzyżowe są nabożeństwem powszechnem, ustanowionem przez Kościół, a więc wszyscy wierni powinni w nich wziąść udział, bo to—publiczne wyznanie jednej wiary, więc aby w nas widzieli to, co pisał Ewangelista św. Łukasz o pierwszych chrześcianach: *Wszyscy mieli jedno serce i jedną duszę* [8]. Kościół św. odprawuje te publiczne modły [9], aby wierni publicznie wyznali, że nietylko dobra duchowne t. j. łaski do otrzymania żywota wiecznego, ale też i dobra doczesne od Boga udzielone sobie mają; aby uczcili moc, dobroć i Opatrzność Boga, który wszystkie potrzeby zaspakaja i szczęściem i pomyślnością nas obdarza; aby okazali, że w Bogu całą swą ufność i nadzieję pokładają, a także aby błagali Go o to, co do utrzymania doczesnego życia jest potrzebnem, szczególniej dla uproszenia urodzajów ziemskich i zachowania ich od klęsk różnych.

Jeśli w czasie dni krzyżowych prosimy o dobra doczesne, to nie należy zapominać i o dobrach duchownych wiecznych. Stąd potrzeba prosić, aby duchowna rola Kościoła św., to jest serca wszystkich wiernych obfitowały w cnoty i dobre uczynki aby ludzie, odbierając od Boga liczne dary doczesne, starali się przedewszystkiem o dobra wieczne nieprzemijające.

Nakoniec ustanowił Kościół św. dni krzyżowe, aby wierni okazać mogli swą wdzięczność Panu Bogu za wszystkie dary, aby pobudzali się do najwyższej czci i gorętszej miłości ku swemu największemu Dobroczyńcy. Jezus Chrystus po Wniebowstąpieniu swojem jest pośrednikiem między Bogiem Ojcem i ludźmi, dlatego też Kościół św. przed pamiątką Wniebowstąpienia przeznacza trzy dni na publiczne modły i processye, aby wierni mając obchodzić pamiątkę tego Wniebowstąpienia przez

---

[8]) Dzieje ap. IX, 3. 2.
[9]) Wykład obrzędów — *Lunkiewicz*.

przyczynę św. Pańskich, potrzeby swoje Chrystusowi Panu przedstawili. Mają też wierni pamiętać, że nikt nie będzie uczestnikiem chwały Chrystusowej w niebie, kto nie jest uczestnikiem Jego cierpień i nie żyje jako gość i pielgrzym na ziemi. A więc processye krzyżowe należy odprawiać w duchu pokuty. Pan Bóg skruszonem i upokorzonem sercem nie pogardza i w pokucie łatwiejszy przystęp do Pana mamy!

Processye z krzyżem na czele i do krzyżów — to obraz pielgrzymki naszej na ziemi wśród cierpień i smutków tego świata — do ojczyzny niebieskiej! To obraz tej processyi podwójnej; jednej, co się odbędzie przy końcu życia każdego z nas — i drugiej publicznej, ogólnej przy końcu świata. Kiedy dusza opuści nasze ciało — to przyjdą do naszego domu z krzyżem i martwe ciało odprowadzą na cmentarz, na miejsce długiego spoczynku. I znowu w dniu ostatecznym będzie processya, kiedy się ukaże krzyż chwalebny na niebie — a za nim wstąpią wybrani do wiecznych przybytków...

A zatem, najm. br., wszyscy, wszyscy łączmy się z Kościołem w tych świętych i uroczystych modłach, bo wszyscy, wszyscy potrzebujemy litości i przebaczenia. Niechaj pamięć tylu nieszczęść, tylu łez ukrytych i jawnych, tylu smutków i cierpień jakieśmy dotąd, przenieśli i myśl o tem wszystkiem, co jeszcze w przyszłości przecierpieć możemy—skłania nas do serdecznej, gorliwej i pokutnej modlitwy. Nie powiększajmy naszych utrapień brakiem wiary, obojętnością grzeszną i zaniedbaniem obowiązków względem Boga i duszy naszej, ale czując naszą nędzę i zależność od Stwórcy, błagajmy o miłosierdzie Wszechmocnego w Imię i zasługi Ukrzyżowanego Jego Syna, bo według obietnic Chrystusowych wszystko nam dane będzie, o co Ojca niebieskiego w Imię Jego prosić będziemy. Amen.

M. N.

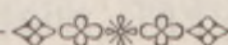
MOWA

przy poświęceniu figury Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny

MIANA W KROŚNIEWICACH 20 GRUDNIA 1873 R.

przez

ks. S. Lasickiego.



Półtora upływa roku, jak ze starego kościoła ze czcią należną przeprowadziliśmy Najświętszy Sakrament, do nowopoświęconej świątyni. Półtora ubiegło roku, jak miejsce po dawnym kościele przesiąkłe łzami pobożności praojców, przepełnione ich kośćmi, zwracało uwagę synów, aby je nie oddać znieważeniu, owszem, aby je uczcić godnie. Prawo Kościoła każe figurom takie miejsca wyznaczać, a rytuał kościelny wyraźnie się tego domaga.

Na miejscu zatem wielkiego ołtarza po dawnym kościele, dziś stanęła figura Dziewicy Maryi. I nie przestało to miejsce być świętem, bo gdzie niegdyś Syn Maryi obrał sobie tron chwały, dziś Matka stanęła na tem samem miejscu, aby była Orędowniczką próśb naszych do Syna. Dziś otoczyliśmy Jej figurę, a ja mam ją poświęcić; miejsce zaś dotąd straszne i święte i nadal takiem pozostanie! To podobno ze składek waszych, parafianie tutejsi, stanęła ta prześliczna figura Dziewicy Maryi. O jakżeście umieli użyć zapracowanego grosza, jakżeście się dobrze zasłużyli Kościołowi Bożemu i myśl Jego dzisiejszą odgadli. On bowiem jeżeli zawsze, to dziś szczególniej cześć Maryi rozszerza i jak niegdyś przez tę św. Pannę przyszło odkupienie i zbawienie zgubionemu światu — tak dziś odbiegający Boga, a do zwierząt zbliżający się w obyczajach świat, pragnie Kościół Boży odrodzić przez Maryę, bo Marya przypominać będzie zawsze ludziom, że są dziećmi Pana Boga, braćmi Jego Syna, dziedzicami Nieba; Marya tylko, jako zbiór łaski tajemnic Bożych, udzielać będzie ludziom tych darów, ucząc ich, że mają prowadzić święte, niezmazane i niepokalane życie na ziemi!

Czy znacie ten obraz i czyjażto figura? Figura to Niepokalanej Dziewicy, wzniesiona przy tylu krzyżujących się drogach na tym publicznym placu dlatego, aby pielgrzymom ziemskim nadziemskie wskazywać drogi i do nadziemskiego powoływać ich życia. Wpatrzcie się dobrze w ten obraz Maryi; wszakże ta niewiasta błogosławiona między niewiastami; ta szczęśliwa, wybrana Dziewica między córkami królów Judzkich i Izraelskich, — ta Matka i zarazem Panna, w której żywocie: „Słowo Ciałem się stało;“ Ta zatem Dziewica w odwiecznych planach Bożych na Matkę Zbawiciela wybrana, ta Dziewica łaski Bożej pełna, ta wychowanka Nazaretu, święte i niewinne prowadząca życie, w chwili swego poczęcia i w całem życiu, żadną zmazą grzechową nie była dotkniętą. I tę to naukę jako dogmat, jako artykuł wiary, zastępca Zbawiciela na ziemi, Pius IX w r. 1854 całemu światu ogłosił.

Tyle wielkich myśli w martwy wlać kamień — tę nieziemską postać wykuć na zimnym głazie, ten układ Matki Boga i Matki Opiekunki ludzi tak harmonijnie uchwycić w tej figurze Dziewicy, potrafi tylko prawdziwy artysta.

Bo czyście się dobrze wpatrzyli w ten obraz Niepokalanej Dziewicy? ach! jakażto Boskość w całym Jej układzie, jakażto święta niewinność, jakieżto zatopienie się w zamiarach Boga Jej objawionych, jakieżto zadumanie się jakby nad naszą nędzą i biedą. Oczy pełne litości i miłosierdzia, usta do modlitwy za nami gotowe! Ręce — jakby nas smutnych i zapłakanych do swego przytulić serca pragnęły! Serce jakby zrozumieć chciało nasze łzy i wołania, jakby czuło nasze potrzeby. Ten płaszcz tak dostatnio rzucony na macierzyńskie ramiona, czyż nie zwoływać się zdaje sieroty, biedaków w chłodzie i głodzie żywot pędzących, aby ich osłonić? Szczęśliwaś zatem parafio tutejsza, szczęśliweś miasteczko, że oglądać będziesz wśród siebie tę Matkę i Panią! odtąd Ona patrzeć się będzie na swoje dzieci z wysokości tego piedestału, Ona waszym pracom błogosławić będzie, Ona was w smutkach pocieszy, Ona się patrząc w wasze okna, z domów waszych usunie kłótnie, zwady, zawiści, rozpustę, bluźnierstwa! Marya na tym placu publicznym odtąd do świątyni Bożej, do modlitwy was zwoływać i zachęcać będzie, boście zapewne zamurowali nazawsze w fundamentach Jej figury wasze niedzielne jarmarki i targi; Marya stojąc na tym rynku publicznym umoralniać będzie wasz zawód handlowy, spoglądać będzie na wasze miary i wagi, abyście snać chciwi zysków nie kładli na nich sumienia duszy, poczciwości i chrześciańskiej sprawiedliwości.

Marya przy tych postawiona drogach da baczne oko na młodych i starych, na złych i dobrych. Niejeden młodzieniec lub dziewica zbłąkani, na bezdrożach świata zmarnowawszy zdrowie i życie, przychodzić będą jako szkielety do grobu rozpaczy i śmierci, a Ta Boża Dziewica przyciągnie ich do siebie i zginąć im nie da, bo i pociechę do duszy wleje i pracy nauczy i do pokuty za błędy zachęci. Czyż myślicie, że złość, zepsucie, rozpacz, a nawet zbrodnia nie ma swoich granic? O! wierzajcie, że tu ich granica, tu one o piedestał „Ucieczki grzesznych“ Pocieszycielki strapionych w kawałki roztrącić się muszą. Ubodzy, żebracy, sieroty i wdowy —Ta Matka Dziewica — to bogactwo wasze; świat przed wami drzwi zamknie, świat was odepchnie, a ta Opiekunka sierot zawsze was przyjmie, a choć złamani pracą, skołatani troskami, kości waszej starości dźwigać nie zdołacie — tu wasz odpoczynek — tu dla was jałmużna — tu zawsze stół gotowy dla was!!! Fundatorowie figury, parafianie tutejsi, wnuki i prawnuki wasi, klękając u nóg Niepokalanej Dziewicy, o waszej dowiadywać się będą pobożności, a ile razy zanucą wyryte tu „Salve Regina“ zawsze dusze wasze pociechy w doczesnych cierpieniach doznawać będą.

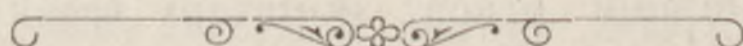
O! pobożna, o! łaskawa, o! Niepokalana Marya! oto już odchodzimy z przed Twego tu Oblicza. Rozpostrzyj nad nami opiekę Twoją, bądź Pośredniczką w potrzebach naszych do Syna Twego. Niech głód, powietrze, choroby morowe, nieszczęścia i kary nas nie dosięgają. Bądź odtąd Panią naszą — Orędowniczką naszą, Pośredniczką naszą — Módl się za nami teraz i w godzinę śmierci naszej. O! Salve Regina. Amen.

PRZEMOWA

do Pielgrzymów Warszawskich

spieszących na Jasną Górę w Częstochowie.

wygłoszona w Przedborzu r. 1892.



Weseliłem się z tego, co mi powiedziano: pójdziemy do domu Pańskiego.

Ps. CXXI, 1.

Przejęty na wasz widok uczuciami szczerej pobożności, uweselony w Panu witam was, czcigodni pielgrzymi warszawscy, w tej starożytnej przedborskiej świątyni!

Umocnieni błogosławieństwem Kościoła w Warszawie, w murach tego domu Bożego, w którym niegdyś świętą służbę pełnili kapłani zakonu św. Pawła ci sami, którzy dziś jeszcze strzegą cudownego Najśw. Maryi Częstochowskiej obrazu; oddawszy po drodze pokłon pobożny, w tych miejscach, gdzie według tradycyi, Bóg licznych łask swoich pozostawił ślady, — znacząc po drodze pielgrzymkę waszą modlitwą, trudem i jałmużną, wstąpiliście i do tej starożytnej naszej świątyni, aby pokłoniwszy się przed tym Najśw. Maryi Panny wizerunkiem, który już od kilku wieków zaliczony został do rzędu łaskami słynących, wysłuchać Mszy św. i z nowem błogosławieństwem kapłańskiem, w dalszą znowu wyruszyć drogę!..

Kość z kości waszej, i krew ze krwi waszej, czemże was jako brat wasz i kapłan w tej drogiej dla mnie chwili ugoszczę? czem utrudzonych trzydziestomilową wędrówką pokrzepię? czem złamanych ciężarem tego ziemskiego żywota pocieszę, czem wreszcie pełnych łaski nadziemskiej, i uczuć seraficznej Zbawiciela naszego i Matki Jego Najśw. miłości, nowym zapalę ogniem i no-

wych przydam skrzydeł do tego lotu w te krainy niebieskie, w które niegdyś uniesiony został święty Paweł, wielki apostoł narodów?.. Słowem katolickiej nauki!!. Oto! zdaje mi się, że w tej chwili słyszę głos śpiewającego przy lutni, natchnionego Psalmistę: *Weseliłem się z tego, co mi powiedziano: pójdziemy do domu Pańskiego.* Uradowało się serce moje, duch mój uweseliła wiadomość, iż pójdziemy do domu Pańskiego, a głos ten święty, azaliż nie jest wdzięcznem odbiciem tego, co w tej chwili, drodzy Warszawianie, w waszych duszach się dzieje? Azaliż serce wasze nie pała świętą radością na myśl, iż porzuciwszy mury waszego grodu, wasze zajęcia i pracę, oderwawszy się od trosk o kawałek powszedniego chleba, lub zerwawszy na chwilę z przyjemnościami życia, jakich dostarczają zamożność i wielkie miasto, okryci wprawdzie kurzem i pyłem, opaleni słońcem, umęczeni i utrudzeni niewygodami pielgrzymki, krzepieni jednak dziwnie ożywiającą otuchą, spieszycie z pobożną pieśnią na ustach, ze sztandarami, godłami wiary naszej świętej, tam—do Częstochowy! na szczyt Jasnej Góry! — tam gdzie króluje od wieków nasza Pani św. i tyle łask duchownych rozlewa dokoła! gdzie tyloma zasłynęła cudami!

Wprawdzie, według zasad rozumu i świętej wiary naszej, Bóg jest wszędzie obecny, wszędzie wysłuchać nas, wszędzie miłosierdzie okazać nam może! Lecz z drugiej strony, również niezaprzeczoną jest rzeczą, iż Bóg w działaniach Opatrzności swojej do ludzkiej stosuje się natury... Duch ludzki zamieszkały w ciele, które ożywia, i z którem w jedną istotę się łączy, związany jest miejscem i czasem — i podlega tym wszystkim wpływom, które przez zmysły na niego oddziaływają. Prawdy i uczucia z wiary św. płynące, tem silniej wrażają się w istotę człowieka, tem głębiej w ducha wnikają, im więcej strun jego poruszą i silniejszym przez zmysły uderzą akordem!..

W tym celu Bóg sam, przez ręce swego proroka Mojżesza, ustanowił cały kult zewnętrzny Starego Przymierza, kult przy swoich surowych formach, tak pełen mistycznego znaczenia! W tym celu samo dzieło wiekopomnego Jego miłosierdzia, dzieło odkupienia rodu ludzkiego, dopełniło Słowo Przedwieczne, przyjąwszy pierwej ludzką naturę, w tym wzruszającym, bolesnym dramacie, jaki rozpoczęła rzeź betleemskich niewiniątek, a zamknęła pełna cudów, męczeńska śmierć na Golgocie! O, któż zaprzeczyć zdoła tych dobroczynnych wpływów na ducha naszego, jakie nań płyną na widok Kalwaryi, krzyża, cierniowej korony, gwoździ

i włóczni, owych bolesnych narzędzi męki Zbawiciela! z rozważania różnych życia Jego momentów, albo oglądania tych miejsc, które jak grób wskrzeszonego Łazarza w Betanii, są dokumentami cudów Jego wszechmocności i miłosierdzia!

Dlatego też Chrystus Pan pozostawiwszy Kościołowi swemu, dokonanie dzieła zbawienia tych wszystkich, którzy weń uwierzą, złożył w nim prócz skarbów nauki Bożej, Sakramenta święte — te wszystkie zewnętrzne pomoce, które i Kościołowi pracę i człowiekowi pozyskanie zbawienia ułatwią: dał im wzory i przykłady swych świętych, dał im ich św. relikwie, dał łaskami słynące wyobrażenia, dał wreszcie miejsca św., w których dokonały się i dokonują liczne dobrodziejstwa Boskiej potęgi i łaski! I zaraz z początkiem ery chrześciańskiej do tych wszystkich miejsc, w których spoczęły kości św. męczenników, gdzie złożono narzędzia męki Zbawiciela, lub gdzie zasłynęły za łaską Bożą cudami wizerunki świętych, szły pobożne zastępy pątników, ze swymi nieraz biskupami i kapłanami na czele, oddać cześć Bogu wielkiemu w swych świętych, i błagać w pokorze i kornej modlitwie o różne łaski i błogosławieństwa, bądźto u grobu błogosławionego Jakóba apostoła w Kompostelli Hiszpańskiej, bądź na Watykanie Rzymskim, gdzie złożone kości książąt apostolskich, bądź wreszcie w Palestynie, na Kalwaryi, kędy do grobu Zbawiciela świata, widziano w średnich wiekach wędrujące całe niemal narody!

Lecz, jak Chrystus Pan ze wszystkich stworzeń swoich najwięcej ukochał, i najliczniejszymi przywilejami udarował Matkę swoją, Najśw. Maryę Pannę, tak też i Jej wizerunki, obrazy i statuy, najliczniejsze cudowności i łaski otrzymały dowody. Niema krainy na ziemi dokąd przeniknęły promienie słońca Ewangelicznej nowiny; niema narodu, który ukorzył się przed cierniową koroną Jezusa Chrystusa, Władcy wieczności i czasu, aby nie mogąc posiadać relikwi Wniebowziętej, nie miał Jej wizerunku niekiedy ubogiej, artystycznej wartości, któryby jednak przez szereg licznych cudów: wskrzeszenia, uzdrowienia, ocalenia, pomocy, pociechy, zdumiewającej życia odmiany nie stał się sławnym szeroko i daleko po chrześciańskim świecie, i nie przyciągał do siebie licznych zastępów pielgrzymów i nie posiadał licznych kosztownych lub ubożuchnych wotów, tych dokumentów pokornej wdzięczności za odebrane nadzwyczajne łaski! Tak Włochy — słyną swym Loreto, kędy od pięciu wieków lud się tłumnie zgromadza, a monarchowie bogate swoje składali korony, tak Hiszpania, sławna swem Monteferrato

dokąd po błogosławieństwa spieszyły zastępy książąt i innego rycerstwa; tak za dni naszych, prócz dawnych swoich pamiątek zabłysnęła Francya katolicka—swą Niepokalaną Najśw. Maryą Panną z Lourdes, tak naród nasz i ziemia nasza ma swoją Jasną Górę i Ostrobramę, które ponad wszystkiemi z łask słynącemi u nas miejscami, górują i świecą, jak słońce i księżyc, ponad gwiazd firmamentem!

Mamy swą Jasną Górę! Słodkie imię, na którego wspomnienie dziwną radością i dumą bije serce nasze i z głębi ducha zdaje się wydzierać westchnienie pobożnego Psalmisty: „O! jakże uweseliła się dusza moja na wieść tę, iż idziemy do domu Twego o, Pani! Jakże uradowała się cała istota moja, iż, za łaską Twoją, o Częstochowska Orędowniczko nasza! będę mógł wstąpić w poświęcone progi Twojej uroczej kaplicy, i tam przed tyloma wiekami czczonym obrazem, przez samą najwyższą powagę Stolicy apostolskiej, jako cudami słynącym, ukoronowanym upadłszy na kolana, będę mógł żebrać o łaskę, miłosierdzie i błogosławieństwo dla siebie i tych, których serce moje tyle ukochało! wylewać łzy Dawidowej pokuty, lub poglądając tęsknem, ewangelicznej synogarlicy okiem, na Twój wizerunek, śpiewać w głębi ducha melodye rzewnej, synowskiej ku Tobie miłości!

Temi uczuciami przejęci, od pięciu już wieków szli i idą na Jasną Górę nasi pradziadowie, dziadowie i ojce, temi drogami spieszyli do Jasnogórskiej Orędowniczki nasi niegdyś monarchowie, tymi szlakami ciągnęły, niegdyś na odsiecz Wiedniowi, bohaterskie hufce Jana Sobieskiego! tam, przed wizerunkiem Częstochowskiej Matki, szukali dla siebie błogosławieństwa nasi bohaterowie—natchnienia nasi wieszczowie, pociechy nasi nieszczęśliwi; tam nasze matki ofiarowały swe niemowlęta, tam narzeczeni wzajemne serc swoich składali ofiary i małżeńskie śluby, tam nasi wiekiem złamani starce, o śmierć szczęśliwą dla siebie błagali!..

Idźcież tedy i wy pobożni Warszawianie, idźcież do Częstochowskiej Matki, torem ojców naszych z ich wiarą, z ich nadzieją, z ich miłością w duszy... Idźcie w intencyi i porządku według ducha katolickiej nauki! Niech myślą przewodnią pielgrzymki waszej nie będzie płocha tylko rozrywka, ani próżna chwała, ani nizkie i poziome cele!!. Idźcie jedynie w tym zamiarze, abyście uczcili Boga wielkiego w tych cudach, jakie przez pośrednictwo Najśw. Maryi Panny dokonuje na ziemi!..

Spieszcie w tej jedynie intencyi, abyście, spełniwszy wasze pobożne śluby oddali hołd należny Matce Naszego Zbawiciela, — abyście wreszcie, klęcząc przed Jej cudownym obrazem, wyprosili dla siebie, dla swej rodziny, dla swej braci, swego miasta i ziemi, potrzebne Jej łaski, pociechy, miłosierdzia i błogosławieństwa Bożego!

Oto widzę: jednych z was, dotkniętych bolesnymi losu ziemskiego ciosami! Na oko prześwituje dostatek, ale w domu istna i rozpaczliwa nędza! Mąż utracił kawałek chleba, pragnie pracować, pracy dostać nie może! — młoda jeszcze małżonka usycha i gaśnie powoli, a tu dzieci daremnie wołają chleba albo nauki! Tam znowu ciężka choroba albo dotkliwe kalectwo! doktór i lekarstwa wyczerpały już wszystkie zasoby!.. a w dodatku ulgi nie przynoszą!

O! wy nieszczęśliwi Warszawianie, spieszcie z pokorą i ufnością do Matki Częstochowskiej, Pocieszycielki strapionych, a czego dotąd nie wyjednały modlitwy wasze, zanoszone przed obrazem Najśw. Panny Łaskawej na Nowem-Mieście lub Najśw. Maryi Pocieszenia w po Augustyańskiej świątyni — to otrzymać możecie, przed obrazem Tej Częstochowskiej Matki, która dlatego powstrzymuje dni miłosierdzia Pańskiego i pociechy dla was, abyście Ją z trzechkrotnie większą pobożnością wzywali!..

Nie rozpaczajcie i wy grzesznicy i grzesznice! wy dusze nieszczęśliwe, które błądząc długo i strasznie, wśród cieniów nocy i występku, poznałyście nakoniec dzień nawiedzenia waszego! Oto Pan przez ręce ukochanej Matki swojej zapukał głosem miłosierdzia do sumienia waszego! ocknęło się ono! ujrzało przepaść piekła, w którą już, już, stoczyć się mieliście! i zapragnęło ocalenia!.. „Ratuj o Matko Częstochowska!“ wyrwało się z głębi przerażonej duszy; przyszła myśl spowiedzi i pielgrzymki do Częstochowskiej Pani, i ta Ucieczka grzeszników, już z murów wieży Jasnogórskiej wyciągać zda się do was dłonie i mówić: „Pójdźcie do mnie, o! nawrócone Syna mego dziatki! a ja wam u Niego przebaczenie i poprawę wyjednam.“ Wy, więc pokutnicy i pokutnice, poczytujcie sobie pielgrzymkę waszą za akt pokuty i zadosyćuczynienia, i odbywajcie ją z uczuciami głębokiej skruchy, żalu, pokory, umartwienia i modlitwy!

Odgaduję nakoniec pośród was te anielskie istoty, które biegną w pokorze do Częstochowy, aby się przyjrzeć oczyma czystego ducha swojego Królowej Anielskiej... i łącznie z niebieskim

chórem starszej swej braci, wyśpiewać cudny hymn Jej uwielbienia! O, wy, pobożne dusze, jesteście jako całopalne ofiary, mające spłonąć na stopniach ołtarza Matki Częstochowskiej, jako okup błądzącej swej lub nieszczęśliwej braci! Już szereg licznych, dobrych uczynków, jałmużny, postu modlitwy uprzedził Was do Jasnogórskiej Pani!... W duszy waszej tylko rozbrzmiewa pieśń Serafinów: *O Sanctissima*, a oczy wasze zdają się nie widzieć nic więcej, tylko Tę Gwiazdę morską, Gwiazdę zaranną, świecącą na całą ziemię waszą ze szczytów Jasnogórskiej świątyni! O idźcie... idźcie w waszem anielskiem zachwyceniu do tej Matki miłosierdzia, a modląc się za siebie, módlcie się za nami wszystkimi!!. Ach! jakże to jest o co kołatać do Ojca opatrznego na niebie, kołatać u progu tej Fórty Niebieskiej!!. Ileżto potrzeb nie nakazuje nam modlitwy do Boga!.. Oto od wschodu i zachodu idzie zaraza; tu pioruny, grady i burze dokonały strasznego zniszczenia, tu susza głodem zagraża, tam się sroży zgorszenie i upadek wiary, do nędzy moralnej przybywa nędza grożącego żebractwa...

Któż nam w tym odmęcie nieszczęścia poda rękę pomocy, jeśli nie Ta, która nas zawsze ratowała swą przemożną opieką, Matka Częstochowska? Któż nam Ją znowu wyprosi, jeśli nie wy! serce serca naszego. Pobożni pielgrzymi tej Warszawy, która jeśli przoduje w występkach, nie da się nigdy wyprzedzić w pobożnej służbie Maryi, i w ofiarności dla cierpiącej braci!

Więc idźcie z podniesionem czołem, z pobożną pieśnią w dalszą pielgrzymkę waszą, a gdy ujrzycie szczyty Jasnej Góry, gdy zwłaszcza ujrzycie Oblicze Matki Częstochowskiej, nie przepomnijcie w modlitwach waszych kapłanów i ludu przedborskiej parafii!..

O! Matko Najśw. w przedborskim czczona obrazie, pobłogosław tym warszawskim pątnikom, aby szczęśliwie zaszli na Jasną Górę, tam łask licznych od Ciebie doznali, i długo potem, powróciwszy do domów, weselili się w Panu wspomnieniem swojej pobożnej pielgrzymki! Amen.

X. A. B.

KAZANIE WSTĘPNE

PRZY OBJĘCIU PARAFII.

(Niedziela XXIII po Świątkach.)

Bym się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrowa.
Mat. IX, 21.

Od ołtarza, na którym pierwszą za zbawienie wasze spełniłem bezkrwawą Ofiarę, pierwszy raz w Imię Pańskie staję przed wami na tem miejscu świętem, z Ewangelią, którą odtąd z powinności wam opowiadać będę,— pierwszy raz staję przed wami jako najbliższy pasterz wasz i przewodnik — pierwszy raz witam waszą parafię, duchowną rodzinę, trzodę moją. — Dotąd byliśmy sobie obcy, lecz od dziś znajomi, nie z przypadku ale z woli Tego, który mię postanowił. Od dzisiaj łączy nas związek tem ściślejszy im bardziej duchowny, nie na krwi ale na łasce Boskiej oparty, w którym nie o jadło chodzi i napój i rzeczy znikome, ale o najwyższą sprawę zbawienia, o najwyższe potrzeby duszy, o roztrzygnięcie wiecznego przeznaczenia naszego. Bo prawdziwie jako tu zebrani jesteśmy przed ołtarzem Zbawiciela, tak kiedyś ukażemy się zebrani przed trybunałem Sędziego, i będziemy pytani każdy o sprawy nasze — o co ja? — o co wy?

Samo ukazanie się nowego proboszcza jest kazaniem. — Niedawno temu inny tu stał i pracował, dziś go już niemasz, a drugi nowy człowiek na jego miejscu, a i ten za poprzednikiem zstąpi do grobu, a znowu inny po nim nastanie. – Takto jeden po drugim następuje — jeden po drugim umiera — i wszystko widome przemija — Bóg tylko i prawda i dusza trwa na wieki. Trwa i pamiątka zasług i dobrych uczynków zmarłego waszego pasterza, jako je sobie w sercach waszych i w tym kościele zapisał, gorliwem staraniem jego przy pobożnym udzia-

le waszym tak pięknie odnowił. Daj Boże i temu, kto po nim następuje, taką po sobie pamiątkę zostawić, aby gdy zejdzie z pola, przed Bogiem i w sercach ludzkich żył, jak ten wierny i roztropny, i o dobro czeladki troskliwy i ochędóstwo domu Pańskiego miłujący sługa Boży, który go poprzedził.

Sama ta zmiana kazaniem. Lecz choćby ją wszyscy rozumieli, powołany żywem słowem tłómaczyć wszystkim prawdę Boską, na niemej wskazówce poprzestać nie mogę — i przeto przychodząc dziś jako kapłan i pasterz, kapłańskiego i pasterskiego urzędu znaczenie, i jako przezeń Chrystus sam uzdrawia was i zbawia, w krótkich słowach jak zdołam, wyjaśnić wam pragnę. Dobrą ku temu wskazówkę dają nam słowa dzisiejszej Ewangelii. — Niewiasta ona błogosławiona nie mniemała zapewne, by sam kraj szaty Jezusa miał moc uzdrawiającą — a jednak dotknęła się go z wiarą, że za dotknięciem, Chrystus ją uzdrowi. Dotknęła i uzdrowioną została; nie kraj ją uzdrowił ale Jezus, ale nie byłby jej Jezus uzdrowił—gdyby nie była dotknęła szaty Jego. — Szata była jakby kanałem mocy Boskiej. Kapłan, pasterz, to jakoby kraj szaty Jezusowej — sam z siebie w rzeczy zbawienia tyle wart, ile szmat sukna zakurzonego, zabłoconego. — Ale mocą kapłaństwa zawieszony jest na ciele Jezusa, i przeto z niego i z czynów kapłaństwa Jego spływa na dusze moc, nie jego własna, ale moc, którą Pan Jezus przez niego na uzdrowienie i zbawienie dusz wypuszcza. Nie jest sam światłością, ale na to jest, iżby świadectwo dał o światłości, i inaczej jak przeż niego dusze oświecić się nie mogą.—Nie kapłan nawraca i zbawia, ale którzy nawrócenia i zbawienia pragną, do niego przyjść, jego dotknięcia, jego posługi użyć muszą, aby łaska Boża nawróciła ich i zbawiła. — To w krótkich słowach znaczenie urzędu pasterskiego, nad którym teraz się zastanówmy, abyśmy z lepszem zrozumieniem jego lepiej też wzajemne nasze powinności zrozumieli, i zrozumiawszy, lepiej wypełniać mogli. *Zdrowaś Marya.*

Jezus Chrystus, wczora i dziś, ten i na wieki [1]. — *Oto ja jestem z wami* [2]. Uzdrawiać, czarty wyganiać, wskrzeszać, nau-

[1] Żyd. XIII. 8. [2] Mat. XXVIII. 20.

czać, grzechy odpuszczać, sam siebie ofiarować: te są dzieła miłosierdzia i Boskiej mocy, które jako sprawiał, żyjąc widocznie na ziemi tak sprawia je dziś—*tenże i na wieki.*— W on czas sprawiał je w ciele śmiertelnem, dziś sprawia je w swem ciele duchownem — w on czas sprawiał je przyodzian szatą ziemskiej odzieży, dziś je sprawia obleczony szatą Kościoła św., pod którą mieszka Bóstwo i człowieczeństwo Jego. W on czas sprawiał je sam ale za pośrednictwem rzeczy widomych, dziś sprawia je również sam, ale za pośrednictwem ludzi wybranych, kapłanów i pasterzy, których postanawia i posyła, aby sprawowali to co sam sprawował, czyli raczej, aby po wszystkie dni w nich i przez nich sprawował niewidomie, co za dni śmiertelności swojej sprawował widomie. — Jezus zawsze ten sam Zbawiciel i uzdrowiciel, kapłan — kraj szaty Jego, aby, kto się dotknie jej, dostąpił zbawienia i uzdrowienia.

Urząd kapłana i pasterza na tem się naprzód zasadza, aby był ofiarnikiem i pośrednikiem. Wszelki kapłan na to postanowiony, aby był pośrednikiem między trzodą swą a Bogiem, modły ludu do Boga zanoszącym i łaski Boga do ludu odnoszącym— aby ustawicznie wznosił na modlitwie czyste ręce ku Bogu, polecając Mu duchowne i doczesne potrzeby owiec mu powierzonych — lecz zwłaszcza, aby był pośrednikiem, zanosząc oną wielką Ofiarę, przez którą Chrystus *we krwi swojej uspokoił wszystko;* w której zeszły się i spełniły różne Starego Zakonu ofiary; przez którą *wielkie jest Imię Pańskie między narody;* przez którą mocą zasług Baranka, który jest ublaganiem za grzechy świata, dostępujemy odpuszczenia i zmazania wszystkich win; przez którą o cokolwiek prosimy Ojca niebieskiego, wszystko otrzymamy. Lecz ta ofiara nie kapłana dziełem jest, jedno Chrystusowem. — Kapłańska ręka ją zanosi, ale Chrystus Boską mocą ją sprawia — kapłan wymawia słowa, ale Chrystus im daje skuteczność.—Dlatego mówi, nie w swojej osobie, jedno w Osobie Chrystusa: *Hoc est Corpus meum;* — dlatego pierwszy na twarz upada przed Boską Hostyą, aby i z tych słów i z tego pokłonu wiadomo było i widomo, że kapłan niczem, a Chrystus Pan wszystkiem jest tu, że Chrystus ofiarą i ofiarnikiem, i sprawcą łask i zasług z ofiary tej płynących, a kapłan tylko narzę-

dziem; słowem, że Chrystus Pan jest Zbawicielem i uzdrowicielem, a kapłan krajem szaty Jego, do której przy Ofierze przystępując, dostępuje człowiek uzdrowienia i zbawienia.

Urząd kapłański i pasterski na tem powtóre się zasadza, aby był pilny w opowiadaniu słowa Bożego, w tem opowiadaniu, które równie potrzebne do zbawienia jak wiara.—*Bez wiary niepodobna jest podobać się Bogu* [3]. *Wiara tedy ze słuchania* [4]. *Dlatego idąc opowiadajcie* [5]. *Dlatego biada mi, jeślibym nie przepowiadał* [6]. *Przepowiadaj słowo, nalegaj...* [7]. Lecz i to słowo nie kapłana, ale Chrystusa. Nie swoje wymysły kapłan przepowiada, ale naukę Tego, *który sam ma słowa żywota wiecznego*, według wykładu Kościoła, w którym *Duch prawdy naucza wszelkiej prawdy* [8], *który jest filar i utwierdzenie prawdy* [9]. Nie swoją powagą, ale mocą powołania i posłannictwa Chrystusa. *Miasto Chrystusa poselstwo sprawujemy*, owszem więcej niż poselstwo, bo *jakoby Chrystus sam upomina przez nas. Kto was słucha, mnie słucha* [10]. Bez tego upomnienia i głosu Chrystusa, głos kapłana *jako miedź brząkająca* [11] — *wiatr bije* ale do dusz nie przenika. Chrystus sam naucza, oświeca, kruszy, nawraca — Chrystus sam Zbawiciel i uzdrowiciel, głos kapłana — kraj szaty Jego, do którego przystępując i uszy otwierając, możecie usłyszeć on głos Boski, który uzdrawia i zbawia.

Urząd kapłana i pasterza na tem potrzecie się zasadza, aby szafował powierzone mu dary Boże, i karmił trzodę swoją niebieską strawą Sakramentów, które są siedmiorakim zdrojem łaski Boskiej, przez którą wszystkie zasługi Chrystusa i wszystko Odkupienie krzyżem Jego sprawione dla wszystkich, na każdego z osobna spływają i stają się Jemu własne. Dlatego nietylko powiedziano: *nauczajcie* [12] ale i *chrzcijcie*. Dlatego mówi Pan: *Weźmijcie Ducha św.* [13]. *To czyńcie na moją pamiątkę* [14]. Lecz któż nie widzi, że i tu Chrystus Pan sam sprawcą, kapłan tylko narzędziem? Widoczna, że nie w ludzkiej to jest sile, że Boskiej

---

[3] Żyd. XI, 6. [4] Rom. X, 17. [5] Mar. XVI, 15.
[6] Job. X, 15. [7] II Tim IV, 2. [8] Jan XVI, 13.
[9] I Tim. III. 15. [10] Łuk. X, 16. [11] I Kor. XIII, 1.
[12] Mat. XXVIII, 19. [13] Jan XX, 22. [14] Łuk. XXII, 19.

mocy na to potrzeba, aby przez zmysłowe znaki rzeczy widomych, niewidomą łaskę udzielić i dusze poświęcić. Chrystus sam gładzi grzech pierworodny i czyni Syna Bożego, kiedy kapłan wodą polewa; Chrystus sam grzechy odpuszcza, kiedy kapłan wymawia słowa rozgrzeszenia; Chrystus sam przez rękę kapłana daje chleb żyjący na strawę duszy nieśmiertelnej; Chrystus sam kojarzy związek małżeński i na podobieństwo związku swego z Kościołem podnosi i poświęca. Chrystus sam chorych z pozostałych zmaz oczyszcza, i do wiecznej ojczyzny drogę im bezpieczną czyni. Chrystus Pan sam Zbawiciel i uzdrowiciel, a kapłan tylko krajem szaty Jego, którego chce, abyś się dotknął, by cię uzdrowił i zbawił.

Urząd kapłana i pasterza na tem jeszcze się zasadza, aby był prawdziwym pasterzem; *aby szedł przed trzodą swą*, przykładem życia św. ukazując jej drogę zbawienia; aby nietylko wiódł trzodę na zdrowe pastwisko nauki Boskiej i Sakramentów, ale też potrzeby każdej owcy opatrywał, i błędne oświecał, i chore pielęgnował, i smutne pocieszał, aby stał się wszystkiem dla wszystkich, iżby wszystkich Chrystusowi pozyskał; aby wilka od trzody odganiał, i grzechowi i zgorszeniu mężnie a statecznie się przeciwiał; słowem, aby się dla trzody poświęcał, choćby z narażeniem spokoju i zdrowia i życia swego. *Dobry pasterz duszę swą daje za owce* [15]. *Paście trzodę Bożą, która jest między wami* [16]. *Najemnik ucieka, iż jest najemnikiem* [17]. *Biada psom niemym.* Lecz mniemacie-li, że takim powinnościom, o wiele przechodzącym siły ludzkie, podoła człowiek bez ciągłego w nim działania mocy Bożej? Kto zdoła tą świętością się przyodziać, której Bóg i ludzie od pasterza wyglądają, jeśli go szczególna łaska Chrystusa nie poświęci? Kto zdoła znieść to życie trudu, i poświęcenia i niezachwianej w gorzkich zawodach i boleściach cierpliwości, jeżeli go Chrystus do tego miłością swą nie zmocni: Jeśli mię miłujesz, *paś owce moje?* [18]) Ach, tu więcej jeszcze niż w innych powinnościach urzędu pasterskiego wyzna-

---

15). Jan X, 11. 16) I Pet. V, 2. 17) Jan X, 13.
18) Jan XXI, 17.

jemy, że Chrystus jest wszystkiem, a człowiek niczem. Dlatego choć wielu postanowił pasterzy, mówi: *Jam jest Pasterz dobry* [19]), abyśmy wiedzieli, że On sam Zbawiciel i uzdrowiciel i Pasterz dusz naszych, a wszyscy postanowieni z ludzi pasterze, tylko krajami szaty Jego, na które wylewać raczy cząstkę dobrodziejstw i miłosierdzia, i cierpliwości, i poświęcenia swojego, aby przez nie, kto się ich dotknie, był uzdrowiony i zbawiony.

Takie jest znaczenie urzędu kapłana i pasterza. Tak trzymać macie o kapłanie i pasterzu, i o tym kapłanie, który dziś stawa przed wami, aby sprawował między wami urząd pasterski. *Tak niechaj człowiek o nas rozumie jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych* [20]). Maluczcyśmy bardzo, ale wielki Ten, który przez nas się daje. Nędznismy sami, ale święte i Boże dary, których szafarstwo mamy: w prochu się wlokący kraj szaty, ale Wszechmogący Pan, Sędzia i Bóg wasz, który chce, abyście przez dotknięcie tego kraju dostępowali łaski i uzdrowienia i zbawienia. Ach, *nie nam Panie, nie nam. ale Imieniu Twemu daj chwałę...* [21]) Nie nam cześć i wdzięczność od ludzi za to maluczko co przez ciebie dla nich zdziałamy, ale Tobie samemu, któryś *dał taką moc ludziom, i sprawujesz wszystko we wszystkich* [22]). *Lecz tu już szukają między szafarzami, aby który nalezion był wiernym* [23]). Czy będzie nalezion wiernym ten szafarz, którego Pan dziś do was posyła? Czy ten kraj szaty zostanie na ciele Jezusa, to jest, czy pełniąc powinności swe pozostanie złączony z łaską Chrystusową, aby wszyscy doń przystępujący i dotykający go, otrzymać mogli tę uzdrawiającą moc Boską, która jest z Chrystusem i w Chrystusie? Nie wiem, bo pomny na nędzę i ułomność ludzką, wolę w milczeniu błagać Pana o dar wierności i wytrwałości, niż zgóry wielkiemi obietnicami się zalecać. *Nie w mowie jest królestwo Boże ale w mocy* [24]). Ale to wam powiem co wiem, choć krótko, bo pomnę na świętość tego miejsca, i wiem, że słowa które z niego do was idzie, prawdzie Bożej tylko należnego, nie godzi się używać na zalecenie osoby człowieka.

---

[19]) Jan X, 11. [20]) I Kor. IV, 1. [21]) Ps. CXIII, 1.
[22]) I Kor. XII, 6. [23]) I Kor. IV, 2. [24]) I Kor. IV, 20.

To więc wiem i powiem, wam, że nie z lekkiem sercem i ulegając jedynie niewątpliwej wskazówce woli Bożej, na ten pasterski urząd wstępuję. Nie iżbym się wzdragał przed wielkością pracy, boć wiem, że postanowiono człowiekowi: *w pocie oblicza swego pożywać chleba* [25]), *i że człowiek się rodzi na pracę, a ptak na latanie* [26]) i że życie kapłana więcej niż innych ma być nie życiem rozkoszy, ale życiem trudu i umartwienia i poświęcenia. Ani mię to nie straszy, że obcy i nawet suknią różny, wstępując dziś w zastępy i stając na czele tych tu oddawna przewodników waszych [27]), którzy pobożnością i gorliwością swoją dawno już pozyskali sobie serca wasze i nauczyli was szanować i czcić ich jako ojców, tem samem spotkam się ze strony waszej z niedowierzaniem i nieufnością — bo mam nadzieję, że niedługiego czasu będzie potrzeba, abyście się przekonali, że między nami jest jedność ducha, że oni jak ja, i ja jak oni, nie szukamy tego, co nasze jest, ale co jest Jezusa Chrystusa. Ani wreszcie tego się lękam, że mogę być wystawiony na przeciwieństwa i nieprzychylne sądy, bo choć wiem, że i u was nie może być inaczej niż jak jest, gdziekolwiek, są ludzie, że mając do czynienia z wieloma, niepodobna wszystkim dogodzić, wszakże *u mnie to jest najmniejsza, żebym był od was sądzony albo od dnia ludzkiego, lecz ani sam siebie sądzę, bo który mię sądzi, Pan jest* [28]) Ale co mię straszy i przeraża i serce mi obciąża, to, że wiem, iż od tej chwili jestem odpowiedzialnym za dusze wasze, i nie mogę się spokojnie przed Panem ukazać, jeśliby która z mojej winy zginęła, i że jeśli każda dusza tyle waży, ile ta Krew Boska, którą Chrystus na krzyżu wszystką za każdą przelał, tedy ta straszna waga dwadzieścia tysięcy razy pomnożona, spada na duszę moją. To jest, co mię straszy, i jeśli to brzemię anielskim nawet barkom za ciężkie, a św. Pańskich, jak naszego Jana Kantego, tak przerażało; że już wzięte na się z siebie zrzucali, toć zaprawdę nie będzie wam

---

[25]) Rodz. III, 19. [26]) Job. V, 7. [27]) OO. Karmelitów.
[28]) I Kor. IV, 4.

dziwno, że grzeszny i słaby i nieudolny, stękając i jakby poniewolnie mu się poddaję.

I drugą jeszcze rzecz wiem i powiem wam, którą po tem com już powiedział łatwo zrozumiecie, to jest, że proszę Pana i codzień prosić nie przestanę, aby niepomny grzechów moich, a pomny miłosierdzia Swego, i pomny zwłaszcza Krwi Swojej najdroższej za was przelanej, nie dopuścił, aby ta droga zapłata zbawienia waszego z mojej winy została daremną; aby wspierał nieudolność moją, i dopomógł dopełnić tego, czego z głębi serca dopełnić chcę. Chcę zaprawdę, chcę być wam dobrym pasterzem, i obowiązki tego pasterskiego urzędu ile zdołam, wiernie wypełniać. Chcę was wszystkich nosić w sercu mojem, i taką na jaką mię stać, modlitwą Panu was polecać, i przez moc Najśw. Ciała i Krwi Pańskiej ofiary na każdy dzień z skarbnicy miłosierdzia Pańskiego, błogosławieństwa wszelkie i doczesne i wieczne na was sprowadzać. Chcę wiernie a ustawicznie głosić wam słowo Pańskie święte i niepokalane, nie w przyłudzających mądrej ludzkości słowach ale w okazaniu ducha i mocy w tem słowie zawartych, nie aby pięknemi słowy łechtać uszy wasze, ale aby serca wasze do miłości Bożej i pożądania rzeczy wiecznych zapalić. Chcę wam trzymać we dnie i w nocy otwarte te święte krynice Sakramentów, krynice łaski Bożej i tej mocy, która jest z wysokości, i na wysokości podnosi; chcę was pobudzać i zachęcać, abyście z weselem i skwapliwością do nich przybiegali, *czerpali wody z radością ze zdrojów Zbawicielowych* [29]). Chcę jako prawy pasterz iść przed wami, usiłując życiem mojem popierać święte prawdy, które wam głoszę, i to co wam przepowiadam pierwej na sobie wypełnić, abym nie był jak one martwe słupy przy drodze, które innym drogę ukazują, a same się z miejsca nie ruszą, aż zgniją i będą w ogień wrzucone; *bym snać inszym przepowiadając, sam się nie stał odrzucony* [30]). Chcę czuwać nad wami jako pasterz nad trzodą, i o niebezpieczeństwie ostrzegać, i wilka odganiać, i gdziekolwiek między wami spotkam się ze zgorszeniem

---

[29]) Iz. XII,, 3. [30]) I Kor. X, 27.

i grzechem, szczekać głośno jako pies czujny, i upominać i karać wczas nie wczas, choćbym się miał naprzykrzyć, choćbym miał którego zasmucić, byle go tym doczesnym smutkiem od smutku i płaczu wiecznego obronić, bym kiedyś, gdy skończy się ten zawód mój, mógł z św. Pawłem powiedzieć: *Oświadczam się wami dnia dzisiejszego, żem czysty jest ode krwi wszystkich, albowiemem się nie chronił, żebym wam nie miał oznajmić wszelkiej rady Bożej* [31]. Tak chcę, tak pragnę, tak Panie Boże dopomóż.

Ale i wy mi dopomóżcie, boć wiecie o tem, że gwałtem was wpędzić do nieba, tego nie zdoła żadna siła człowieka, jeśli sami woli własnej nie przyłożycie. Drogę do zbawienia ukazywać wam mogę i winienem i chcę, ale wasza rzecz, byście sami na nią wstąpili. Jaka jest wola Boga, tego was uczyć muszę i chcę, ale spełnić ją za was nie mogę. Chodźcież więc i czyńcie sami, czego żąda od was zbawienie wasze i łaska Tego, który was do zbawienia powołał. Chodźcie i dotykajcie z wiarą i z pożądaniem tego kraju szaty Jezusowej, przez który spłynie na was moc Chrystusowa i błogosławieństwo Boskie. Dotykajcie go w tej Ofierze Najśw., która się za was sprawuje, lecz przynoście i ofiarę waszą, ofiarę serca skruszonego, bez której nie osiągniecie skutku onej Boskiej Ofiary. Dotykajcie go w tem słowie, które wam Pan przez usta sługi swego głosi, lecz zarazem przynoście serce gotowe do czynienia tego, co wam głosi: *albowiem nie słuchacze zakonu sprawiedliwymi są przed Bogiem, ale którzy zakon czynią, będą usprawiedliwieni* [32]. Dotykajcie go w tych Sakramentach, przez które Zbawiciel łaski swe i siebie samego wam daje; lecz zarazem uprzątajcie z serc waszych przeszkody, któreby skuteczność ich tamować mogły, nie z przymusu, nie z nawyknienia, nie dla oka ludzkiego do nich przystępując, ale z sercem zgłodniałem żywota duszy i żywota wiecznego, bo *jeślibyście nie jedli ciała Syna człowieczego, nie będziecie mieli żywota w sobie* [33]. Dotykajcie go w tej nieustającej o zbawienie, o doczesne i wieczne potrzeby wasze pieczołowitości, jaką wam pasterz z urzędu swego winien; ale zara-

---

[31]) Dz. XX, 26, 27. [32]) Rom. II, 13. [33]) Jan VI, 54.

zem pomnijcie, że i wy jedni drugim macie być pasterzami, *bo każdemu z osobna dał Pan rozkazanie o bliźnim swoim*[34]). *Bądźcie więc trzeźwi i czuwajcie, albowiem przeciwnik wasz dyabeł, jako lew krąży, szukając kogoby pożarł*[35]. — Czuwajcie rodzice nad dziatwą, panowie nad sługami, przełożeni nad podwładnymi, sąsiady nad sąsiadami, jeden drugiego broniąc od tego wilka drapieżnego, przewrotnej nauki, i wszetecznych pism, i rozwiązłości obyczajów i zgorszenia, dziś aż nadto wkoło nas krążących, abyście wiarą i miłością złączeni z pasterzem, pomogli mu przywieść dusze wasze i bliźnich waszych do wiecznego Pasterza, aby ta parafia była prawdziwą owczarnią Jego, od której byłby odegnany wilk piekielny grzechu, a którąby Sam pasł łaską swoją i doprowadził na pastwisko żywota wiecznego.

Tego mam prawo żądać od was, nie w imię moje, ale w Imię Pana, którego wola między wami mię postanawia; i tego się po was spodziewam. Jeszcze zdaleka będąc od was, cieszyłem się pobożnością waszą i serdecznem do tego kościoła waszego przywiązaniem. Daj Boże, bym bliżej was poznając, jeszcze o wiele więcej znalazł dobrego, niż zdaleka dojrzałem; daj Boże, bym znalazł większy jeszcze niż się spodziewam zastęp dusz pobożnych. Dusze pobożne, to prawdziwe bogactwo parafii i pasterza; i choćbym tu skarby zebrać mógł, których niema, na coby się zdały, bez tego bogactwa, bez dusz waszych, za które dziś odpowiadając jak za własną, o tyle tysięcy razy więcej czuję słowo Pańskie: *Co pomoże człowiekowi choćby wszystek świat pozyskał, a szkodęby podjął na duszy swojej?*[36]).

Z taką nadzieją witam was; witam w Imię Boga Ojca, którego Opatrzność pieczy mojej was powierzyła; i w Imię Jezusa Chrystusa, którego łaska między was mię powołała, abym wam oznajmiał Imię Jego; i w Imię Ducha św., który nam dany jest, aby w nas żył, i poświęcił nas na syny Boże, na żywot wieczny. Witam was wszystkich i tu zgromadzonych i nieobecnych; i starych i młodych, i rodziców i dzieci, i bogatych i ubogich, i sprawiedliwych i grzeszników.—Witajcie wszyscy, synowie Bo-

---

[34]) Ekkl. XVII, 12. [35]) I Pet. V, 8. [36]) Mar. VIII, 36.

ga, zbawieni przez Krew Jezusa Chrystusa i w Duchu św. obmyci i poświęceni, i do światłości Bożej, do wiary św. i chwały niebieskiej powołani. I wszystkich was, i siebie z wami do stóp Niepokalanej Królowej niebios i Matki Syna Boskiego i naszej Matki składam i w macierzyńską Jej miłość oddaję, i opiece i orędownictwu poświęcam. Niech ten chwalebny tytuł Narodzenia Jej, pod którego wezwaniem ten dom Boży nas zgromadza w jedną rodzinę Bożą, i owczarnię Syna Jej Boskiego, i który, jak śpiewa Kościół, wesele oznajmił wszystkiemu światu, i nam wesele oznajmi, iżby przez Nią Jezus, Bóg nasz narodził się i żył w sercach naszych, iżbyśmy z weselem Mu służyli po wszystkie dni pielgrzymowania naszego, i w godzinę śmierci Jej obroną osłonieni, z weselem się znaleźli po prawicy Sędziego między dobremi owcami, i do niebieskiej Jego owczarni przeniesieni, weselem i szczęśliwością Jego się cieszyli na wieki wieczne. Amen.

H. K.

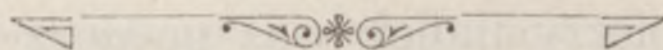
KAZANIE

na

Uroczystość Serca Jezusowego.

O dobroci Pana naszego Jezusa Chrystusa.

(PODŁUG KLEUTGEN'A).



Jeden z żołnierzów włócznią otworzył bok Jego.
Jan XIX, 34.

Kościół święty, Duchem Bożym rządzony, wielką nam dziś, br. m., tajemnicę do rozważania podaje. Tą tajemnicą jest włócznią otwarte na krzyżu Serce Boskiego Zbawcy; Serce, które On sam raczył w szczególny objawić sposób, aby świat cały mógł tem łatwiej poznać i wyrozumieć niezgłębioną dobroć i ła-

skawość Jego. Zaprawdę, Serce Jezusowe, to ów zdrój zbawienny, który w duchu proroczym oglądał Izaiasz, a z którego wszyscy mamy czerpać z radością obfite wody łask na uleczenie niemocy grzechowych, na odnowienie, posilenie i uświęcenie dusz naszych, obezwładnionych zbytniem oddaniem się rzeczom tej ziemi i obojętnością na sprawę zbawienia. Dziś to Pan Jezus pragnie przypomnieć, co nam dał w tajemnicy Boskiego Serca swojego, jakie bogactwa dobroci i miłości nam w tem Sercu objawił; dziś nam chce przypomnieć, jak bardzo pragnie tego, abyśmy przez pamięć na bezgraniczne Jego oddanie się dla nas, obudzali w sobie jak największą ku Niemu ufność, i w przybytkach Serca Jego szukali wszelkich pomocy, tak bardzo nam potrzebnych w tej przykrej nieraz i trudnej pielgrzymce do nieba. Dziś to w szczególny sposób woła do dusz naszych pełnemi otuchy i ukojenia słowy: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* [1]). Więc, br. moi, pójdźmy do najlepszego Zbawcy naszego, przystąpmy do otwartej rany Jego Serca, przyjrzyjmy się dobroci i łaskawości, która je całkowicie wypełnia i ogarnia, która też dlatego jest znamiennym rysem całego życia Jezusowego, począwszy od stajenki Betleemskiej aż do ostatniego tchnienia na krzyżu. Oby dobroć Jego, nad którą się dzisiaj zastanowimy, zniewoliła nas skutecznie do położenia wszystkiej ufności naszej w Boskiem Sercu Pana Jezusa, wedle tych słów proroka: *Oto Bóg Zbawiciel mój, śmiele czynić będę, a nie zlęknę się, bo moc moja Pan, i stał mi się zbawieniem* [2]). Niech się to stanie za przyczyną Matki Serca Jezusowego, którą pozdrówmy słowy anioła: *Zdrowaś Marya.*

I.

Wiemy, br. moi, jak Bóg miłościwy cieszył prześladowanych Żydów obietnicą Zbawiciela. Prorocy Pańscy, przepowiadając przyszłego Mesyasza, z szczególniejszym naciskiem głosili, że sam Wszechmocny przyjdzie lud swój wybawić: *Zmocnijcie ręce opadłe* — woła Izaiasz — *a kolana zemdlałe posilcie. Rzecz-*

---

[1]) Mat. XI, 28. [2]) Iz. XII, 2.

cie bojaźliwym: zmocnijcie się, a nie bójcie się... Bóg sam przyjdzie i zbawi was [3]); jakoby mówił: Bóg posłał Mojżesza, aby was wyprowadził z niewoli; powołał Jozuego, aby was zawiódł do ziemi Obiecanej; wzbudził Otoniela, Deborę i Gedeona, aby was bronili od nieprzyjaciół; namaścił Dawida, aby przezeń uczynić Izraela narodem potężnym; lecz przyjdzie czas, gdy On sam ukaże się między wami jako Zbawca i Odkupiciel. Ten czas, ta pełność czasów już nadeszła: Bóg, Bóg sam w osobie Jezusa Chrystusa ukazał się między nami. Żydzi wielkiej nabierali otuchy, gdy im Pan zsyłał Mojżesza, Jozuego, Otoniela, Gedeona i innych mężów oswobodzicielów; a my czyż jeszcze trwać będziemy w małoduszności, wiedząc, iż sam Syn Boży przyszedł z nieba na ziemię wyzwolić nas z jarzma grzechów, uleczyć rany nasze i zapewnić zbawienie dzieciom grzesznego Adama?

Tak jest, przyszedł na ten świat, nie po to, aby sądził, lecz aby zbawił; nie, aby zasłużoną przez rodzaj ludzki karę śmierci wiecznej wyegzekwował, lecz abyśmy przezeń żywot mieli i obficiej mieli. Bolejąc nad nieszczęsnym stanem ludzkiego rodzaju, błąkającego się jako owce bez pasterza, i dręczonego w niewoli grzechowej, woła przez usta proroków: *Oto ja sam będę szukał owiec moich i nawiedzę je. Jako nawiedza pasterz trzodę swoją... tak nawiedzę owce moje i wybawię je ze wszech miejsc... Ja będę pasł owce moje, a ja im dam leżeć, mówi Pan Bóg* [4]). *Oto Pan Bóg w mocy przyjdzie, a ramię Jego panować będzie... Jako pasterz trzodę swą paść będzie, ramieniem swem zgromadzi baranki, a na łonie swem podniesie: kotne sam nosić będzie* [5]). I cóż mówią te proroctwa? Ach, one już na kilka wieków przed przyjściem Zbawiciela dają nam poznać Jego pieczołowitość, Jego dobroć i cichość, i chęć aby świat poznał te przedewszystkiem cechy Boskiego Serca Jego. Przypomnijmy sobie, najmilsi, noc, w której On po raz pierwszy ukazał się ludziom. Czy wtedy oblicze Jego jaśniało blaskiem potęgi, obudzającej lęk i przerażenie w grzesznikach, jak to ma się stać, gdy świat sądzić przyjdzie? Czy zaciemniły się wówczas słońce i księżyc, czy rozle-

[3]) Iz. XXXV, 3, 4. [4]) Ez. XXXIV. [5]) Iz. XL, 10, 11.

gało się brzmienie trąby na sąd wołającej? O nie, owa noc błogosławiona zajaśniała światłością niebiańską, owej nocy rozlegały się chwalebne pienia: chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Wówczas Syn Boży, z nieba do nas przychodzący, ukazał się nie jako władca świata, zstępujący w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem, lecz jak maleńkie Dzieciątko Jezus w objęciach swej Matki. Dzieciątko Jezus na rękach Maryi, — ach, jakażto potężna pobudka do ożywienia serc naszych ufnością w nieograniczoną dobroć tego Zbawcy, który dla nas przyjął postać niemowlęcia! — Szczególna to i że się tak wyrażę, przemyślna miłość Boga naszego. Ukrywa swą wielkość, aby nasza nieśmiałość nie trzymała nas zdaleka od Niego, i tak osłoniony szatą niemowlęctwa, objawia swą Wszechmoc w dziełach dobroci, abyśmy się nauczyli z ufnością oczekiwać odeń wszelkiej pomocy. Zaledwie wcielił się w przeczyste łono Maryi, skłania Matkę swoją, by odwiedziła Elżbietę; poświęca Jana, zanim tenże na świat przyszedł; udziela mu tak obfitych łask, że wraz z Dzieciątkiem i Matka Jego Duchem św. napełnioną zostaje. Skoro tylko narodził się w Betleem, woła do siebie za pośrednictwem anielskiem ubogich pastuszków, ażeby biednych i wzgardzonych od świata przed innymi ubogacić łaską swoją i dać im zakosztować radości, jaką obdarzyć pragnie wszystkie narody. Rozkazuje wzejść świetnej gwiaździe na dalekim Wschodzie, aby przywiodła Mędrców do Jerozolimy, a stamtąd do ubogiej stajenki, aby w ten sposób dał poznać, jako już nadszedł czas zmiłowania dla wszystkich pokoleń ziemi. O zaprawdę, bracia moi, okazał się Syn Boży w swem przyjściu na ziemię jako Zbawiciel, pełen miłosierdzia, aby się wypełniło to, co przepowiedział prorok: *Lud, który chodził w ciemnościach, ujrzał światłość wielką: mieszkającym w krainie cienia śmierci, światłość im weszła.. Będą się weselić przed Tobą, jako ci, którzy się weselą we żniwa... Albowiem maluczki narodził się nam i Syn jest nam dany, i stało się panowanie na ramieniu Jego: i nazwą Imię Jego: przedziwny, radny, Bóg mocny, Ojciec przyszłego wieku, książę pokoju* [6]). Zaiste, na ramio-

[6]) Iz. IX. 2, 3, 6.

nach Jego spoczywa *panowanie* t. j. władza nad wszystkiem, co jest na niebie, na ziemi i pod ziemią. On jedynie ma w swem posiadaniu lekarstwo na wszystkie niemoce ludzkie. Nazywa się i jest *Przedziwny:* bo acz narodzony z niewiasty, wyższy nad niebiosa i nad wszystkie moce niebieskie i zdolen okazać pomoc, jakiej nie są wstanie dać ani ludzie ani aniołowie. Jest *Radnym* w każdej potrzebie, nauczycielem mądrości i nieomylnego światła pełnym. Jest *Bogiem i mocnym*, oswabadzającym nas od wszelkich nieprzyjaciół i do wiecznego prowadzącym *pokoju.* I ten władca, przedziwny, mocny, ten Książę pokoju, przychodzi, pełen neograniczonej dobroci, przychodzi jako małe niemowlę, ażeby nas ku sobie pociągnął: *pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę!*

II.

W całem życiu Zbawiciela widzimy, br. moi, to samo, cośmy już rozważali w Jego niemowlęctwie: dobroć Boskiego Serca Jego. Stał się nam podobnym w naszych słabościach, aby się do nas jako brat nasz zbliżył; mógł był jednym aktem swojej Bożej woli uchylić lub złagodzić cierpienia, jakim podlegał wedle swego człowieczeństwa, a jednak nie uczynił tego dla siebie. Poświęcił jeszcze w łonie macierzyńskiem Jana Przesłańca, posłał aniołów do pasterzy, gwiazdę dał mędrcom za przewodniczkę; lecz swemu własnemu opuszczeniu, swemu ubóstwu, swym dolegliwościom, nie zechciał zapobiedz. Do domu nie przyjęty, raczył narodzić się w stajni, raczył w żłóbku odbierać hołdy sobie należne, przedsięwziął ucieczkę w daleką krainę, by uniknąć prześladowania Herodowego; po powrocie do rodzinnego kraju przez lat trzydzieści w pocie oblicza pracował: podczas swej apostolskiej pracy znosił ubóstwo tak, iż nie miał, gdzieby głowę skłonił. Łaknął na puszczy, lecz nie przemienił w chleb kamieni; omdlewał z pragnienia w podróży, lecz nie orzeźwił samego siebie, czekając, ażby Go Samarytanka zaczerpniętą przez się orzeźwiła wodą. Wprawdzie nieraz wyzwalał się z ręki tych, którzy Go pojmać chcieli, lecz

czynił to bez ich najmniejszej szkody i jedynie dlatego, aby, gdy miała nadejść Jego godzina, na tem większe cierpienia i naigrawania za nas się wydać. Lecz za to jak hojnie, z jaką dobrocią, jak uprzedzająco używał swej Bożej potęgi, aby naokoło siebie szczodrą ręką sypać błogosławieństwa! Któż zliczy nieszczęśliwych, którzy u Niego pomoc znajdowali; chorych i ułomnych, których uzdrawiał; trędowatych, których oczyszczał; opętanych, których oswobadzał? To samo miłosierdzie i współczucie pobudza Go, że karmi zgłodniałe rzesze, ratuje swych uczniów od rozbicia na morzu, że umarłych wskrzesza napowrót do życia, że oddaje stroskanemu ojcu dopiero co zgasłą córkę, nieszczęśliwej wdowie na marach złożonego syna, płaczącym siostrom od czterech dni pochowanego brata.

Prawda, br. moi, Chrystus Pan, czyniąc cuda, chciał okazać światu, że posiada moc Bożą, że jest Bogiem, chciał skłonić ludzi, aby weń uwierzyli i przyjęli Jego świętą naukę. Lecz cel powyższy mógł być osiągniętym przez cuda wszelkiego rodzaju; dlaczego więc Zbawiciel wybierał takie tylko, w których uwydatniała się Jego dobroć? Aby dowieść, że przysłał Mojżesza, spuszcza plagi cudownie na Faraona i cały Egipt; aby Izraelitom pokazać, że kto gardzi najwyższym kapłanem Aaronem, samym Bogiem pogardza, otwiera pod stopami nieposłusznych pochłaniającą przepaść. Na znak, że Eliasz jest mężem Bożym, spada ogień z nieba i pożera pięćdziesiąt posłańców królewskich; na dzieci, szydzące z Elizeusza, wypadają niedźwiedzie i rozszarpują wszystkie. A czy, gdy Chrystus nauczał w ziemi żydowskiej, nie było tam grzeszników, na podobne zasługujących kary? Dlaczegóż więc, przynajmniej od czasu do czasu, nie okazał karcącego gniewu nad nieprzyjaciołmi swoimi? Gdyby tym, którzy Go bluźnili, potwarzali, natychmiast język był usechł; gdyby tym, którzy Go chcieli pojmać, zdrętwiały ręce; czyżby to nie był równie dowód Boskiej Wszechmocy Jego, jak przywracanie niemym mowy, a chromym zdrowych członków? Czyżbyto nie było dowodem Jego Boskiego nad całą przyrodą panowania, gdyby dopuścił nieurodzaj na pola i ogrody tam, gdzie Go nie przyjęto, jak było stwierdzeniem Jego Wszechmocy, że kilka chlebów rozmnożył dla nasycenia tysięcy

głodnych, że w Kanie wodę w wino przemienił? Czyż nieograniczona moc Jezusowa nad życiem i śmiercią nie okazałaby się równie doskonale, gdyby na Jego rozkaz ziemia pochłonęła faryzeuszów, jak okazała się w tem, że na słowo: wynijdź, martwy Łazarz wyszedł żywy z otwartego grobu? A dlaczegóż nie czytamy w Ewangelii ani o jednym cudzie karzącym? O, moi br., bo Chrystus Pan przyszedł nie na ukaranie grzechów, lecz na ich zgładzenie. Przyjdzie kiedyś powtórnie, aby uczynił sąd i sprawiedliwość, a wtedy okaże moc Bóstwa swego w karaniu winnych; lecz teraz jest czas zmiłowania, teraz objawia nam swą dobroć bez granic, abyśmy w Jego Sercu szukali lekarstwa na rany i niemoce dusz naszych. Dla tem lepszego poznania dobroci Zbawiciela zważmy jeszcze i to, że chociaż Pan Jezus zwykle czekał, aż Go o co proszono, chcąc w ten sposób okazać wartość i potrzebę modlitwy, jednak nietylko wysłuchiwał wszystkich, którzy się doń uciekali, lecz niekiedy i sam naprowadzał potrzebujących na wynurzenie swej prośby. Czyż nie uczynił tego, nastręczając się choremu przy sadzawce Betsaidzkiej i zapytując go: *Chcesz być zdrów* [7]. Czyż nie okazał uprzedzającej dobroci względem biednej wdowy u bram miasteczka Naim, idącej za marami jedynego syna; *którą ujrzawszy, Pan ulitował się nad nią i rzekł jej: nie płacz. I przystąpił i dotknął się mar i rzekł: młodzieńcze, tobie mówię wstań, a przywoławszy go napowrót do życia, oddał go matce jego* [8]. Tę samą dobroć i łaskawość swoją okazywał Chrystus Pan względem grzeszników i to nawet takich, którzy jeszcze trwali w nieprawościach i o poprawie nie myśleli. Nietylko przebaczył niewieście, łzami żalu obmywającej Jego Najśw. stopy; nietylko rzekł ruszonemu powietrzem: *Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje* [9]; nietylko raczył przywołać do siebie niesprawiedliwego Zacheusza: lecz nawet zwracał swój wzrok łaskawy na takich, którzy, jak Mateusz celnik, żadnym znakiem nie okazywali swego nawrócenia; nawet na takich, którzy w przepaści występku i upodlenia nazawsze zdawali się być zanurzeni. Oto fary-

[7]) Jan. V, 6. [8]) Łuk. VII, 13. 15. [9]) Mat. IX, 2.

zeusze prowadzą do Jezusa grzesznicę, która według prawa Mojżeszowego winna była być ukamienowaną, i pytają Go o zdanie. Co też uczyni? Czy rozkaże bezwzględnie dopełnić na niej wyroku śmierci, aby się stało zadość Zakonowi? O nie, On nie przyszedł karać. On przyszedł szukać, co było zginęło; nie przyszedł potępiać dusze, lecz je leczyć. Co tedy uczyni? Oto mówi do oskarżycieli: *Kto z was jest bez grzechu, niech na nią pierwszy rzuci kamień... A usłyszawszy, jeden za drugim wychodzili, począwszy od starszych... A gdy wszyscy wyszli, Jezus rzekł: niewiasto, gdzież są, co na cię skarżyli, żaden cię nie potępił? Która rzekła: Żaden Panie. A Jezus powiedział: I ja ciebie nie potępię. Idź, a już więcej nie grzesz* [10]). O, moi br., kto z nas tu nie widzi tej bezgranicznej dobroci Zbawiciela, tej Jego wielkiej łaskawości i gotowości w odpuszczaniu win i grzechów?

Ta sama dobroć i litość była powodem, że nie wahał się siadywać z grzesznikami za jednym stołem [11]), byle przez swe z nimi obcowanie oddziaływać na ich serca, byle ich odwieść od grzechu i pociągnąć do siebie, do zamiłowania cnoty i prawdy. Tę samą dobroć i litość swoją ku ludziom oznajmiał w przypowieściach o zgubionej owcy, której troskliwy pasterz szuka usilnie, a znalazłszy, na ramionach własnych do owczarni zanosi; o synu marnotrawnym, któremu dobry ojciec wszystko przebaczył i którego z radością przyjął do domu, ucztę mu sutą wyprawiwszy Chciał nas w tych przypowieściach nauczyć, że każdy grzesznik, choćby najbardziej daleki od Jego Boskiej owczarni i błąkający się po manowcach grzechu, jest Mu drogim; że każdego szuka Pasterz niebieski, upominając przez swe sługi, przez niepokoje sumienia, aby rozerwał krępujące go więzy nieprawości i powrócił do owczarni, z której wyszedł niebaczny; że czeka cierpliwie na nasze nawrócenie i że zawsze gotów przyjąć powracających marnotrawnych synów! Zapytajmy własnego sumienia, czy tak nie jest; ileżto razy oddalaliśmy się od Boga, utracaliśmy skarb łaski Jego, grzechy do

---

[10]) Jan. VIII, 7, 11. [11]) Mat. IX.

grzechów dodawając i w nich się nurzając głęboko... A jednak gdyśmy, posłuszni natchnieniom, pokutę za nieprawości czynili, czy nie czuliśmy, jak nas łaska Boża jednała z Bogiem naszym, jak wzmacniała siły duszy, jak znowu pokój wstępował w udręczone serca, jak nam przybywało ochoty do modlitwy, do dobrego, jak dusza nasza podnosiła się do rzeczy niebieskich... Co niegdyś uczynił Chrystus Pan z Mateuszem, z Zacheuszem, z Maryą Magdaleną, jawnogrzesznicą i z wielu innymi, to samo czyni z milionami grzeszników, którzy się łasce Jego nie sprzeciwiają.

III.

Ta sama dobroć, jaką widzieliśmy przy narodzeniu i w całem życiu naszego Zbawcy, ta sama, mówię, łaskawość i dobroć Jego Boskiego Serca wymownie przemawia w bolesnej męce Jego za nas podjętej, a najwymowniej z krzyża, na którym życie swe oddał za grzeszników. Ilekroć naród Izraelski w swej małoduszności sądził się być opuszczonym, Pan Bóg mówił do niego przez proroka: *Izali może zapomnieć niewiasta, aby się nie zlitowała nad synem żywota swego? a choćby ona zapomniała, wszakże ja nie zapomnę ciebie. Oto na rękach moich zapisałem cię* [12]), aby zawsze o tobie pamiętać. O zaprawdę więcej trosk i boleści, niż matka dla swego dziecięcia, wycierpiał dla nas Chrystus w długiej a ciężkiej walce, od żłóbka aż do krzyża! I jakżeby mógł o nas zapomnieć kiedykolwiek? Na ręku swoich zapisał nas, krwawemi głoskami zapisał wtedy, gdy Mu je gwoździmi nawskroś przebito... Przypatrzmy się, br. moi, męce Jezusowej, czy nie spotkamy tam na każdym kroku dowodów dobroci Jego Serca? Jeszcze nie obeschło Najświętsze Oblicze z krwawego potu w Ogrójcu, gdy Judasz zbliża się doń i składa na niem zdradziecki pocałunek. I cóż, czy odepchnął Jezus zdrajcę ze wzgardą od siebie? O nie, raczej łagodnemi słowy chce przemówić do występnej duszy: *przyjacielu pocoś przyszedł? pocałowaniem zdradzasz Syna Człowieczego...* Oddany służalcom na pośmiewi-

[12]) Iz. XLIX. 15. 16.

sko w domu arcykapłana, szuka sposobnej chwili, by rzucić miłosierne spojrzenie na Piotra i podźwignąć go z upadku... Chwiejąc się pod ciężarem krzyża, woła na płaczące niewiasty, aby nie nad Nim się litowały, lecz raczej nad grzesznymi synami swoimi, bo więcej, niż własna krew i życie, leży Mu na sercu zbawienie tych, za których się ofiarował Ojcu Przedwiecznemu... Zawieszony na krzyżu, pomimo szyderstw i naigrawań, jakie Serce Jego Najśw. boleśnie ranią, modli się za prześladowców: *Ojcze, odpuść im.* Własną Matkę swoją ludziom za Matkę oddaje, a gdy jeden z łotrów zwraca się doń z prośbą o przebaczenie, natychmiast konającemi usty obiecuje mu, że za chwil kilka będzie zażywał szczęśliwości niebieskiej... I cóż jeszcze miał więcej dla nas uczynić? Przyszedł z nieba, aby nas zgubionych odszukał; stał się nam we wszystkiem podobnym, obcował widomie z ludźmi, nauczając i dobrze czyniąc; nareszcie po trudach, ciężarach i gorzkościach życia, po strasznych udręczeniach w Ogrójcu, po okrutnej i zelżywej męce zawisł na sromotnem drzewie... A wśród niewymownych własnych katuszy jeszcze o nas pamięta, jeszcze modli się, przebacza i pociesza. Więc pytam, br. moi, co miał więcej dla nas uczynić Zbawiciel nasz, aby nas przekonał, jak jest pełen dobroci i miłosierdzia; co miał więcej uczynić, aby naszą ufność pozyskał? On, Dawca życia, dla naszego szczęścia i zbawienia sam śmierci zakosztował! Czyż zostało jeszcze co takiego, czegoby dla nas nie uczynił? Ach tak, jeszcze jedno pozostało: oto po bolesnem skonaniu chce, aby pierś Jego otwarto i Serce zraniono, chce, aby z tego Boskiego Serca ostatnia kropla krwi za nas wysiąkła? O br. moi, czyż wołanie z tej rany nie przemówi do serc naszych, czyż nie zrozumiemy nareszcie, co znaczy i czego chce ta mowa Serca Jezusowego: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście a ja was ochłodzę?!.*

Lecz nawet na krzyżu nie koniec dobroci Jezusowej. Zbawiciel nazawsze, do końca wieków chciał pozostać z nami widomie jako Ofiara za nasze grzechy, jako Pośrednik, ustawicznie gotowy do jednania nas z Ojcem Przedwiecznym. Pozostaje z nami, obecny w tajemnicy Ołtarza, aby tem jawniej, tem dotykalniej stwierdził swą obietnicę: *Oto ja jestem z wami aż*

do skończenia świata. Nie dosyć Mu było, że w apostołach i ich następcach zostawił nam nauczycieli i pasterzy: *Ja, ja sam* — woła — *pocieszę was. Ja będę pasł owce moje.* Jak niegdyś w stajence Betleemskiej, tak i tu, w świątyni na ołtarzu, ukrył blask i nieogarniony Majestat swego Bóstwa, abyśmy nie strachali się i nie przerażali Jego wielkością, lecz z ufnością doń przybywali. Tu woła do siebie wszystkich, i tych, co są blisko Niego i tych, co daleko; tu oświeca łaską swoją; tu zawsze z jednakową dobrocią przyjmuje grzeszników, leczy ułomności i choroby, pociesza strapionych, umacnia słabych, i ustawiczne daje dowody, że nic dobroci Serca Jego stłumić nie zdoła, że w tem Sercu goreje płomień miłości ku nam, że z rany tego Serca wciąż niewidomie płynie Krew i woda na obmycie grzechów naszych i na posilenie dusz naszych...

Jeżeli więc, br. moi, pomimo tej nieograniczonej Jego dobroci jesteśmy spracowani i obciążeni, jeżeli rany serc naszych dotąd nieuleczone, jeżeliśmy w niewoli grzechu, jeżeli ustawicznie utykamy na drodze życia: kto temu winien?... *Rozsądźcie między mną a winnicą moją* — woła Zbawiciel — *co jest, com więcej miał czynić winnicy mojej a nie uczyniłem jej?* [13]) Com miał jeszcze czynić, aby tych, którzy się imieniem Chrześcian mianują, skłonić do szukania pomocy w mojem Sercu? Woła kokosz kurczęta swe i spieszą natychmiast pod rozpostarte skrzydła macierzy; i Ja wołam i wołam ustawicznie dusze ludzkie. Przyszedłby niejeden, lecz po to, bym go dobrami obdarzył doczesnemi; przyszedłby inny, bym go uwolnił od trosk, od przykrości, o resztę nie dba; przyszedłby ten i ów, bym zaspokoił wszystkie jego żądania ziemskie; rzadki ten, któryby prosił o dary prawdziwe, o łaskę moją, będącą prawdziwym skarbem duszy; jakże rzadki rozumie, że jeśli komu odmawiam dóbr, pomyślności, wolności od trosk i zmartwień; że jeśli zsyłam na kogo cierpienia lub niedostatek, jeśli mu zabieram najdroższe osoby; to właśnie czynię przez nieskończoną dobroć Serca mojego, bo w mej nieograniczonej wiedzy i mą-

---

[13]) Iz. V, 3, 4.

drości nie jest mi tajnem, że temu bogactwa, owemu zdrowie, tamtemu pomyślność, a innemu, to czego tak gorąco pragnie — byłyby okazyą do nadużyć, do grzechów, do gnuśności, do zapomnienia o Bogu, jednem słowem do zguby wiecznej; jakże rzadki o tem pamięta, że doświadczając ciężko nieraz i boleśnie, pragnę go tym sposobem przyciągnąć do siebie, pragnę mu dać sposobność do zadosyćuczynienia za grzechy, do nabycia zasług, pragnę go zwrócić na drogę cnoty. Jak wielu bluźni mi, jakbym o nich nie dbał, jakbym Serca mego dla nich nie otworzył?!.—Nieszczęśni, nie chcą zrozumieć łaskawych dróg Opatrzności! Czekałem, aby ta Krwią Moją i sług moich uprawiona winnica serc ludzkich zrodziła jagody winne, a oto zrodziła i rodzi owoc cierpki i kwaśny...

Ach, br. moi, zrozumiejmy dobroć Zbawcy naszego i nie dawajmy Mu więcej powodu do żalenia się na nas. Owszem, z silną wiarą w Jego moc i potęgę, z pewną ufnością w Jego dobroć i miłosierdzie patrzmy na otwarte dla nas Serce Jego. Uderzają pokusy, do Niego wołajmy o pomoc; upadliśmy nieszczęśni, przed Nim opłakujmy winy nasze; dręczy nas smutek, otwierajmy przed Jezusem strapione serca; drżymy na wspomnienie zbliżającej się śmierci, w Jego się rzucajmy objęcia, w Jego Najświętszych ukryjmy się ranach. W każdej potrzebie, w każdem utrapieniu, w każdem niebezpieczeństwie do Serca Jezusowego się uciekajmy: On nas umiłował aż do śmierci, On śmierć i piekło zwyciężył, w Nim moc nasza i zwycięstwo nasze, w Nim obrona i zbawienie nasze Amen.

Ks. Wł. Kr.

Nauki Ludowe *)

I.

O przeklęctwach i złorzeczeniach.

Gdy Mu złorzeczono—nie złorzeczył, gdy cierpiał nie groził, lecz się poddawał niesprawiedliwości sądzącemu.

1 Pet. II, 23.

Całe życie Pana Jezusa — to obraz rzewnej, przebaczającej i pociągającej miłości. Jako bowiem w całem życiu: *Gdy Mu złorzeczono nie złorzeczył, gdy cierpiał nie groził, lecz się poddawał niesprawiedliwości sądzącemu* [1]) — tak i wtedy gdy zawisł na krzyżu, modlił się jeszcze za swych oprawców: *Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią* [2]). Ten najwznioślejszy przykład łagodności i cichości Zbawiciela — jak smutną wymówką jest dla nas? Pan Jezus przebaczał i modlił się — a my za lada przykrością nam wyrządzoną — gniewamy się, złorzeczymy i przeklinamy!

Już samo słowo „przeklęctwo“ wystawia nam obrzydliwość tego grzechu; na czem zaś ono zależy? Przeklinać jest to życzyć sobie lub innym jakiego nieszczęścia; jest wzywać kary Boskiej dla dogodzenia swemu wewnętrznemu uniesieniu, gdy się co nie podług woli naszej stanie. Takie klątwy i złorzeczenia są podług nauki św. Tomasza grzechem śmiertelnym, a wtenczas tylko mogłyby być uważane za powszednie, gdzie uniewinnia brak zastanowienia, to jest, gdy się nie spostrzega, iż się czyni obrazę Boską i krzywdę bliźniemu wyrządza, lub gdyby się komu życzyło tego, co szkody bliźniemu nie przynosi. Grzech

---

*) Według *ks. A. Kotte'a.*

[1]) Petr. l. c. [2]) Łuk. XXIII, 34.

ten jest ciężki, bo człowiek przeklinający grzeszy przeciwko Bogu, przeciw bliźniemu i przeciw sobie samemu.

Zniewaga, jaką wyrządzamy Panu Bogu przeklęctwem, jest bardzo wielka, zwłaszcza jeżeli przytem wzywamy Imienia Boskiego. Imię Boskie, przez które uważamy nieskończony majestat Boga, nazywa się w Piśmie św. straszliwem: *Święte i straszne Imię Jego* [3]. Jezus Chrystus nauczył nas modlić się w tych słowach: *Święć się Imię Twoje.* Św. Paweł powiada, że *Bóg wywyższył Go* (Jezusa) *i darował Mu Imię, które jest nad wszelkie imię, aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało niebieskich, ziemskich i podziemnych* [4]. Lecz ilużto dzisiaj znajduje się chrześcian, którzy może wtenczas tylko Imienia Boskiego wzywają, kiedy chcą złość swoją okazać! Jeżeli im się jaka praca nie powiedzie, jeżeli ich rozgniewa jakie słowo od bliźniego usłyszane, wtenczas z ust swych lekkomyślnie wyrzucają Imię Jezus, imię Krzyża św., imiona świętych Pańskich. Niegdyś surowo karano za takie przestępstwo. Tak czytamy w ustawach Karola Ludwika na przeklinających wydanych, aby tym, którzy się tego występku dopuszczają, przypiekać usta rozpalonem żelazem. Rozkaz taki został wykonany na jednym z najznakomitszych mieszkańców miasta Paryża. Nas jednak bardziej powinien odstraszać od tego grzechu wyrok Ducha św.: *Mianowanie Boga niech nie będzie ustawiczne w uściech twoich i do mianowania świętych nie przymięszywaj się, albowiem nie będziesz bez obrazy od nich* [5]. Klątwami i złorzeczeniami bardzo także obrażamy bliźnich naszych: *Bo tego, który cię w gorzkości duszy przeklina, modlitwa wysłuchana będzie* [6]. Niekiedy dopuszcza Pan Bóg, aby się takie klątwy spełniły dla zasłużonej kary na tych, którzy do nich doprowadzają lub pobudzają. Jeżeli życzysz śmierci twej żonie lub rodzeństwu, czy nie powinieneś się lękać, aby się to na nich sprawdziło? aby ci ich Pan Bóg zabrał wtenczas właśnie, gdy ci będą najpotrzebniejsi? Przeklinasz swoje dzieci, a może

---

[3] Psl. CX, 9. [4] Phil. II, 10. [5] Ekl. XXIII, 10.
[6] Ekl IV, 6.

i czarta wzywasz; otóż spełnia się twoja klątwa, bo masz złe dzieci, rozpustne, występne, które ci wiele zmartwienia czynią; nie chcą się modlić, ani pracować ani się brać do czego dobrego. Lecz mogłożby być inaczej? Co dzieci słyszą lub widzą u rodziców, toż samo lubią powtarzać i naśladować, a chętniej naśladują złe, niż dobre. Strzeż się więc brzydkiego nałogu przeklinania, odzwyczaj się od niego, chociażby się już w nałóg zamienił, albowiem ciężki jest grzech zgorszenia. Jesteś ojcem lub matką, miej się na baczności, abyś swoich dzieci nie nauczył tego dyabelskiego rzemiosła. Gdyby we wsi jeden tylko był człowiek niepowściągliwego języka, to od niego rozpowszechni się ten nałóg pomiędzy wszystkimi mieszkańcami. Strasznem zaś będzie jego położenie w wieczności, co widać ze słów Zbawiciela: *Biada człowiekowi, przez którego zgorszenie przychodzi* [7]).

Pospolicie jednak spada klątwa na samego przeklętnika, bo tak mówi Pan przez proroka: *I umiłował przeklęctwo i przyjdzie nań i nie chciał błogosławieństwa, a będzie oddalone od niego* [8]).

Przeklinasz twą pracę, przeklinasz bydlęta i to wszystko, co ci pod oczy podpadnie; pamiętajże, że Bóg dopuści, aby twoja klątwa na to wszystko spadła. Przeklinałeś, orząc lub siejąc, nie jestże słuszną karą Boską, jeżeli nieurodzaj dotknie twoje pola? Złorzeczyłeś bardzo twojemu bydlęciu, cóż dziwnego, jeśli ci niespodzianie padnie jedno lub drugie? Nie powiodła ci się praca i nie poszło co po twojej myśli — to dlatego, że Pan Bóg patrzał na twoją klątwę. Możnaż więc powiedzieć, że klątwa nic nie znaczy? że nie jest wielką rzeczą w oczach Boskich? że nie szkodzi ani bliźniemu ani przeklinającemu? Pewien żołnierz, który się przyzwyczaił do ciągłego przeklinania, i co drugie słowo, to zaklął, lub Boga bluźnierstwem obraził, poszedł nareszcie do spowiedzi, i prosił kapłana, by mu jakiej rady udzielił, lub jaki sposób podał, aby się od tego okropnego nałogu mógł odzwyczaić. Spowiednik tak mu na to poradził:

---

[7]) Mat. XVIII, 7. [8]) Psl. CVIII, 18.

„Ile razy zakniesz, klęknij i mówiąc te słowa: Panie odpuść mi — pocałuj ziemię“ — a odzwyczaisz się od grzesznego nałogu przeklęctwa. Wojak usłuchał tej rady, i wnet kląć poprzestał. Pewnego jednak razu, kiedy był na wojnie, i podczas bitwy strzelba mu ognia nie dała, zaklął niemiłosiernie, ale też według zwyczaju zaraz przykląkł i ziemię pocałował, aby Pana Boga przeprosić. — Cóż się tedy dzieje? W tej właśnie chwili, kiedy się schylił, by ziemię pocałować, przeleciała ponad nim kula, którąby go niezawodnie była trafiła i zabiła, gdyby nie był przyklęknął.

Gdyby więc żołnierz nie ukląkł, byłby zginął. — Ale dlaczego go Pan Bóg właśnie wtenczas, kiedy on zaklął, od śmierci wybawił? Ot, właśnie dlatego, by mu dać dokładnie do poznania, że poprawa i pokora jego była Panu Bogu miła, i że go Pan Bóg dlatego od widocznej wybawił śmierci, iż posłuchał rady kapłańskiej, i trwał w stałem przedsięwięciu odzwyczajenia się od przeklęctwa. To też i żołnierz, poznawszy łaskę i opiekę Bożą nad sobą, więcej już nigdy nie klął. Może powiesz: „Ja wtenczas tylko klnę, gdy się rozgniewam, a jak tylko przestanę się gniewać, żal mi tego; gdyby mię nigdy nie gniewano, nigdybym nie przeklinał.“ Takie wymówki są próżne; bo właśnie dlatego winien jesteś podwójnego grzechu, naprzód, że się rozgniewasz, a powtóre, że klniesz i złorzeczysz. Któż nie wie tego, że pierwszymi pociskami gniewu są klątwy? Ponieważ nie możemy nic złego uczynić przeciwnikom naszym jak pragniemy, to przynajmniej złorzeczymy im, a te złorzeczenia są naszą bronią, którą im nasz gniew pokazujemy. Jakież jest twoje tłómaczenie się, gdy mówisz: przeklinałem tylko w gniewie. Gdyby cię kto miał silnie uderzyć, albo nawet śmiertelną zadał ci ranę, a potem powiedział: nie gniewaj się, bo ja to uczyniłem tylko w gniewie; byłżebyś kontent z tego? właśnie grzechem jest twój wielki gniew. A jeżeli powiadasz, że nigdybyś się nie gniewał, ani przeklinał, gdyby cię do tego nie pobudzono, to taka wymówka byłaby całkiem niewłaściwa; któż bowiem kiedy grzeszy, nie mając pobudki? Jeżeli cię kto pobudza do nieczystości, do kradzieży lub oszukaństwa, czy wtedy, gdy się dasz namówić, nie będziesz miał żadnego grzechu? Nie po-

winieneś uledz żadnym pokusom ani pobudkom, lecz zadawszy sobie gwałt — powstrzymać się od klątwy, bo twoim gniewem nie zdołasz się usprawiedliwić z popełniania tego grzechu. Byłoby to także usprawiedliwienie, jak gdyby się kto umywał sadzami, aby wybielał.

Inni mówią, że klną tylko ze zwyczaju. A więc należysz do takich, o których Mędrzec powiedział: *którzy się weselą, źle uczyniwszy, a radują się w rzeczach najgorszych* [9]). Klniesz tylko z przyzwyczajenia, a więc już dawno przeklinasz, jużeś się w tem wydoskonalił; już tedy wiele razy kłamałeś Panu Bogu i twemu spowiednikowi, gdyś go zapewniał o twym żalu i prawdziwej chęci poprawy; zatem odbywałeś Sakrament Pokuty bez tych warunków, które są koniecznie potrzebne do ważności Sakramentu. Mówisz, że klniesz tylko z przyzwyczajenia i myślisz, że cię to przed Bogiem usprawiedliwi? Cóżbyś pomyślał o takim człowieku, któryby mówił, iż tylko z przyzwyczajenia popełnia grzechy cielesne? lub że tylko z przyzwyczajenia kradnie? Nie powiedziałbyś, iż grzechy takich ludzi są jeszcze większej kary godne, bo nietylko je popełnili, lecz się nawet do nich przyzwyczaili? więc i ty zasługujesz na tem większą karę, że się przyzwyczaiłeś do przeklęctwa i złorzeczenia!

Nareszcie chcą się niektórzy usprawiedliwiać jakąś koniecznością i potrzebą przeklinania. I tak rolnicy utrzymują, że ze swoją służbą nic nie mogą dokazać, dopóki ich nie klną, że więc dlatego żadną miarą bez klątwy obejść się nie mogą; toż samo czynić muszą z inwentarzem, bo dopiero wtenczas robota pomyślniej idzie. To wszystko, co powiadasz, nie jest prawdą, bo nietylko twoją klątwą pracy nie przyśpieszysz, lecz grzechów sobie przymnożysz. Chcąc bydlę do pracy pobudzić, nie dokażesz tego żadną klątwą, bo jej nie zrozumie; zamiast więc takowej, krzykiem samym i głośnem wołaniem zdołasz je postraszyć i popędzić. Sprobuj tylko, krzycz silnie i wołaj, lecz nie klątwami, a przekonasz się, że tyle dokażesz jak dotychczasowemi klątwami. Czy sądzisz, że jaka praca prędzej i pomyślniej ci

[9]) Prov. II. 14.

pójdzie, gdy przy niej kląć będziesz? Nie! klątwa nie przysporzy powodzenia w pracy. Albo czy rozumiesz, że twoje dzieci chętniej ci będą posłuszne, kiedy je przeklinasz? Także nie! Obawiają się one tylko twego uniesienia, nie zaś klątwy. Daremne więc są wszystkie twoje wymówki; przeto odtąd nie tłómacz się przyzwyczajeniem, raczej dołóż wszelkiej usilności dla pozbycia się tego nałogu. Jeżeli zaś masz chęć poprawy, proś Pana Boga przedewszystkiem o pomoc; rozważaj następnie często szpetność tego występku i złe jego następstwa. Codzień przy modlitwie porannej odnawiaj mocne przedsięwzięcie poprawy, i często je sobie wśród dnia przypominaj, czy to rozmawiając z dziećmi swojemi, czy też zajmując się gospodarstwem i pracą zwyczajną. Jeżeli zaś mimoto gniew twój przemógł, i z prędkości wymówiłeś słowo klątwy, żałuj natychmiast za nie i proś Pana Boga o przebaczenie; gdy znowu spostrzeżesz, że się przy tem ktoś więcej znajdował i zły miał przykład, wznieś do Boga takie myśli w twem sercu: „Daruj mi Boże.“ „Jezusie zmiłuj się nademną.“ Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament. „Jezu, cichy i pokornego Serca, uczyń serce moje podobnem do Twego.“ Jeżeli zaś sam jesteś tylko, wymów te słowa nietylko sercem, lecz także ustami, z odkrytą głową klęcząc; ten środek uczyni większe na tobie wrażenie, i będziesz ostrożniejszym na przyszłość.

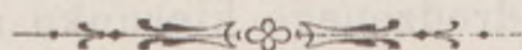
Chcąc jednak z gruntu jaką rzecz wyrugować, trzeba chwycić samych korzeni, trzeba zatamować to źródło, z których grzech wypływa. Kto więc chce się zupełnie z klątwy poprawić, nie powinien poprzestać na przytłumieniu pojedyńczych wydarzeń, lecz starać się powinien wykorzenić pobudkę do tego grzechu, inaczej nigdy go ta namiętność nie opuści zupełnie: pozostanie ona jak ogień ukryty w zarzewiu tlejący, który się zajmie płomieniem przy pierwszej sposobności. W czasie gniewu zwykliśmy oddalać od siebie klątwy, gdy tymczasem gniew jest tu korzeniem, źródłem i przyczyną, bo on właśnie do klątwy doprowadza. Usiłuj zatem poprzestać się gniewać. Jeżeli spostrzegasz, że ta namiętność myśli powstać w tobie, usuń się chociażby na czas krótszy od tego, co cię gniewem zapala, odwróć przynajmniej od tegoż oczy, wstrzymuj się od słów, proś

Pana Boga o pomoc cichem westchnieniem, abyś mógł twój gniew zwyciężyć. Czyń codziennie w porannej godzinie przy pacierzu mocne postanowienie, że z pomocą Bożą nie chcesz w gniew wpaść. Miej szczere i częste pragnienie ubezpieczyć się od twego gniewu, pamiętając, że on zawsze jest przestępstwem. Do św. Franciszka Salezego przyszedł pewien pan i począł go bardzo lżyć. Św. Franciszek patrzał nań z pokorą i ani słówka nie rzekł. Pan ów jeszcze bardziej począł się srożyć, rozumiejąc, że św. Franciszek milczy tak z pogardy ku niemu. Święty milczał i teraz. Wreszcie odszedł ów rozwścieczony człowiek. Gdy się pytano św. Franciszka, jak mógł przenieść na sobie, żeby onego człowieka słuchał z taką cierpliwością, odpowiedział: „Zawarliśmy ze sobą nierozerwalne przymierze — ja i język mój, i ułożyliśmy się z sobą tak, żeby język ani słówka nie wyrzekł, gdy serce będzie wzruszone, i że dopiero wtedy się mogę odezwać, gdy ominie gorączka.“ Może niejedna matka powie: „Mnie najczęściej moje dzieci przywodzą do gniewu. Lecz jestże twój gniew rozsądny? Czyż trudno ci będzie powstrzymać się od niego, skoro pomyślisz, że twoje dzieci jeszcze nie pojmują dobrze wszystkiego, i że z tobą twoja matka i w późniejszym wieku więcej może wycierpieć musiała, aniżeli ty z twojemi dziećmi. A choć dziecko twoje rzeczywiście uchybia i błądzi, chceszże go jeszcze czegoś gorszego nauczyć twojemi klątwami? Inny powiada: mnie bydło moje najwięcej do tego grzechu pobudza. Na to odpowiem: bydło przecież nie ma rozumu, czyni ono co może i pełni usługę ludziom z wielkim wysiłkiem sił swoich. Pocóż te ustawiczne gniewy, przeklęctwa i przezywania?

Częściej jeszcze gniewają się ludzie przy pracy, a nawet wielu, gdy im się co wedle myśli ich nie darzy, wpadają w najobrzydliwsze klątwy i złorzeczenia, pomimo codziennych dowodów, że gdy każdy pracować jest zmuszony, nie każdemu przecież powodzi się tak, jakby pragnął, a dlatego nie słyszymy w nich tego haniebnego nałogu. Każdy pracujący człowiek, jeżeli to z dobrą czyni intencyą i z miłości ku Bogu, zarabia sobie na żywot wieczny. Lecz jeśli niecierpliwiąc się swojem zajęciem — prędko wpada w gniew, unosi się, przeklina i złorzeczy, — wszystka jego zasługa będzie dla wieczności stracona!

Namiętność gniewu, to źródło wszelkiej klątwy i złorzeczenia, które podług upomnień Zbawiciela naszego, najskuteczniej potrafimy uleczyć przez ćwiczenie się w cnotach im przeciwnych mianowicie w łagodności i pokorze. Doskonalże się w tych cnotach, nie braknie ci do tego sposobności, a czyń to dopóty, aż z pomocą Bożą zamieni ci się w zwyczaj i pobożną praktykę, iż się staniesz łagodnym i przebaczającym. Staraj się naśladować Chrystusa Pana, który: *Gdy Mu złorzeczono nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, lecz się poddawał niesprawiedliwości sądzącemu* [10]). Amen.

Przegląd Piśmiennictwa.



Moja pierwsza Komunia. Wspomnienia Zosi o tym dniu jedynym spisał *ks. Antoni Wasilewski.* Jest to piękny upominek, skreślony przez sz. autora dla dziatwy, sposobiącej się do pierwszej Komunii św. Sz. autor, przez lat kilka zajmując się przygotowaniem dzieci do przyjęcia pierwszej Komunii św., poznał dobrze dziatwę, jej usposobienie i uczucia, jakie towarzyszą uroczystej chwili, to też prawdziwie i wiernie przedstawił uczucia święte i wrażenia w opowiadaniu panienki „Zosi,“ gotującej się do Komunii św.

Upominek ten może służyć, jako piękny podarek dla dziatwy, przystępującej do pierwszej Komunii św., może rozpalić serca miłością Boga i być drogą pamiątką na długie lata. Cena 20 kop. w opr. 30. Można nabywać we wszystkich księgarniach i u autora w Moskwie przy kośc. Kat.

Uwagi praktyczne o Spowiedzi — zebrał i na kościół w Goworowie wydał *X. A. Brykczyński.* Książeczka zadaniu swemu odpowiada i w zastosowaniu jest praktyczną. Sz. autor w wydaniu drugiem poprawił niektóre usterki, jakie wykazał recenzent w „Przeglądzie Katolickim“ (n. 8 r. 1899). Pożądaną byłoby rzeczą wyraźniej zaznaczyć warunki do Sakramentu Pokuty św.: Autor nie roz-

[10]) I Pet. II, 23.

różnia praktycznie dwu rodzajów żalu. Hołdowanie prowincyonalizmom np. „słuchać się spowiednika“ lub wyrażenie mniej odpowiednie w zastosowaniu do spowiedzi np. „jak to mówią, kręci jak szewc kopytem“ można właściwiej określić. Jeśli uwagi mają być przeznaczone dla „ludu,“ to w rachunku sumienia uważamy za zbyteczne pytania: „Czy nie szperałeś zbyt ciekawie w tajemnicach wiary?“ „Czy nie ufałeś nazbyt swemu rozumowi i dzielności?“

Za wielce nieszczęśliwy uważamy wyjątek, (bez cytaty miejsca) z dzieł św. Teresy, że: „Na sto spowiedzi ważnych, dziewięćdziesiąt dziewięć są nieważne dla braku należytego żalu.“ Zbyt wiele z tego powodu nasuwa się uwag, abyśmy je wszystkie tu uwzględnić mogli. Sądzimy, że podobnych zdań bez obrazy teologii pastoralnej ludowi wygłaszać nie można. W każdym razie książeczka p. t. „Uwagi praktyczne o spowiedzi“ godną jest zalecenia.

Przegląd Filozoficzny rozpoczyna wydawnictwo **„BIBLIOTEKI NEO-SCHOLASTYCZNEJ”** zawierające dzieła *D. Merciera*, najznakomitszego przedstawiciela odrodzonego kierunku scholastycznego w filozofii współczesnej, profesora uniwersytetu w Louvain. *I. Historya psychologii, II. Psychologia, III. Logika, IV. Kryteriologia, V. Metafizyka.*

Dzieła Merciera wychodzić będą *pod osobistym kierunkiem autora*, który przekład polski dopełniać postanowił nowymi przyczynkami i wprowadzać ulepszenia w tekście, tak, że tłómaczenie to stanie się nowem, uzupełnionem i poprawionem wydaniem.

Wydanie dzieł Merciera ukazywać się będzie co miesiąc zeszytami około 6 arkuszy. Pierwszy zeszyt wyszedł 25 kwietnia r. b. Całe dzieło (24 zeszyty) ukończone zostanie w ciągu dwóch lat. *Cena całego wydawnictwa 12 rubli.*